



Dziś o 18.30 spotkanie w Klubie „Wyborczej” | na Wyborcza.pl

ADAM MICHNIK – TIMOTHY SNYDER JAK POWSTRZYMAĆ PUTINA



Sport

Real nie dał się znokautować



FOT. DAVE THOMPSON/AP

Manchester City wygrał w półfinale Ligi Mistrzów z Realem 4:3 i za tydzień w Madrycie to „Królewscy” będą w lepszej sytuacji. Real wstał, kiedy wydawał się totalnie zdominowany, i widowisko stało się jeszcze bardziej ekscytujące ► 24

Wojna w Ukrainie

Kolejny pożar w rosyjskiej bazie

W Białymostku, 40 km od granicy z Ukrainą, wczoraj nad ranem eksplodował skład amunicji. To niejedyne miasto nękane dziwnymi wybuchami. Czy w Rosji grasuje „seryjny podpalać”? ► 7

ROSYJSKA INWAZJA
NA UKRAINĘ NA
WYBORCZA.PL

Aktualne informacje,
rzetelne analizy,
nieoczywiste opinie

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



Po wybuchu metanu w kopalni Pniówek

Czujniki wariowały

W kopalni Pniówek, gdzie wybuch metanu zabił ośmiu górników, odczyty czujników na początku i końcu ściany podawały skrajnie różne poziomy stężenia metanu. – To świadczy o tym, że przy jednym z nich musiano majstrować – mówi nasz informator.

Marcin Pietraszewski

Na polecenie prokuratury policja zabezpieczyła twarde dyski komputerów w dyspozytorni kopalni, raporty z działu wentylacji, a także przebiegu prac prowadzonych na ścianie, gdzie doszło do katastrofy. Prokuratorzy chcą ustalić przyczyny wybuchów metanu, ocenią także prawidłowość przebiegu akcji ratunkowej. Wspierać ich będą specjaliści Wyższego Urzędu Górniczego [górnictwej policji], który powołał własną komisję badającą okoliczności wypadku.

„Wyborcza” dotarła do zapisów z kopalnianego komputerowego systemu Zefir. To coś w rodzaju czarnej skrzynki, która monitoruje wszystkie urządzenia zamontowane pod ziemią. Zefir zapisuje dane z czuj-

ników metanu, systemów przeciwpożarowych, ciśnieniomierzy. Widzi, która tama jest otwarta, monitoruje ruch powietrza w chodnikach, a także pracę kombajnów.

Skok i eksplozja

W nocy z 19 na 20 kwietnia Zefir nie odnotował stopniowego wzrostu stężenia metanu. O godzinie 0.12 czujnik znajdujący się na początku ściany N-6, gdzie pracowali górnicy, zarejestrował gwałtowny skok stężenia metanu, a potem nastąpiła eksplozja. Wtedy metanometria automatyczna wyłączyła pracę kombajnu.

Przez blisko trzy godziny po pierwszym wybuchu czujnik na początku pokazywał, że stężenie metanu rośnie. Zgodnie z przepisami, jeśli poziom metanu osią-

gnie 2 procent, w rejonie wyłączy się wszystkie urządzenia, a kiedy stężenie dojdzie do 3 procent, wycofuje ludzi. Są to warunki zagrażające życiu. Po pierwszym wybuchu, choć stężenie metanu było wysokie, ktoś zdecydował o wysłaniu pod ziemię ratowników górniczych. Dlaczego? JSW nie odpowiedziała na nasze pytania.

Dwa czujniki, dwa odczyty

Zaskakujące dane pokazał za to czujnik znajdujący się na końcu ściany N-6. O godzinie 0.12 odnotował wybuch metanu, jednak potem przez blisko dwie godziny pokazywał, że jego stężenie jest na bezpiecznym poziomie. Ten czujnik wzrost stężenia metanu odnotował dopiero kilkanaście minut po godzinie 2. Od tego momentu poziom metanu na końcu ściany rósł. Następnie o godzinie 3.10 w chodniku N-12 prowadzącym do ściany N-6 doszło do drugiego wybuchu. Tam z kolei czujnik do samego końca pokazywał bezpieczny poziom metanu.

Co te dane oznaczają? – Prawdopodobnie ktoś manipulował przy czujniku w ścianie, bo niemożliwe jest, żeby dwa takie urządzenia

w tym samym czasie pokazywały skrajnie odmienne stężenia metanu – mówią górnicy zajmujący się metanometrią. Zastrzegają anonimowość, bo w kopalni Pniówek pracownicy zostali ostrzeżeni przez dozór, że nie wolno im rozmawiać z dziennikarzami.

Przerwa to strata

– Jak można manipulować czujnikami? – zapytałem.

– Można je obniżyć lub osłupić powietrzem – wyjaśniają. Metan jest lżejszy od powietrza, więc zbiera się pod stropem. Jeśli czujnik wiśi nisko, to go nie łapie. Jednak jeśli stężenie metanu rośnie, po jakimś czasie wyprze powietrze i czujnik prędzej czy później wyłapie obecność gazu. To by tłumaczyło, dlaczego czujnik na końcu ściany metan wyłapał dopiero po godzinie 2, w trakcie akcji ratunkowej.

Po co w kopalniach oszukuje się czujniki, które ostrzegają górników o grożącym im niebezpieczeństwie? Każde wycofanie załogi z powodu zagrożenia metanowego oznacza przerwę w wydobywaniu. To z kolei straty dla kopalni i mniejsze premie dla górników. ●

• **Komentarz ► 2; więcej ► 9**

41 451 907

Tyle osób mieszka w Polsce po wybuchu wojny w Ukrainie. Najbardziej wzrosła liczba mieszkańców w największych polskich miastach. Liczba mieszkańców Rzeszowa wzrosła o 53 proc., Gdańska, Katowic i Wrocławia – o jedną trzecią. O jedną piątą urosły Kraków oraz Lublin, a Warszawa – o 15 proc. Skąd o tym wiemy? Marcin Wojdat oraz dr Paweł Cywiński przygotowali dla Unii Metropolii Polskich raport na temat uchodźców w polskich miastach. Swoje badania oparli na tak zwanym geotrappingu ► 11

SZCZECIN

84 489

POZNAŃ

101 481

WROCŁAW

302 467

BYDGOSZCZ

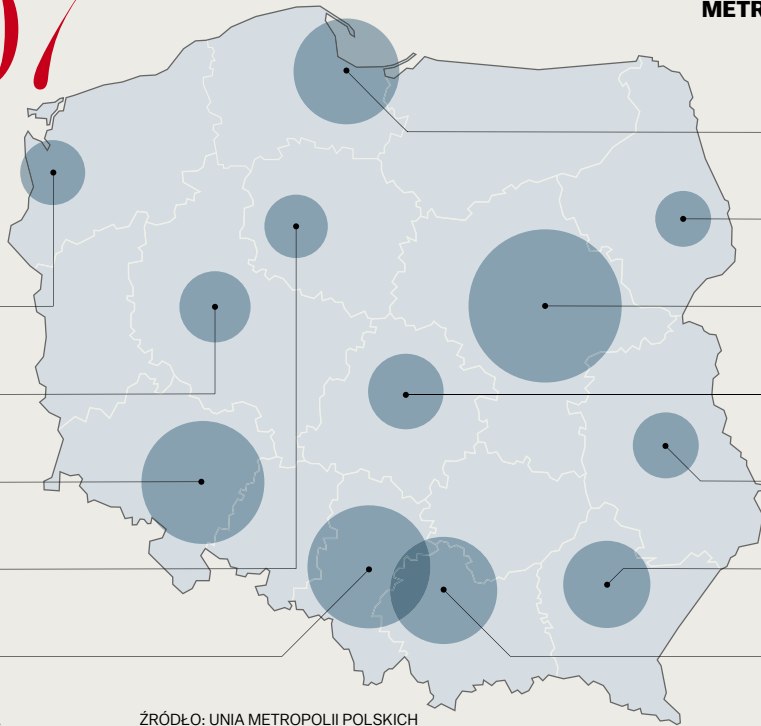
80 447

KATOWICE

302 963

© GAZETA WYBORCZA

LICZBA WSZYSTKICH UKRAIŃCÓW W OBSZARACH METROPOLITALNYCH



GDAŃSK

223 952

BIAŁYSTOK

62 445

WARSZAWA

469 628

ŁÓDŹ

114 162

LUBLIN

87 048

RZESZÓW

152 203

KRAKÓW

229 938

ŹRÓDŁO: UNIA METROPOLII POLSKICH

Józef Krzyk

Życie górnika wciąż jest najtańsze

Górnicy z kopalń Zofiówka i Pniówek nie musieliby zginąć, gdyby nie „tupolewizm”, obsadzanie stanowisk w górnictwie z politycznego klucza i bajdurzenia rządzących o węgla – bezcennym skarbie narodowym. To życie i bezpieczeństwo górników powinny być dla wszystkich odpowiedzialnych za stan górnictwa najważniejsze, ale jeszcze raz się okazało, że tak nie jest.

Wszystkie przyczyny ostatnich katastrof w kopalniach Jastrzębskiej Spółki Węglowej powinni jak najszybciej wyjaśnić eksperci. Nie tylko po to, żeby wyciągnąć konsekwencje wobec odpowiedzialnych za śmierć ponad 20 górników, ale też by się dało zapobiec takim zdarzeniom, a przynajmniej ograniczyć ryzyko kolejnych. Na potrzebę takiej analizy zwrócił uwagę np. Jerzy Markowski, były wiceminister gospodarki, który na górnictwie i ratownictwie górniczym zęby zjadł. Przestrzegł, by zbyt łatwo nie przypisywać winy siłom natury, i zwrócił uwagę, że w górnictwie wiele stanowisk zajmują osoby, które nie mają pojęcia o funkcjonowaniu kopalni.

Z pewnością takiej wiedzy brakuje politykom, którzy odpowiadają za zakonserwowanie polskiego górnictwa. Lubią się fotografować w towarzystwie górników w trakcie kampanii wyborczej i mają usta pełne frazesów. Ciekawe, czy premierowi Mateuszowi Morawieckiemu starczy odwagi, by te bajki powiedzieć prosto w oczy żonom i dzieciom tych górników, którzy zginęli w Zofiówce i Pniówku.

Ostatnio nawet wybuch wojny w Ukrainie stał się dla szefa rządu i jego akolitów pretekstem do lajania różnych krajów za kupowanie węgla z Rosji. Bo – jak argumentują – Ukraińcy płacą za niego swoją krwią.

Mistrzowie w odwracaniu kota ogonem wołają nie wspominać o własnej odpowiedzialności za utrzymywanie uzależnienia Polski od węgla i o tym, że swoją krwią za to uzależnienie płacą polscy górnicy. Węgiel bowiem z każdym rokiem jest wydobywany z coraz głębszych, coraz bardziej narażonych na wstrząsy i duże stężenie metanu pokładów, a przepisy ograniczające ryzyko niebezpiecznych zdarzeń są łamane. Sami górnicy przyznają, że panuje „tupolewizm”, no bo skoro już raz i drugi udało się uniknąć wybuchu przy alarmująco wysokim stężeniu metanu, to czemu by nie zignorować wskazań metanomierzy ponownie?

Niestety, związki zawodowe, które tak naprawdę współzadają górnictwem i skutecznie walczą o podwyżki płac, jakoś nie mogą się pochwalić równie spektakularnymi efektami w tej dziedzinie. Na prezesów górniczych koncernów też nie ma co liczyć, bo zmieniają się co chwilę (w JSW od objęcia władzy przez PiS było ich już dziesięciu) i rządzący od nich oczekują dyspozycyjności. A bezpieczeństwo? Zwykle zawracanie głowy.

To wszystko sprawia, że zapewne tragedie w Zofiówce i Pniówku nie były ostatnie, w górnictwie wszystko zostanie po staremu. ●



Trudno mówić o przygotowaniu na taki kryzys, z którym mało które państwo potrafiłoby sobie poradzić w pojedynkę. Mam nadzieję, że rząd polski wyciągnie z tego wnioski, bo przez lata zamykał oczy na kryzysy uchodźcze związane z wojnami

MIECZYŚLAW STRUK

marszałek województwa pomorskiego

Katowice

Demonstracja ekologów



FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Przed wejściem do centrum kongresowego, w którym odbywa się Europejski Kongres Gospodarczy, ekolodzy zorganizowali protest przeciwko sprowadzaniu z Rosji paliw kopalnych. Zwracali uwagę na ochronę klimatu i rosyjską inwazję na Ukrainę.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Drogi metr

20

TYS. ZŁ

Już w trzech dzielnicach Warszawy – w Śródmieściu, na Woli i Ochocie – średnia (!) cena ofertowa metra kwadratowego przekroczyła 20 tys. zł. Jeszcze pod koniec 2021 r. tę barierę przełamywało tylko Śródmieście

Jack russell terrier Patron Czworonożny bohater Ukrainy

Dzięki niemu rozbrojono kilkadziesiąt min pułapek, które stawiali wycofujący się spod Kijowa rosyjscy żołnierze. Poznajcie Patrona, jack russell terriera z ukraińskiej służby ds. sytuacji nadzwyczajnych.

Światowa kariera psa Patrona zaczęła się od tego wpisu służby ds. sytuacji nadzwyczajnych na Facebooku.

Zdjęcia małego psa w kamizelce przeciwołamkowej, który dokładnie obwąchuje okolicę w poszukiwaniu niewybuchów i porzuconej amunicji, chwytaly za serce.

Dwuletni piesek jest – jak to jack russell terriery – mały. A wykonuje zadanie wymagające wielkiej odwagi.

Rosjanie, którzy wycofali się spod Kijowa i innych miast w północnej Ukrainie, zostawili po sobie nie tylko ciała zamordowanych cywilów. Na drogach i polach rozstawili miny. Zaminowali też mieszkania, ładunki wybuchowe ukryli nawet w kuchennych szafkach. Do



FOT. COVER IMAGES/EAST NEWS

tego w wyzwolonych miejscowościach zostało po nich wiele amunicji. Są też niewybuchy.

Patron – imię po ukraińsku oznacza pocisk – jest wyszkolony do wykrywania materiałów wybuchowych. Gdy znajdzie minę czy pocisk artyleryjski, szczeka, alarmując idącego za nim sapera, który rozbraja znalezisko. Wokół Czernihowa w ciągu kilku tygodni wykrył już ponad 90 pozostawionych przez Rosjan ładunków. Ukraińcy uważają psa za bohatera, a poczta zamierza wypuścić znaczki z jego podobizną. ● **bart**

W piątek w „Wyborczej”

Co Jest Grane 24

Kulturalne wiosna i lato

Przewodnik po najważniejszych koncertach, festiwalach muzycznych, literackich i filmowych, a także rozmowa z Darią Zawiałow, która wie, dlaczego tak bardzo tęsknimy za festiwalami.



Wyborcza TV

Pachinko

„Moje dzieci nie znają już języka, w którym śnię” – mówi jedna z bohaterek „Pachinko”. Niezwykły serial o Koreańczykach na wygnaniu – i mądry, i piękny.

Sprawdź też, co warto zobaczyć w TV na Majówkę.

Kurski sądzi się za telewizyjne

Szef TVP Jacek Kurski zalewa „Wyborczą” pozwami w sprawie tekstów o nim i o jego żonie, ale nie płaci za nie z własnej kieszeni. Wysługuje się rządową telewizją, którą zarządza jako prezes i która wysyła po kilka sprostowań do jednego artykułu.

Ewa Ivanova

W grudniu ubiegłego roku „Wyborcza” ujawniła, że Jacek Kurski traktuje TVP jak prywatny folwark. Z dziennikarskiego śledztwa Kacpra Sulowskiego wynikało, że prezes rządowej telewizji wykorzystuje pracowników TVP zatrudnionych za publiczne pieniądze do celów prywatnych: robią zakupy dla żony Kurskiego, jeżdżą po jej ulubione czekoladki, dowożą jej kanapki z baru w TVP albo obiady, gdy była w szpitalu.

Do obowiązków pracowników TVP należało też zawożenie brudnych ubrań Kurskich do pralni i przywożenie czystych. A gdy Kurscy wyjeżdżali na dłuższy urlop, pracownicy TVP, w tym ci zatrudnieni do ochrony prezesa, karmili ich kota.

Pracownicy TVP dostawali także nietypowe zlecenia: szef ochrony miał podczas kampanii wyborczej przed wyborami prezydenckimi śledzić kandydata KO Rafała Trzaskowskiego, inny pracownik czekał na dziennikarkę „Wyborczej” przed siedzibą redakcji, aby sprawdzić, czy tego dnia przyjdzie do pracy.

Pączkujące pozwy

Publikacje o folwarku Kurskiego nie spodobały się na ul. Woronicza. Ale pozwów w sprawie tekstów „Wyborczej” Jacek Kurski nie wniósł sam i nie opłacił z własnej kieszeni. Wysługuje się TVP, którą zarządza jako prezes.

I to właśnie publiczna telewizja zalewa „Wyborczą” wnioskami, a następnie pozwami o sprostowania w sprawie tekstów dotyczących Kurskiego. Stosuje przy tym absurdalną taktykę procesową: do jednego artykułu TVP przysyła po kilka pozwów o sprostowanie. W każdym odrębnym pozwie domaga się prostowania innego zdania z tego samego tekstu. Pozwy są ludzaco podobne, wyglądają tak, jakby były tworzone na bazie jednego szablonu, zmienia się tylko część dotycząca prostowanych fragmentów.

TVP chce na przykład prostować w tekście z 16 grudnia 2021 Kacpra Sulowskiego „Służyłem u Prezesa Kurskiego” zdanie o tym, że prezes TVP wykorzystuje ochroniarzy opłacanych z publicznych pieniędzy także do celów politycznych. Tu autor odwołał się do relacji pracowników TVP i wskazał na przykład na zlecenie śledzenia Rafała Trzaskowskiego przez szefa ochrony prezesa TVP. Ale według TVP to nieprawda i tego dotyczy jeden z pozwów.

Kolejny pozew dotyczy innego fragmentu w tym samym tekście: o tym, że śledzono Tomasza Lisa i Krzysztofa Czabańskiego. Zdaniem TVP to nieprawda. Fragment o śledzeniu Lisa i Czabańskiego to w istocie zacytowana w artykule opinia Agnieszki Kublik, dziennikarki „Wyborczej”. Sulowski opisywał, jak jeden z pracowników TVP na początku 2020 r. dostał zdjęcia formatu A4 Agnieszki Kublik i polecenie, aby pojechać służbowym autem na ul. Czerską i czekać na dziennikarkę przed redakcją. Wszystko po to, by zrobić jej zdjęcie.

Po co to wszystko? Dziennikarka nie stawiała się w sądzie na procesie cywilnym, jaki jej i Agorze wytoczyła TVP. Nieobecność wytrąciła z równowagi obecnego na sprawie Jacka Kurskiego. Już w sądzie insynuował, że urlop to fikcja, a TVP domagała się ukarania dziennikarki grzywną. Nieobecność dziennikarki była jednak usprawiedliwiona: Agnieszka

Kublik przedstawiła zaświadczenie o urlopie. Ochroniarz z TVP, któremu kazano czatować na dziennikarkę pod redakcją, przekazał, że: „Kurski uważał, że [zaświadczenie dziennikarki o urlopie] jest fałszywe i że tego dnia na pewno przyjdzie do pracy. Zdjęcie miało być tego dowodem”. Finał akcji był taki, że pracownik TVP wrócił do telewizji bez zdjęcia, więc jego szef i Kurski byli wściekli – jak relacjonował. Agnieszka Kublik skomentowała to w tekście tak: – Przypominam sobie tę sprawę. Tego dnia nie było mnie w sądzie. To była usprawiedliwiona nieobecność. Wykorzystywanie przez prezesa Kurskiego pracowników TVP do śledzenia dziennikarzy (i to wszystko jedno, swoich czy innych mediów), to niebywały skandal. Ale mnie nie dziwi, to w jego stylu, śledzili przecież Tomasza Lisa i Krzysztofa Czabańskiego.

O szukaniu haków na redaktora naczelnego „Newsweeka” oraz na przewodniczącego Rady Mediów Narodowych opowiadał w wywiadzie dla „Polityki” były dziennikarz TVP Mariusz Kowalewski. Po publikacji wywiadu TVP zapowiedziała pozew wobec autorów rozmowy.

28 radców prawnych TVP

„Wyborcza” odmówiła publikacji sprostowań TVP podpisanych przez prezesa Kurskiego i Mateusza Matyszkowicza, członka zarządu. Redaktor naczelny uznał, że wprowadzają one w błąd czytelników i są nierzeczowe. Artykuł dotyczył bowiem w kwestionowanych fragmentach nie TVP, ale Jacka Kurskiego. TVP nie jest w świetle prawa „osobą zainteresowaną”, czyli taką, która może skutecznie domagać się od mediów sprostowania tekstu o Kurskim. TVP obstaruje, że tekst dotyczył nie Kurskiego jako osoby prywatnej, ale Kurskiego jako osoby pełniącej funkcję prezesa TVP, dlatego publiczna telewizja może pozywać „Wyborczą”.

W marcu 2022 r. Telewizja Polska SA wytoczyła pozew przeciwko wydawcy „Wyborczej” w związku z artykułem z 29 grudnia 2021 r. pt. „Kurski ozdrowiał bez podstaw”. Autorka Judyta Watola opisała wątpliwości związane z wyjazdem Jacka Kurskiego na Konkurs Piosenki Eurowizji dla Dzieci w Paryżu. Chodziło o wcześniejsze zwolnienie Kurskiego z izolacji pomimo pozytywnego wyniku testu na COVID-19. Także w tym przypadku Jacek Kurski wyreczył się TVP i to ona złożyła pozew w sprawie dotyczącej bezpośrednio i wyłącznie jego samego.

Pikanterii całej sprawie dodaje fakt, że w postępowaniach przeciwko „Wyborczej” TVP reprezentuje zewnętrzny pełnomocnik adwokat Artur Wdowczyk. To o tyle dziwne, że TVP zatrudnia wielu własnych mecenasów, którzy dotychczas reprezentowali telewizję przed sądami.

Ilu dokładnie prawników jest zatrudnionych w zespole prawnym TVP? I jaki jest roczny koszt utrzymania tego zespołu? – W Biurze Prawnym TVP zatrudnionych jest 28 radców prawnych – odpowiedziało Centrum Informacji TVP, nie podając nam kosztów wewnętrznej obsługi prawnej.

Z jakich powodów TVP korzysta dodatkowo z zewnętrznej kancelarii?

– Ze względu na liczne postępowania sądowe wytaczane przeciwko Telewizji Polskiej Spółka dokonuje outsourcingu części ich obsługi do zewnętrznych, wyspecjalizowanych w danym zakresie kancelarii – przekazuje „Wyborczej” TVP. Ta odpowiedź nie odpowiada faktom, skoro mec. Wdowczyk zatrudniany jest nie do obrony Telewizji Polskiej, tylko do inicjowania w jej imieniu procesów sądowych.

TVP, dopytywana, czy Wdowczyka wyłoniono w otwartym konkursie czy przetargu, odpowiada: „Umowy na usługi prawne zastępstwa procesowego objęte są zwolnieniem przedmiotowym w ustawie prawo zamówień publicznych i w związku z tym zlecenie tego rodzaju usług odbywa się w ramach swobody kontraktowania Kodeksu Cywilnego. Zasady współpracy wynikające z umów z którąkolwiek z kancelarii współpracujących z Telewizją Polską objęte są poufnością i chroni je tajemnica handlowa”. Zwróciliśmy się do TVP o skany umów na obsługę prawną zawartych z mec. Wdowczykiem. Czekamy na odpowiedź.

W grudniu ubiegłego roku „Wyborcza” ujawniła, że Jacek Kurski traktuje TVP jak prywatny folwark

Pierwsze wezwania do sprostowań mec. Wdowczyk zaczął przysyłać „Wyborczej” jesienią 2020 r. Wcześniej rozpoczął współpracę z rodziną Jacka Kurskiego. W lipcu 2020 r., działając w imieniu syna Jacka Kurskiego, złożył dwa pozwы o ochronę dóbr osobistych. Dotyczą one cyklu publikacji Żanety Gotowskiej i Piotra Gluchowskiego o koszmarze Magdy, którą jako dziecko miał wielokrotnie wykorzystywać seksualnie syn Jacka Kurskiego. Ofiara po latach złożyła doniesienie, ale prokuratura – już za czasów „dobrej zmiany” – dwukrotnie umorzyła śledztwo. W obu pozwach Wdowczyk żąda publikacji wielokrotnych przeprosin i wpłaty przez każdego z pozwanych po 10 tys. zł na cel społeczny.

Donos do prokuratury na dwie sędzie

W przeszłości Wdowczyk był pełnomocnikiem obecnego wydawnictwa Ringier Axel Springer, ale teraz specjalizuje się w obsłudze ludzi „dobrej zmiany”. W 2015 r. jako pełnomocnik posłanki PiS Krystyny Pawłowicz wniósł przeciwko „Wyborczej” pozew o ochronę dóbr osobistych. Domagał się przeprosin i 20 tys. zł za reportaż Marcina Wójcika „Ze mną trzeba grzecznie” z 2013 r. Sprawę prawomocnie przegrał. W 2015 r. jako pełnomocnik Pawła Moszniera, byłego żołnierza GROM, pozwał Agorę: chciał przeprosin i 50 tys. zł. Znów prawomocnie przegrał. W 2018 r. w imieniu Polskiej Fundacji Narodowej wniósł dwa pozwы o sprostowanie przeciwko redaktorowi naczelnemu serwisu Wyborcza.pl. Oba zostały prawomocnie oddalone jako bezzasadne. To on reprezentuje również Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich w sprawie o ochronę dóbr osobistych przeciwko wydawcy „Wyborczej”. Domaga się przeprosin, 50 tys. zł i usunięcia z internetu komentarza „Stowarzyszenie Donosicieli Polskich” Wojciecha Czuchnowskiego – o tym, jak SDP wysłało kontrowersyjny list do TVN w sprawie materiału o neonazistach.

Mecenas Wdowczyk reprezentował także NBP. W styczniu 2019 r. jako pełnomocnik banku centralnego złożył trzy odrębne pozwы o sprostowania do komentarza wicenaczelnego Jarosława Kurskiego „Nie damy się uciszyć” i tekstu „Głapiński chce cenzurować media” z 4 grudnia 2018 r. Sprawy trafiły do sądów, a reprezentujący NBP Wdowczyk wszystkie prawomocnie przegrał. Z porażkami się nie pogodził i w czerwcu 2019 r. złożył doniesienie na dwie sędzie z Sądu Okręgowego w Warszawie, które wydały niekorzystne dla NBP orzeczenia. Sędziami zajmował się Wydział Spraw Wewnętrznych Prokuratury Krajowej. Śledczy, według informacji „Wyborczej”, próbował przeszukać i skopiować zawartość komputerów obu sędzi. Ostatecznie do tego nie doszło dzięki stanowczej postawie ówczesnych szefów warszawskiego sądu okręgowego. Warszawską Okręgową Radę Adwokacką powiadomiła o sprawie ówczesna prezes warszawskiego sądu okręgowego. Ale problemem nie zajął się rzecznik dyscyplinarny warszawskich adwokatów, a „Referat ds. Skarg ORA w Warszawie”, który uznał skargę prezesa sądu za bezzasadną.

W ostatnim czasie Wdowczyk zalewa „Wyborczą” także pozwami składanymi taśmowo w imieniu Adama Hofmana i spółki R4S. Dotyczą one artykułów na temat tzw. układu wrocławskiego. ●



• **Jacek Kurski, prezes TVP**
FOT. DAWID
ZUCHOWICZ
/ AGENCJA
WYBORCZA.PL

Gazprom wstrzymuje dostawy do Polski i Bułgarii

Putin karze gazem

Gazprom wczoraj rano wstrzymał kontraktowe dostawy gazu do Polski i Bułgarii. Państwa te nie chciały przejść na ruble w rozliczeniach za rosyjski gaz – jak zażądał Putin. Gazowy szantaż Rosji potępiła szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen.

Andrzej Kublik

„Ogłoszenie przez Gazprom jednostronnego wstrzymania dostaw (...) do odbiorców w Europie jest kolejną próbą wykorzystania przez Rosję gazu jako narzędzia szantażu. Jest to nieuzasadnione i niedopuszczalne” – oświadczyła wczoraj szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen, odnosząc się do działań rosyjskiego koncernu.

Wczoraj o godzinie 8 rano Gazprom całkowicie wstrzymał realizację tzw. kontraktu jamalskiego na dostawy gazu do Polski i kontraktu na gaz dla Bułgarii. Rosyjski koncern stwierdził, że podjął taką decyzję, gdyż PGNiG i bułgarska firma Bulgargaz nie zgodziły się podporządkować forsowanemu przez Moskwę nowym warunkom zapłaty za surowiec Gazpromu.

Szantaż Putina

Pod koniec marca Putin ogłosił dekret, według którego klienci Gazpromu z państw „nieprzyjecznych” Rosji, czyli przede wszystkim UE, mają płacić za gaz z Rosji w rublach, a nie w euro lub dolarach, jak ustalono w kontraktach. Na dodatek Putin zażądał, aby europejscy klienci Gazpromu otwierali po dwa rachunki w Gazprombanku. Na jeden wpłaciliby zapłatę za gaz, zgodnie z umową, w euro lub dolarach, a potem ta waluta byłaby wymieniana na rynku bankowym Rosji na ruble i wpłacana na drugie konto. I dopiero wtedy Gazprom potwierdzałby, że otrzymał zapłatę za gaz.

Jednocześnie w swoim dekreście Putin postanowił, że firmy, które nie podporządkują się tym nowym warunkom rozliczeń – jednostronnie zmienianym przez Moskwę i sprzecznym z kontraktami – nie dostaną więcej gazu z Rosji. To w konsekwencji oznacza jednostronne zerwanie kontraktów przez Gazprom.

Rosyjska pułapka

Komisja Europejska ostrzegala, że podporządkowując się ultimatum Putina, europejskie firmy mogą naruszyć sankcje nałożone przez UE na Rosję za napaść na Ukrainę. W opinii przekazanej w zeszłym tygodniu państwom Unii KE wskazała, że zgodnie z dekretem Putina Rosja przejmie pełną kontrolę nad zapłatą za gaz w czasie jej wymiany na ruble. „To może pozwolić Rosji włączyć do transakcji bank centralny, co jest zakazane sankcjami UE” – wskazała KE.

Ponieważ dekret Putina nie określa, jak długo ma trwać wymiana walutowej zapłaty za gaz na ruble, Rosja mogłaby długi czas opero-

wać walutą europejskich kontrahentów Gazpromu. A im groziłoby też oskarżenie przez Gazprom o nieterminowe uiszczanie płatności – nawet gdyby wnosili zapłatę w euro lub dolarach w terminach przewidzianych kontraktem. Bo według dekretu Putina liczy się tylko termin przekazania zapłaty w rublach.

Innymi słowy, dekret Putina zdaje europejskie firmy energetyczne na łaskę i widzi mi się Kremla.

To właśnie podkreśliło bułgarskie ministerstwo energetyki, tłumacząc, dlaczego Sofia odrzuciła dyktat Moskwy. „Zaproponowana przez rosyjską stronę nowa dwuetapowa procedura zapłaty nie odpowiada obowiązującemu do końca roku kontraktowi i nie sie ze sobą znaczące ryzyka dla bułgarskiej strony, w tym wniesienia zapłaty i nieotrzymania w zamian gazu od rosyjskiej strony” – napisano w oświadczeniu bułgarskiego ministerstwa energetyki.

PGNiG ogólnikowo stwierdziło, że po gruntownej analizie dekretu Putina zarząd polskiego koncernu „odrzucał takie proponowane warunki rozliczenia jako niezgodne z obowiązującymi postanowieniami kontraktu jamalskiego i zdecydował o regulowaniu płatności według dotychczasowych zasad określonych w kontrakcie”.

Putin zaczął wojować z UE

Już we wtorek pogłoski o wstrzymaniu dostaw rosyjskiego gazu do Polski podbiły ceny tego surowca w Europie. Na zamknięcie sesji holenderskiego parkietu TTF, największej giełdy gazu w Europie, za 1 MWh gazu z dostawą w maju trzeba było zapłacić 103,2 euro, o 6,6 proc. drożej niż na początku sesji. Wczoraj rano, gdy Gazprom spełnił swoją groźbę, cena gazu na TTF początkowo podskoczyła aż o 21 proc. Ale już w południe spadła do poziomu niewiele wyższego niż we wtorek.

Sytuację uspokoiło oświadczenie szefowej KE. Ursula von der Leyen nie tylko potępiła gazowy szantaż Rosji wobec Polski i Bułgarii, ale także poinformowała, że w środę obraduje unijna grupa koordynacyjna ds. gazu.

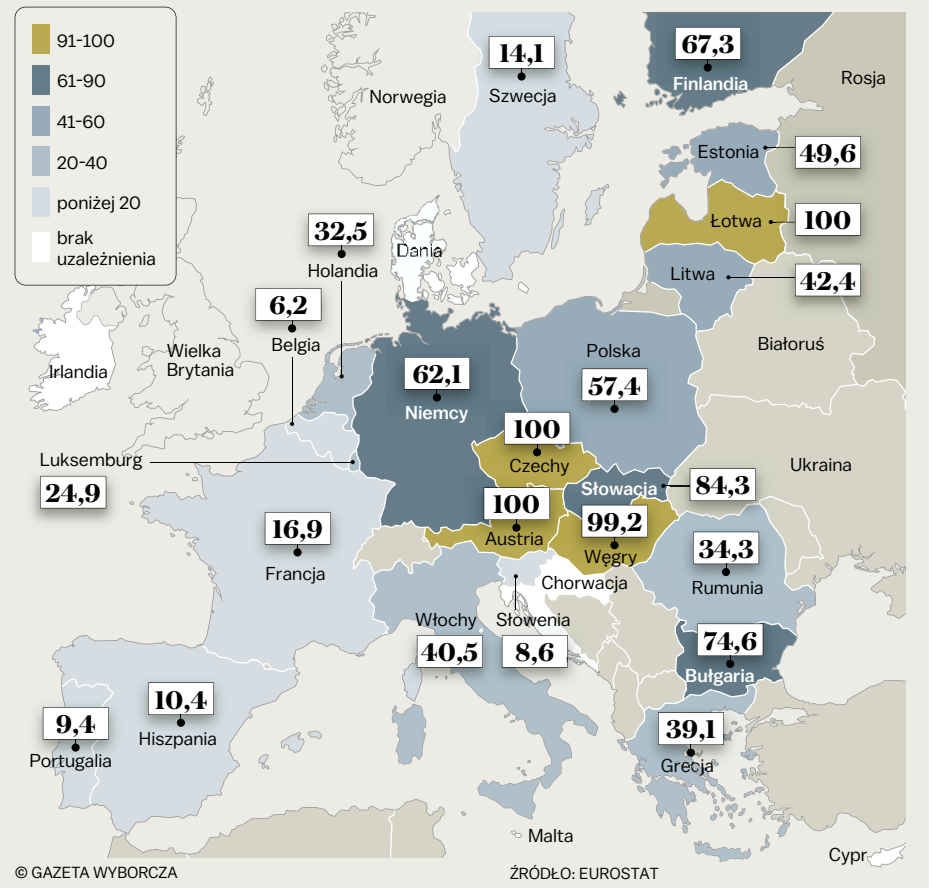
„Nakreślamy naszą skoordynowaną odpowiedź unijną” – oświadczyła von der Leyen. Podkreśliła, że UE liczyła się ze wstrzymaniem dostaw gazu przez Rosję. „Państwa członkowskie opracowały plany awaryjne dotyczące właśnie takiego scenariusza, a my współpracowaliśmy z nimi w skoordynowany i solidarny sposób” – stwierdziła szefowa UE.

„Europejczycy mogą ufać, że jesteśmy zjednoczeni i w pełni solidaryzujemy się z pań-



Zależni od rosyjskiego gazu

PROC. IMPORTU Z ROSJI



*Europejczycy mogą ufać,
że jesteśmy zjednoczeni
i w pełni solidaryzujemy się
z państwami członkowskimi,
które stanęły przed tym
nowym wyzwaniem*

URSULA VON DER LEYEN

szefowa Komisji Europejskiej

stwami członkowskimi, które stanęły przed tym nowym wyzwaniem. Europejczycy mogą liczyć na nasze całkowite wsparcie” – podkreśliła Ursula von der Leyen.

Już we wtorek wieczorem premier Czech Petr Fiala, komentując wstrzymanie dostaw rosyjskiego gazu do Polski, napisał na Twitterze: „To kolejny dowód na to, że powinniśmy stopniowo wyzwolić się od zależności od rosyjskiego surowca energetycznego”.

Także we wtorek wieczorem rzeczniczka Białego Domu Jen Psaki przyznała, że USA liczyły się z ograniczeniem lub wstrzymaniem przez Rosję dostaw gazu do Europy. I Stany Zjednoczone już zachęcają swoich partnerów, by przekazali Europie nadwyżki skroplonego gazu LNG.

Wsparcie gazowe dla Polski w środę w wywiadzie dla telewizji Sky News zadeklarował brytyjski wicepremier, minister sprawiedliwości Dominic Raab. ●

Gazprom wstrzymuje dostawy do Polski i Bułgarii



• **Możliwości techniczne terminalu w Świnoujściu pozwalają na dostawę 6,5 mld m³ gazu rocznie**

FOT. CEZARY ASZKIE-
ŁOWICZ / AGENCJA
WYBORCZA.PL

Gaz wciąż mamy
Co zmienia decyzja Gazpromu

Na podstawie zerwanego teraz przez Gazprom kontraktu jamalskiego PGNiG sprowadzało z Rosji ok. 9 mld m³ gazu rocznie, co stanowiło ok. 45 proc. zużycia tego surowca w Polsce. Przy tym kontrakt jamalski miał wygasnąć z końcem tego roku i od 2023 r. PGNiG nie planowało już zakupu surowca od rosyjskich dostawców – jak podkreślał Piotr Naimski, pełnomocnik rządu ds. strategicznej infrastruktury energetycznej.

PGNiG informowało, że w pierwszym kwartale tego roku sprowadziło „z kierunku wschodniego” 2,15 mld m³ gazu, czyli wykorzystało tegoroczną pulę w niespełna jednej czwartej. Rosyjska agencja Interfax wskazywała też, że w kwietniu PGNiG ograniczało import gazu z Rosji. Z powodu wygórowanych cen gazu z Rosji bardziej opłacało się polskiemu koncernowi sprowadzać surowiec kupowany taniej na giełdach Euro-

py Zachodniej. I już to pokazuje, że przyspieszona przez Gazprom „derusyfikacja” polskiego gazownictwa na razie nie jest problemem. Wczoraj bank PKO BP ocenił, że po zerwaniu przez Gazprom kontraktu jamalskiego „luka podażowa”, czyli ewentualny niedobór, wynosi 5,6 mld m³ gazu i tę ilość surowca można sprowadzić spoza Rosji.

We wtorek wieczorem minister Naimski wskazywał, że Polska ma już i wciąż rozbudowuje infrastrukturę do importu gazu spoza Rosji.

– Jeżeli chodzi o możliwości dostawy gazu do Polski w tej chwili, w skali rocznej mamy 6,5 mld m³ z gazoportu w Świnoujściu, 5,5 mld m³ to rewers fizyczny na gazociągu jamalskim, a 1,5 mld m³ to kolejne wejście ze strony niemieckiej. . Mamy też połączenie z Czechami, ok. 1-1,5 mld m³ gazu możemy stamtąd pozyskiwać. W najbliższym czasie zostanie uruchomiony

interkonektor ze Słowacją, który ma możliwość przesyłania 5-6 mld m³ gazu. To stanie się w lecie tego roku. Zatem, jeśli chodzi o możliwości wejścia do systemu, one w pełni pokrywają zapotrzebowanie, które było pokrywane ze Wschodu – powiedział Naimski.

A w październiku ma być oddany do eksploatacji gazociąg Baltic Pipe transportujący do Polski za pośrednictwem Danii gaz z Norwegii – docelowo do 10 mld m³ rocznie.

Podziemne magazyny gazu w Polsce są teraz napełnione w 76 proc., a średnia w UE wynosi niespełna 32 proc. To znaczy, że już mamy większość zapasów gazu na zimę, a także rezerwę w razie ewentualnego kryzysu dostaw.

„Obecnie, mimo zaprzestania przez Gazprom realizacji dostaw, klienci PGNiG otrzymują gaz zgodnie ze zgłaszanym zapotrzebowaniem” – zapewnia polski koncern gazowy. ●

Andrzej Kublik



Putin puści Gazprom z torbami

Jeśli Gazprom zakręci kurek z gazem nie tylko Polsce, ale też całej Europie, czekają nas problemy przez wiele miesięcy. Ale Europa przetrwa, a na dłuższą metę taka polityka będzie zabójcza dla Gazpromu.

Na wieść o tym, że Gazprom zerwał kontrakty na dostawy gazu do Polski i Bułgarii, które nie chciały przyjąć podyktowanego przez Putina rublowego systemu rozliczeń za rosyjski gaz, przewodniczący Dumy Władimir Wołodin zaproponował pójście za ciosem.

„Gazprom wstrzymał całkowicie dostawy gazu Bułgarii i Polsce. Tak samo trzeba postąpić wobec innych nieprzyjaznych dla nas państw” – napisał Wołodin na Telegramie. Czyli zażądał wstrzymania dostaw gazu dla całej UE, uznanej w rozporządzeniu rządu Rosji za „nieprzyjazną”.

Rzeczywiście, dlaczego Putin miałby się ograniczać w gazowej wojnie do Polski i Bułgarii? Niech od razu zakręci kurek z gazem całej Europie.

Nie ma wątpliwości, że Unię czekałyby problemy bez gazu z Rosji, który w ostatnich latach zaspokaja około jednej trzeciej zapotrzebowania Europy na ten surowiec. Być może trzeba by przedłużyć eksploatację niektórych elektrowni węglowych, wyższymi rachunkami z gazowni skłonić ludzi do przykręcenia piecyków gazowych, a czasem nawet racjonować zużycie gazu. Ale jak podczas wojny kartki na żywność to norma, tak w czasie gazowej wojny Rosji z Europą racjonowanie gazu nie powinno dziwić.

Znaczące ograniczenie eksportu gazu z Rosji do Europy stanowi zagrożenie dla Gazpromu. Z wielu złóż gazu nie da się szybko ograniczyć wydobycia, nie ryzykując przy tym ich zniszczenia

Jeśli Gazprom straciłby z dnia na dzień 75 proc. dochodów, nie musiałby już następnego dnia ogłaszać bankructwa?

Już samo znaczące ograniczenie eksportu gazu z Rosji do Europy stanowi zagrożenie dla Gazpromu. Z wielu złóż gazu nie da się szybko ograniczyć wydobycia, nie ryzykując przy tym ich zniszczenia. Czyli wstrzymując dostawy do Europy, Gazprom może zabić część swoich złóż albo ratować je, urządzając pokazy spalania gazu na Syberii. ●

Najwięksi odbiorcy gazu z Rosji w 2021 r.

• Niemcy	• Turcja	• Białoruś	• Dania	• Francja	• Polska
48.2	26.8	19.8	18.4	11.5	10.6

DANE W MLD M³

ŹRÓDŁO: FEDERALNA SŁUŻBA CELNA FR



➔ Tylko u nas! „Empuzjon”
Premierowy fragment pierwszej od 8 lat powieści Olgi Tokarczuk

➔ 148 stron do czytania!

Więcej na:
Wyborcza.pl/ksiazki

Zamów do domu
z darmową dostawą:
Prenumerata24.pl

Maciej Czarnecki

Dwa miesiące temu, w pierwszych dniach rosyjskiej inwazji na Ukrainę, amerykański wywiad wieszczył rychły upadek Kijowa. Pół Polski zaczynało dzień nie od porannej kawy, ale sprawdzenia w internecie, czy Wołodymyr Zelenski przeżył noc. Zachodnie państwa ostrożnie zwiększały dostawy przeciwpancernych pocisków Javelin i przeciwlotniczych stingerów, debatując nad tym, co Kreml uzna za eskalację, a co nie.

To, że do Kijowa docierają teraz – lub niebawem zaczną docierać – transporty ciężkiej artylerii z USA, Wielkiej Brytanii, Kanady czy Holandii, świadczy nie tylko o tym, że rosyjskie pohukiwania robią coraz mniejsze wrażenie.

Przed wszystkim odzwierciedla to zmiany na froncie: Ukraińcy odparli natarcie Rosji na Kijów i zmusili ją do zawężenia celów wojny do wschodu i południa kraju. Teraz potrzebują już nie tylko przenośnej broni, przydatnej w walce partyzanckiej, ale też zaawansowanego ciężkiego uzbrojenia, które pozwoli jej stawiać czoła Rosjanom w Donbasie. A może nawet ich pokonać.

Szef Pentagonu zakreśla nowe cele

– Chcemy osłabienia Rosji do tego stopnia, że nie będzie w stanie robić takich rzeczy jak obecnie w Ukrainie. Już utraciła sporo zdolności wojskowych i jednostek. Chcemy, by nie mogła szybko odtworzyć tych zdolności – zadeklarował w poniedziałek po wizycie w Kijowie sekretarz obrony USA Lloyd Austin.

To śmieiej zakreślony cel niż tylko pomoc Ukrainie w bezpośrednim odparciu rosyjskiego natarcia. Prowadzą do niego nie tylko sankcje, ale też sukcesy ukraińskiej armii.

– Ukraina wyraźnie wierzy, że może wygrać, i wszyscy tu podzielamy to przekonanie – powiedział Austin na wtorkowym spotkaniu w Ramstein ponad 40 ministrów obrony państw wspierających Ukrainę.

Nawet Niemcy, dotychczas krytykowane za zbyt wątłe wsparcie, zadeklarowały tam przekazanie 50 czołgów wyposażonych w systemy przeciwlotnicze Gepard. Największym sojusznikiem pozostają USA, które od wybuchu wojny dostarczyły już sprzęt o wartości 3,4 mld dol.

Pierwszy scenariusz:**przedłużająca się wojna**

Mimo parcia Rosji do szybkich rozstrzygnięć przed hucznie obchodzonym w Moskwie Dniem Zwycięstwa (9 maja) wielu ekspertom najbardziej prawdopodobnym scenariuszem nadal wydaje się długi, morderczy konflikt bez rozstrzygającego wyniku.

Przewodniczący połączonych szefów sztabów amerykańskiej armii gen. Mark Milley powiedział na początku kwietnia na Kapitolu, że spodziewa się, iż „wojna będzie się ciągnęła latami”, więc Ukraina potrzebuje regularnych dostaw broni. Jego zdaniem Waszyngton musi zwiększyć produkcję zbrojeniową, nakłaniać do tego sojuszników, szkolić Ukraińców z obsługi nowego sprzętu, w tym amerykańskich myśliwców F-16.

„New York Times” wlicza czynniki, które działają w Donbasie na korzyść Rosji: teren sprzyjający raczej czołgom i ciężkiej broni, a nie przenośnym pociskom; większa koncentracja jednostek; bliskość rosyjskiej granicy, która ułatwia logistykę i zaopatrzenie; lepsza niż pod Kijowem znajomość lokalnych warunków dzięki trwającej od 2014 r. kampanii separatystów; grupy prorosyjskiej ludności.

Ale wymienia też rzeczy działające na korzyść Ukrainy: Rosja nadal nie potrafi zdominować przestrzeni powietrznej; często nie szyfruje swojej komunikacji, co ułatwia przechwytywanie jej przez Ukraińców; nadal ma problemy z morale żołnierzy i ze sprzętem; za to ukraińskie wojska są bardzo zmotywowane; Zachód zapewnia im coraz większe dostawy broni i amunicji; inwazja może zrażać do Rosji nawet jej wcześniejszych zwolenników.

Można by dodać do tego, że Ukraińcy przez lata wznosili na kluczowych odcinkach frontu w Donbasie umocnienia i mają tam najbardziej doświadczonych żołnierzy. A Ameryka-



• **Wiec poparcia dla Ukrainy w Berlinie, 25 kwietnia 2022 r.**
FOT. KAY NIETTFELD / AP

Zachód uwierzył w Ukrainę

– **Ukraina wyraźnie wierzy, że może wygrać, i wszyscy tu podzielamy to przekonanie – oświadczył na naradzie ministrów obrony w Ramstein szef Pentagonu Lloyd Austin**

nie zapewniają im szalenie efektywne wsparcie informacyjno-wywiadowcze.

Efekt? Analitycy amerykańskiego think tanku Institute for the Study of War (ISW) ocenili, że jest mało prawdopodobne, by ofensywa Rosjan na wschodzie zakończyła się „wyraźnie większym sukcesem niż wcześniejsze”. Choć przyznali, że może przynieść Rosji ograniczone zdobycze terytorialne.

„Rosyjskie siły nie zdecydowały się na przerwę operacyjną, która prawdopodobnie byłaby konieczna do przegrupowania i odpowiedniego zintegrowania przetrzebionych jednostek wycofanych z północno-wschodniej Ukrainy na wschodnią”, zaznaczył w swojej analizie ISW, dodając, że nic nie wskazuje na to, by Rosja rozwiązała problemy z morale i logistyką oddziałów.

Drugi scenariusz:**Putin w końcu dostaje, czego chce**

Mimo lania, które Rosja dostała pod Kijowem, nadal nie można wykluczyć, że w „bitwie o Donbas”, jak nazwał rozciągające się na setki kilometrów starcie Zelenski, Rosja jednak zwycięży.

Zwrócili na to uwagę cytowani anonimowo przez Reutersa zachodni urzędnicy wysokiej rangi. Zdaniem jednego z nich „Putin nie zdołał zrealizować swoich początkowych celów sprzed wojny, ale nadal jest w stanie wygrać”. Przy czym zwycięstwo polegałoby na opanowaniu całego Donbasu i ustanowieniu korytarza lądowego do okupowanego od 2014 r. Krymu, co w czarnym sce-

nariuszu otworzyłoby drogę do ponownego natarcia na Kijów.

Inny oficjel zwrócił uwagę, że Rosjanie zaczęli rozwiązywać niektóre problemy, które trapiły ich od początku wojny. Choć przemieszczanie wojsk, często w długich kolumnach, nadal sprawia im trudności, to poprawili funkcjonowanie łańcuchów dowodzenia i wykorzystanie dronów.

Poza tym Zachód przecież ściga się z czasem, by dostarczyć Ukrainie potrzebną broń. Dotąd granicę przekroczyła tylko część, a jeszcze mniej dotarło na front. W czarnym scenariuszu może się okazać, że ustalenia z tego tygodnia z Ramstein były spóźnione.

Gdy w piątek zapytano premiera Wielkiej Brytanii Borisa Johnsona, czy nie obawia się,

że Putin, mimo błędów i porażek, nadal może postawić na swoim i czy wojna nie będzie trwała jeszcze cały następny rok, odparł: – To smutne, ale jest taka realna możliwość.

Trzeci scenariusz:**Ukraina zwycięża**

Ostatnie porażki Rosjan znacznie powiększyły jednak grono optymistów, którzy wieszczą wygraną ukraińskich wojsk.

W pierwszych dniach inwazji było ich bardzo niewiele. Teraz o wiktorii mówią nie tylko politycy, ze zrozumiałych względów zainteresowani pobudzaniem ducha walki, ale też niezależni eksperci.

„Im więcej zwyciężasz, tym bardziej prawdopodobne, że będzie dalej odnosić sukcesy; im więcej przegrywasz, tym bardziej prawdopodobne są kolejne porażki. Nic nie wskazuje na to, by Rosjanie byli w stanie przegrupować się na większą skalę; za to wiele sugeruje przeciwny scenariusz”, ocenił na łamach „The Atlantic” po załamaniu się rosyjskiej ofensywy na Kijów amerykański politolog Eliot A. Cohen.

„Jeśli Ukraińcy nadal będą zwyciężać, możemy być świadkami bardziej widocznego załamania się rosyjskich wojsk i być może poddawania się i dezercji. Niestety, rosyjskie wojsko szalenie zwielokrotni też jedną rzecz, w której jest dobre – bombardowanie miast i mordowanie cywili”, dodał Cohen, który w wywiadzie dla „Wyborczej” porównał Putina do Szekspirowskiego Ryszarda III.

Były dowódca amerykańskich sił w Europie gen. Mark Hertling ocenił – po ogłoszeniu przekazania Ukrainie przez USA 72 haubic i ponad 144 tys. sztuk pocisków – że z uwagą na liczbę, precyzję i zasięg tej broni szanse ukraińskiej armii w starciu z rosyjską artylerią poważnie wzrosły.

W najnowszych ocenach Hertling stawia jeszcze odważniejszą tezę: Ukraina pokona Rosję. Zwraca uwagę na ogromne problemy Rosjan z koordynacją działań poszczególnych rodzajów wojsk: sił pancernych, piechoty, artylerii, wojsk inżynieryjnych, obrony powietrznej, sił powietrznych, morskich i specjalnych, logistyków.

„Dobre armie potrafią to robić, dobrzy dowódcy to zapewniają. Natomiast nie tak dobre armie wręczają broń poborowym, wysyłają na front wadliwy sprzęt i pozwalają na korupcję”, pisze Hertling w czytelnej aluzji do Rosji.

„Kłopoty organizacyjne rosyjskiego wojska, które już się ujawniły – brak żołnierzy do uzupełnienia przetrzebionych jednostek, kiepski sprzęt, dysfunkcyjna logika, okropne dowództwo i niskie morale – tylko się nasila”, przekonuje emerytowany wojskowy.

Co tak naprawdę oznacza „zwycięstwo Ukrainy”?

Ostatnie porażki Rosjan znacznie powiększyły grono optymistów, którzy wieszczą wygraną ukraińskich wojsk. W pierwszych dniach inwazji było ich bardzo niewiele. Teraz o wiktorii mówią nie tylko politycy, ale też niezależni eksperci

„Ukraina może osiągnąć wyraźne zwycięstwo wojskowe. Jej siły były w stanie nie tylko powstrzymać Rosję pod Kijowem z pomocą ograniczonego uzbrojenia od USA i NATO, ale też rozpocząć kontrofensywę pod Kijowem, Czernihowem i w innych miejscach na północy. Wbrew wszelkim przewidywaniom udowodniły, że są w stanie zmusić rosyjskie wojska do wycofania”, piszą w najnowszym „Foreign Affairs” szefowa Center for European Policy Analysis (CEPA) Alina Polyakova i były ambasador USA w Ukrainie John Herbst.

Stawiają jednak ważne pytanie: co tak naprawdę oznacza „zwycięstwo Ukrainy”? Prezydent Zelenski zadeklarował niedawno, że nie odda żadnego terytorium na wschodzie za cenę zakończenia wojny.

„Oznaczałoby to co najmniej powrót do status quo z 2014 r., ze ścieżką negocjacji do odzyskania przez Ukrainę pełnej integralności terytorialnej, w tym dwóch »republik ludowych«. Krym to trudniejsza kwestia, ale można wyobrazić sobie porozumienie pozostawiające jego status na razie bez rozstrzygnięcia”, konkludują Polyakova i Herbst.

W tekście dla „Wyborczej” gen. Stanisław Koziej wyobraża sobie „zamrożenie konfliktu na pozycjach przedwojennych w Donbasie i na pozycjach zbliżonych do obecnych w południowej Ukrainie” – co jego zdaniem Moskwa mogłaby przelknąć po przegranej bitwie, a Kijów – z obawy przed użyciem przez Rosjan broni jądrowej.

Ostateczna decyzja należałaby, oczywiście, do samych Ukraińców. A wpłynęłyby na nią czynniki nie tylko stricte wojskowe, ale też wiele innych: nastroje społeczne, rozwój sytuacji politycznej na Zachodzie i na Kremlu, tempo dostaw sprzętu, rosyjski terror czy stopień zaangażowania Zachodu w odpowiedzi na niego.

Stawka wojny była olbrzymia, a teraz nadal rośnie

Polyakova i Herbst zwracają uwagę, że coraz więcej zależy od wyniku tej wojny.

„Jeśli Ukraina wygra, ostatecznym rezultatem będzie osłabiona Rosja, bez zdolności wojskowych do kolejnych agresji na sąsiednie kraje. Samo w sobie jest to kluczowym osiągnięciem. Wojna Rosji w Ukrainie jest największym od dekad zagrożeniem, z którym mierzy się sojusznik transatlantycki, a pokonanie Moskwy jest kluczowe dla ochrony globalnego bezpieczeństwa”, zauważają autorzy.

„Jednak ważna jest też ochrona liberalnych wartości i ideałów. W czasie, gdy instytucje demokratyczne są pod presją, zdecydowana wygrana w Ukrainie byłaby zwycięstwem demokracji nad autorytaryzmem”, kwitują Polyakova i Herbst. ●

„Seryjny podpalacz” grasuje w Rosji

Kolejny dzień, kolejny słup dymu unosi się nad Rosją. Pod Biełgorodem wybuchł skład amunicji. Czy seria pożarów w rosyjskich obiektach strategicznych to może być przypadek?

Bartosz T. Wieliński

Niespełna 400-tysięczny Biełgorod od granicy z Ukrainą dzieli ledwie 40 km. Miasto to ważny punkt przelotowy dla rosyjskich wojsk inwazyjnych w Ukrainie. Przechodzą przez nie transporty kierowanych na front w Donbasie rosyjskich jednostek, a także dostawy sprzętu, amunicji i zaopatrzenia. Wczoraj nad ranem w znajdującym się we wsi Stara Nielidowka na obrzeżach miasta składzie amunicji doszło do eksplozji. To kolejne tego typu wydarzenie w Biełgorodzie w ostatnich tygodniach. Ale Biełgorod to niejedyny miasto nękane dziwnymi wybuchami.

Ukraińcy głośno zaprzeczają, że mają z atakami cokolwiek wspólnego. Choć nad Biełgorodem nagrano odpalające rakiety helikoptery, ukraiński Sztab Generalny twierdził, że Rosja sama wysadziła skład paliw, by mieć pretekst do odwetu w Ukrainie. Przed rosyjskimi operacjami pod „fałszywą flagą” zachodnie wywiady ostrzegały jeszcze przed wybuchem wojny. Co innego jednak operacje w obwodzie chersońskim, gdzie Rosjanie ostatnio ostrzeliwali wioski z czołgów, na których powiewały ukraińskie flagi, a co innego wysadzanie zbiorników z paliwem czy podpalanie beczennych z punktu widzenia państwa instytucji badawczych.

Dlatego informacje o rosyjskich prowokacjach nie brzmią prawdopodobnie. Jednak jeśli Rosja przygotowuje się do bardzo poważnej eskalacji wojny, ogłoszenia powszechnej mobilizacji i możliwego użycia broni masowego rażenia, musi na taki scenariusz przygotować społeczeństwo i wytworzyć odpowiednią atmosferę zagrożenia.

Ciekawe światło na kwestię odpowiedzialności za ataki w Rosji rzuca

wtorkowa wypowiedź Jamesa Heapeya, ministra obrony Wielkiej Brytanii. – To całkowicie dopuszczalne, by Ukraina przeprowadzała ataki na cele położone na terytorium Rosji, w tym na składy amunicji i magazyny paliw – mówił, dodając, że nie byłoby problemem, jeśli do ataków użyto by broni dostarczonej przez Wielką Brytanię.

Pytanie jednak, jak Ukraińcy przeprowadzili ataki. Biełgorod leży w zasięgu helikopterów szturmowych, choć rajd w głąb rosyjskiego terytorium to wręcz samobójcza misja. Jest też w zasięgu dronów Bayraktar TB2 oraz pocisków balistycznych typu Toczka U.

Nie można też wykluczyć, że Ukraina dysponuje raketami większego zasięgu, które dostarczyło jedno z państw NATO. NATO w trybie rzeczywistym dzieli się z Ukrainą informacjami wywiadowczymi dotyczącymi położenia rosyjskich jednostek i obiektów strategicznych.

Jeśli także Ukraina stoi za pożarami w rosyjskich instytucjach badawczych i kombinacie chemicznym położonych w głębi kraju, oznaczałoby to, że ma w Rosji rozwiniętą siatkę agentów, którzy są w stanie przeprowadzić udane akcje sabotażowe. Tak jak rajd helikopterów na Biełgorod dowodziłby słabości rosyjskiej obrony przeciwlotniczej, tak pożary w Korolowie i Twerze oznaczałyby, że FSB nie panuje nad sytuacją w kraju.

Nie można też wykluczyć – ale to najmniej prawdopodobny scenariusz – że w Rosji istnieje jakaś podziemna organizacja, która dokonując aktów sabotażu na tyłach, utrudnia Putinowi prowadzenie wojny. Z takim zjawiskiem mieliśmy do czynienia na Białorusi, gdzie opozycjoniści nieustannie niszczyli infrastrukturę kolejową, utrudniając w ten sposób przemieszczanie rosyjskich wojsk i zaopatrzenia do Ukrainy. W Rosji infrastruktura kolejowa również jest niszczona. ●



● **Pożar
składów paliw
w Briańsku,
25 kwietnia
2022 r.**
FOT. ANONIMOWE
ŹRÓDŁO / AP

Spotkanie w Klubie „Wyborczej”

DZIŚ, godz.18.30

Wojna w Ukrainie. Jak powstrzymać Putina

Spotkanie poprowadzą Dorota Wysocka-Schnepf
i Bartosz Wieliński

Dołącz do Klubu „Wyborczej” na [Wyborcza.pl/prenumerata](https://wyborcza.pl/prenumerata)

Obejrzyj na:  wyborcza.pl



Adam Michnik

Timothy Snyder

Fot. East News

Prof. Horban i bezużyteczne respiratory

„Jest stosowany w pokojach OIOM, na pogotowiu, salach operacyjnych i w domach, jego wielofunkcyjność pozwala na zastosowanie w różnych sytuacjach” – pisał we wniosku o wprowadzenie do obrotu bezużytecznych chińskich respiratorów prof. Andrzej Horban.



FOT. SHUTTERSTOCK

Judyta Watola

W ubiegłym tygodniu NIK poinformowała, że skierowała do prokuratury dwa zawiadomienia o uzasadnionym podejrzeniu popełnienia przestępstwa w związku z rządowymi zakupami respiratorów w 2020 r.

W jednym jako ewentualny podejrzany wymieniony jest Janusz Cieszyński, wówczas wiceminister zdrowia. 31 marca 2020 r. kupił on od KGHM za ponad 3,5 mln zł 30 chińskich respiratorów, które nie spełniały żadnych norm i nie nadawały się do użytku. Transakcja odbyła się bez podpisania umowy.

Respiratory bez wymaganych dokumentów

Chodzi o respiratory JIXI-H-100A. O ich zakupie pisaliśmy po raz pierwszy w „Wyborczej” w czerwcu 2020 r., kiedy odkryliśmy, że producent – firma JiuXin Medical Technology Co. – oferował je za 2,3 tys. dol., czyli wówczas za niespełna 10 tys. zł. Tymczasem Ministerstwo Zdrowia odkupiło je od KGHM w cenie 119 tys. zł za sztukę.

W doniesieniu do prokuratury NIK napisała, że respiratory JIXI-H-100A nie miały certyfikatów CE, a więc nie były dopuszczone do obrotu na terenie Unii Europejskiej. Nie miały też instrukcji po polsku, paszportów technicznych, wymaganych przy dopuszczeniu do użytku jakiegokolwiek sprzętu medycznego, ani nawet oznaczeń producenta na tabliczkach znamionowych. Na wyposażeniu aparaty miały przeterminowane czujniki tlenu.

W odpowiedzi na nasze pytania w niedzielę Cieszyński napisał, że respiratory JIXI zostały dopuszczone do obrotu w Polsce na wniosek prof. Andrzeja Horbana, konsultanta krajowego w dziedzinie chorób zakaźnych. Na dowód przysłał pierwszą stronę decyzji Urzędu Rejestracji Produktów Leczniczych, Wyrobów Medycznych i Produktów Biobój-

czych (URPL) wydaną 31 marca 2020 r., a więc w dniu, kiedy KGHM sprzedał Ministerstwu Zdrowia aparaty. Trafiły one do składnicy Agencji Rezerw Materiałowych (dziś Rządowa Agencja Rezerw Strategicznych).

„Na wniosek konsultanta krajowego w dziedzinie chorób zakaźnych zezwala się importerowi KGHM Polska Miedź SA na wprowadzenie do obrotu na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej w 2020 r. wyrobów medycznych – respiratorów JIXI-H-100A” – napisał w decyzji URPL.

Zapytaliśmy Cieszyńskiego, dlaczego wniosek składał prof. Horban, a nie krajowy konsultant w dziedzinie anestezjologii i intensywnej terapii.

„Ponieważ to prof. Horban wskazywał wtedy, co jest potrzebne do walki z pandemią. Moją rolą było zamawianie tego, co eksperci (konsultant, URPL etc.) wskazywali jako niezbędne. Podobna sytuacja była z testami antygenowymi z Korei, które zapotrzebował pan Horban oraz z testami od firmy Argenta, którą także wskazał pan Horban. Na to wszystko są dokumenty, ale większość osób

berze za dobrą monetę narracje polityków opozycji, a faktami się nie interesuje” – odpisał Cieszyński, który dziś jest ministrem ds. cyfryzacji w kancelarii premiera.

Prof. Horban: Nic mi nie wiadomo

Problem w tym, że o tym, jakie respiratory są potrzebne do walki z COVID-19, pisał ministerstwu nie prof. Horban, lecz prof. Radosław Owczuk, ówczesny konsultant krajowy w dziedzinie anestezjologii i intensywnej terapii. Ministerstwo Zdrowia samo powoływało się na jego stanowisko w mailu wysłanym „Wyborczej” 4 czerwca 2020 r., w odpowiedzi na pytania o respiratory od handlarza bronią, których pierwsze partie miały być wtedy dawno dostarczone, a których wciąż nie było.

Zapytaliśmy prof. Horbana, dlaczego złożył wniosek o wprowadzenie do obrotu chińskich respiratorów JIXI-H-100A, skoro nie spełniały warunków użytkowania na terenie UE i nie nadawały się do leczenia chorych z COVID-19.

Prof. Horban odpisał krótko: „Nic mi nie wiadomo, abym wnioskował”.

Odpowiedź, którą otrzymaliśmy z URPL, nie pozostawia jednak wątpliwości, że to on składał wniosek.

„W tym konkretnym przypadku z wnioskiem wystąpił Pan Prof. dr hab. n. med. Andrzej Horban – Konsultant Krajowy w dziedzinie chorób zakaźnych, gdzie w uzasadnieniu swojego wniosku zawarł sformułowanie: »JIXI-H-100A jest stosowany w pokojach OIOM, na pogotowiu, salach operacyjnych i w domach. (...) Jego wielofunkcyjność pozwala na zastosowanie w różnych sytuacjach. Komponenty dobrej jakości mają na celu zagwarantowanie dokładności i niezawodności. Urządzenie posiada specjalną funkcję autotestu. (...) Obsługa respiratora jest prosta i intuicyjna«”.

„Takie sformułowanie we wniosku wskazuje, że respirator był znany wnioskodawcy oraz że zawierał cechy i funkcje, które powi-

nien posiadać” – napisał w odpowiedzi na nasze pytania Jarosław Buczek, rzecznik URPL.

Dodał, że respiratory JIXI miały kiedyś certyfikat dopuszczenia do obrotu na terenie UE, ale stracił on ważność. „Nie miało to wpływu na spełnianie wymagań zasadniczych wyrobu medycznego (...) Osoba oceniająca dokumentację nie miała podstaw do stwierdzenia niespełniania wymogów do wydania decyzji, biorąc pod uwagę, iż ten wyrób we wcześniejszym okresie posiadał certyfikat, a konsultant krajowy Pan prof. dr hab. n. med. Andrzej Horban zaopiniował wyrób pozytywnie” – napisał Buczek.

Gdzie profesor widział chińskie respiratory?

Respiratory JIXI-H-100A ani w ogóle żadne respiratory firmy JiuXin nie były nigdy wcześniej w Polsce używane. – Prof. Horban nie mógł się z nimi zetknąć, no chyba że jeździł na wycieczki do Chin oglądać respiratory – mówi „Wyborczej” osoba z branży.

Zapytaliśmy prof. Horbana, na czym się opierał, pisząc, że respirator JIXI-H-100A „jest stosowany w pokojach OIOM, na pogotowiu, salach operacyjnych i w domach”, a jego komponenty są „dobrej jakości”, skoro anestezjologowie i firmy handlujące aparaturą medyczną na podstawie dokumentacji uważają go za sprzęt wręcz prymitywny? Czy i gdzie widział takie respiratory w użyciu? Tym razem prof. Horban już nie odpisał.

Minister Janusz Cieszyński jako współodpowiedzialnych za zakup chińskich respiratorów, które nie nadawały się do użytku, wskazuje też pracowników RARS. W poniedziałek w TVN 24 mówił: „Nie mieliśmy informacji na temat tego, że były jakieś wątpliwości co do tego sprzętu, no to bardzo trudno było w takim momencie (...). Jak mieliśmy zdobyć informacje, skoro to Agencja Rezerw Materiałowych odpowiadała w tamtym czasie za przyjęcie tego sprzętu i przekazanie go dalej?”. ●

W ubiegłym tygodniu NIK poinformowała, że skierowała do prokuratury dwa zawiadomienia o uzasadnionym podejrzeniu popełnienia przestępstwa w związku z rządowymi zakupami respiratorów w 2020 r.

Rosjanin i Białorusin zatrzymani za szpiegostwo

Służba Kontrwywiadu Wojskowego zidentyfikowała obywatela Federacji Rosyjskiej oraz obywatela Białorusi, którzy wedle polskich służb w Polsce prowadzili działalność szpiegowską. Zatrzymano ich w Białymstoku. Od lat mieszkają w Polsce.

O zatrzymaniu poinformował wczoraj rzecznik ministra koordynatora służb specjalnych Stanisław Żaryn.

W komunikacie można przeczytać: „Służba Kontrwywiadu Wojskowego zidentyfikowała oby-

watela Federacji Rosyjskiej oraz obywatela Białorusi, którzy w Polsce prowadzili działalność szpiegowską. Na podstawie materiałów SKW podejrzanych zatrzymała Żandarmeria Wojskowa. Obaj usłyszeli zarzuty, sąd zdecydował o ich tymczasowym aresztowaniu na trzy miesiące. Zatrzymani w dniach 21 i 22 kwietnia 2022 r. mężczyźni są podejrzani o działalność szpiegowską na rzecz rosyjskich służb specjalnych. Obaj usłyszeli zarzut popełnienia przestępstwa z art. 130 ust. 1 Kodeksu karnego [„kto bierze udział w działalności obcego wywiadu przeciw-

ko Rzeczypospolitej Polskiej, podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10”]. Na wniosek Prokuratury Okręgowej w Warszawie sąd zdecydował o tymczasowym aresztowaniu podejrzanych na trzy miesiące”.

W komunikacie rzecznik Żaryn dodał: „Materiał zgromadzony przez SKW wskazuje, że Rosjanin oraz Białorusin, działając na rzecz rosyjskiego wywiadu przeciwko Polsce, prowadzili działania polegające na rozpoznaniu funkcjonowania Sił Zbrojnych RP, w tym obecności wojska w polsko-białoruskiej strefie nadgranicznej”.

Sledztwo na podstawie materiałów Służby Kontrwywiadu Wojskowego wszczął Wydział ds. Wojskowości Prokuratury Okręgowej w Warszawie.

Jak podało Radio Białystok, obywatela Federacji Rosyjskiej oraz obywatela Białorusi, którzy mieli prowadzić działalność szpiegowską, zatrzymano w Białymstoku. Mieszkali w Polsce od wielu lat. Żaryn podkreślił w rozmowie z tą rozgłośnią, że sprawa jest rozwojowa.

Do 30 czerwca obowiązuje rozporządzenie MSWiA w sprawie wprowadzenia czasowego zakazu przebywania na terenie 183 miej-

scowości przy granicy z Białorusią w województwach podlaskim i lubelskim. W Podlaskiem dotyczy to 115 miejscowości.

Weszło ono w życie 2 marca jako przedłużenie poprzedniego, które obowiązywało od 1 grudnia ubiegłego roku. Wcześniej na tym terenie – od 2 września do 30 listopada 2021 roku – był wprowadzony stan wyjątkowy. Zakaz wjazdu ma trwać co najmniej do zakończenia budowy na granicy polsko-białoruskiej 5,5-metrowej stalowej zapory, w tym przecinającej Puszczę Białowieską. ●

Maciej Chołodowski

Kaczyński usadza Ziobrę

Rząd odrzucił propozycję ziobrystów, by zawiesić składkę do unijnego budżetu. – Kaczyński powiedział, że w takim momencie to jest nieroztropne – dowiedziała się „Wyborcza”. By nie rozjuszyć Ziobry, prezes PiS rzucił, że może kiedyś władza wróci do tematu.

Justyna Dobrosz-Oracz

Tym razem PiS zablokowało antyunijną szarżę ziobrystów. Ani minister sprawiedliwości, ani jego najbliżsi współpracownicy nie chcieli w Sejmie komentować swojej porażki. Uciekali przed pytaniami o dalszy los koalicji. – Nie będzie żadnego zawieszenia składki do UE. Ten pomysł nie jest trafiony. I nie został przyjęty przez Radę Ministrów – ogłosił rzecznik rządu Piotr Müller. Wersja Ziobry jest inna: – Rada Ministrów nie odrzuciła propozycji. Była dyskusja. I rząd zdecydował, że sprawa będzie jeszcze przedmiotem dalszego rozważania – powiedział nam Ziobro.

Ziobro: Prezes Kaczyński wyraził zrozumienie dla naszych propozycji

Premier od początku był przeciwnikiem wkładania kija w mrowisko. Konflikt rozstrzygnął Jarosław Kaczyński. – Po tyradzie Ziobry i Wójcika, że trzeba docisnąć Unię, głos na posiedzeniu rządu zabrał prezes. Stwierdził, że w sytuacji, w której Polska się znalazła, pomysł otwierania kolejnego konfliktu z UE jest nieroztropny – opowiada nam nieoficjalnie jeden z ministrów. Tyle że 8 kwietnia sam Kaczyński w wywiadzie dla Radia Plus mówił, że propozycja wstrzymania składki do UE jest do rozważenia. – Rozważa, ale na pewno nie teraz – kwituje nasz rozmówca. – Nie

było pani na radzie ministrów, proszę nie słuchać plotek. Prezes wyraził zrozumienie dla naszych propozycji – skomentował Ziobro. Ale po naszych pytaniach przyznał, że „były różnice zdań, czy pomysł, jaki przedstawia Solidarna Polska w tym czasie, jest adekwatny”.

Szef klubu PiS: „To głupi pomysł”. Solidarna Polska wściekła

W kularach ziobryści są wściekli na szefa klubu PiS, który ich ostro zaatakował w weekend. W Polskim Radiu Ryszard Terlecki pytał, czy Solidarna Polska to „prawa flanką czy głupia flanką” w Zjednoczonej Prawicy. Ocenił, że „pomysł jest głupi”, obliczony jedynie na to, by się odróżnić od PiS. Groził wcześniejszymi wyborami. Jego zdaniem dla Solidarnej Polski to „gra na krawędzi, bo na samodzielną start nie mają raczej żadnych szans”. – Pan marszałek miał gorszy dzień, ale to dobry człowiek – drwi Mariusz Gosek z Solidarnej Polski. – Koalicja będzie trwała – powiedział w rozmowie z „Wyborczą”.

Premier odciął się od propozycji

Publiczny spór między ziobrystami a otoczeniem premiera toczył się od kilku dni, odkąd wiceprezes partii Michał Wójcik na konferencji w Sejmie zapowiedział, że ugrupowanie złoży propozycję „wstrzy-



• – Jestem przekonany, że nasze argumenty zostaną wzięte pod uwagę. A jeśli nie, wtedy rozważymy różne konsekwencje – powiedział nam Zbigniew Ziobro

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

W kularach ziobryści są wściekli na szefa klubu PiS, który ich ostro zaatakował w weekend

mania składki członkowskiej do UE płaconej przez nasz kraj”. Dodał, że jeśli się nie uda, to można zamrozić takie wypłaty przynajmniej częściowo. Powód? Zdaniem polityków Unia nie przekazuje pomocy Polsce na uchodźców z Ukrainy.

A teraz fakty. Nasz kraj dostał 0,5 mld euro zaliczki z funduszu REACT-EU, czyli 40 euro na uchodźcę dziennie. W sumie ma otrzymać 1 mld 250 mln euro. Nie jest jasne, czy rząd wystąpił do Wspólnoty

o zupełnie nowe środki. Jarosław Kaczyński publicznie mówił, że „nie będziemy się prosić”.

W poniedziałek zastępca rzecznika Prawa i Sprawiedliwości pytany przez nas, czy taki drastyczny ruch wchodzi w grę, oświadczył: – W kontekście niektórych działań UE różne opcje należy dyskutować.

Od propozycji jeszcze tego samego dnia odciął się premier: – To nie jest dobry pomysł, by wstrzymywać się od płacenia składki do UE, ponieważ Komisja Europejska będzie zabierała nam fundusze na drugi dzień, gdyż jesteśmy beneficjentem netto, a mogą nawet wystąpić z wnioskiem do Trybunału o ukaranie nas.

Ale Ziobro się nie wycofał. Choć dokonał „lifingu propozycji”. Wczoraj tuż przed posiedzeniem rządu mówił: – Zdecydowaliśmy się poddać pod rozważę wystąpienie do Ko-

misji o skorzystanie z takiej możliwości, by na czas trwania tej kryzysowej, spektakularnej, bezprecedensowej, historycznej sytuacji napływu blisko 3 mln uchodźców do Polski Komisja Europejska zechciała rozważyć w imię wzajemnej współpracy i solidarności zawieszenie, jeśli nie całej, to przynajmniej istotnej części składki, którą Polska płaci do budżetu unijnego. Pomysł został odrzucony.

Wojna o Izbę Dyscyplinarną

Według naszych źródeł Kaczyński oświadczył, że sprawa Izby Dyscyplinarnej ma być załatwiona. Polska potrzebuje pieniędzy z UE. Ale prace nad prezydencką ustawą w komisji sprawiedliwości się ślimaczą. Ziobryści przygotowali do projektu 30 poprawek. Grożą, że jeśli kluczowe nie zostaną przyjęte, nie poprą projektu.

– Mogą zgłaszać poprawki, ale muszą być uzgodnione w klubie. A uzgodnienia nie ma – mówił w Sejmie rzecznik rządu Piotr Müller. Porozumienia nie ma. Choć każdy dzień zwłoki kosztuje 1 mln euro. Ustawa prezydencka ma przede wszystkim doprowadzić do odblokowania pieniędzy z Unii.

Komisja Europejska zamroziła ich wypłatę, gdy Polska nie powstrzymała Izby przed rozpoznawaniem spraw sędziowskich, tak jak to nakazał TSUE. Prezydent Andrzej Duda proponuje likwidację Izby. Choć na szali jest 58 mld euro dotacji i tanich pożyczek z europejskiego Funduszu Odbudowy, Solidarna Polska mnoży zastrzeżenia. – Jestem przekonany, że nasze argumenty zostaną wzięte pod uwagę. A jeśli nie, wtedy rozważymy różne konsekwencje – powiedział nam Zbigniew Ziobro. ●

Tajemnica czujników w kopalni Pniówek

W kopalni Pniówek, gdzie wybuch metanu zabił ośmiu górników, odczyty czujników na początku i końcu ściany podawały skrajnie różne poziomy stężenia metanu.

Prokuratura w Gliwicach wraz z policją prowadzi śledztwo w sprawie katastrofy w kopalni Pniówek. To zakład należący do Jastrzębskiej Spółki Węglowej. 20 kwietnia, kilkanaście minut po północy, w rejonie położonej kilometr pod ziemią ściany N-6 doszło do wybuchu metanu. W zagrożony rejon wysłano ratowników. Jednak w trakcie akcji ratunkowej doszło do kolejnej eksplozji. W katastrofie zginęło ośmiu górników, a kilkunastu poparzonych trafiło do Centrum Leczenia Oparzeń w Siemionowicach Śląskich. Pod ziemią zostało pięciu ratowników i dwóch górników. Ich poszukiwania wstrzymano ze względu na skrajnie trudne warunki. Akcja może zostać wznowiona dopiero za kilka miesięcy.

Na polecenie śledczych policja zabezpieczyła twarde dyski komputerów w dyspozytorni kopalni, raporty z działu wentylacji, a także z przebiegu prac prowadzonych na ścianie, gdzie doszło do katastrofy. Prokuratorzy chcą ustalić przy-

czyny wybuchów metanu, oceniają także prawidłowość przebiegu akcji ratunkowej. Wspierać ich będą specjaliści Wyższego Urzędu Górniczego [górnicza policja], który powołał własną komisję badającą okoliczności wypadku.

Sprawdzono też wskazania czujników metanu. O godz. 0.12 czujnik znajdujący się na początku ściany N-6, gdzie pracowali górnicy, zarejestrował gwałtowny skok stężenia metanu, a potem nastąpiła eksplozja. Wtedy metanometria automatyczna wyłączyła pracę kombajnu.

Przez blisko trzy godziny po pierwszym wybuchu czujnik na początku pokazywał, że stężenie metanu rośnie.

Czujnik można również oszukać, puszczając na niego sprężone powietrze z rurociągu. Są w nim montowane rozgałęźniki i można się do nich podpiąć. – Powietrze płynie rurociągiem nawet wtedy, gdy metanometria wyłączy pod ziemią wszystkie urządzenia. W tym wypadku konieczna będzie jednak wizja lokalna w miejscu katastrofy. Pytanie tylko, czy po wybuchu metanu cokolwiek tam zostało – mówią górnicy.

Po co w kopalniach oszukuje się czujniki, które ostrzegają górników o grożącym im niebezpieczeństwie? Każde wycofanie załogi z powodu

zagrożenia metanowego oznacza przerwę w wydobywaniu. To z kolei straty dla kopalni i mniejsze premie dla górników. Jest więc presja, aby pracować mimo zagrożenia. Tak było w kopalni Halemba w Rudzie Śląskiej. W 2006 r. wybuch metanu zabił tam wtedy 23 osoby. Prokuratura ustaliła, że górnicy byli przymuszani do pracy w skrajnie niebezpiecznych warunkach, a sztygarzy oszukiwali dyspozytora kopalni, że pod ziemią nie ma zagrożenia metanowego.

Półtorej godziny przed wybuchem w wyrobisku zarejestrowano 2,15 proc. metanu, sześć minut przed eksplozją było go już 4,74 proc. Tyle że kopalniane czujniki metanowe godzinę przed tragedią wskazywały zaledwie 0,1 lub 0,2 proc. metanu. Okazało się, że górnicy przewieszali je pod lutniociąg (plócienna rura, którą tłoczy się świeże powietrze do wyrobiska), co dawało fałszywy odczyt.

Skąd to wiadomo? Górnicy, którzy wtedy zginęli, przed pracą pobrali trzy tzw. aparaty Drägera, czyli ręczne rejestratory mierzące stężenie metanu. Mają wbudowany wewnętrzny komputer, który dokonuje automatycznych pomiarów i zapisuje je w pamięci. Wywożący ciała ofiar ratownicy twierdzili, że apa-

ratów nie znaleźli pod ziemią. Policja dostała jednak anonimowy telefon, aby otworzyć worek ze zwłokami jednego z górników. W środku był aparat Drägera. Dwa pozostałe przypadły jak kamień w wodę.

Część oskarżonych w tej sprawie sztygarów, którzy fałszowali odczyty w dniach poprzedzających katastrofę, przyznała się do winy, złożyła zeznania i dobrowolnie poddała się karze.

Gliwicka prokuratura wyjaśniającą przyczyny katastrofy w kopalni Pniówek oprócz analizy zapisów kopalnianych urządzeń będzie musiała przesłuchać poszkodowanych górników, a także uczestniczących w akcji ratowników. Po co? Śled-

czy będą musieli ustalić, w których miejscach pod ziemią znajdowano zmarłych oraz poparzonych górników. To pozwoli ustalić sekwencję tragicznych zdarzeń.

Sławomir Starzyński, rzecznik prasowy JSW, zamiast odpowiedzi na pytania przysłał oświadczenie: „Prezes Wyższego Urzędu Górniczego powołał Komisję do zbadania przyczyn i okoliczności wybuchu metanu oraz wypadku zbiorowego w KWK Pniówek w Pawłowicach. W tej sprawie śledztwo prowadzi także prokuratura”. Do czasu zakończenia postępowań Spółka się nie wypowiada. ●

Marcin Pietraszewski

JUTRO W „WYBORCZEJ” SPECJALNY DODATEK

80.

ROCZNICA AKCJI „REINHARDT” 1942 – 1943

niemieckiej operacji, której celem była eksterminacja Żydów polskich.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34174918





Nie ma wolności bez solidarności

Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

Wszystko metodą „dziel i rządź”

Czy kanapowe partie mają decydować o naszej przyszłości?

Kanapowa partia Zbigniewa Ziobry, zwana też pompatycznie „Solidarną Polską”, dzięki „genialności” Jarosława Kaczyńskiego szantażuje Zjednoczoną Prawicę, rząd RP i nas, obywateli. Druga partyjka „Porozumienie Gowina” rozbijana przez Adama Bielana „szukała sprawiedliwości” w sądach. A my na to patrzymy jak na tanią komedię, ale nic nie robimy. Pytanie – dlaczego? Może to się nam podoba, a może się do tego już przyzwyczailiśmy.

To ten, który chciał się nazywać „emerytowanym zbawcą ojczyzny” za pomoc w niszczeniu wymiaru sprawiedliwości, pozwolił Zbigniewowi Ziobrze na wybór własnych posłów i senatorów. To Jarosław Kaczyński, jak go określają wyznawcy „geniusz lub szef wszystkich szefów”, pozwolił, że przedstawiciele Solidarnej Polski objęli wiele znaczących funkcji w administracji rządowej, wymiarze sprawiedliwości i spółkach giełdowych, czasami nieprawidłowo zwanych spółkami skarbu państwa.

To prezes PiS pozwolił, a rząd i Sejm RP to zaakceptował, że Zbigniew Ziobro jako minister sprawiedliwości ma w swojej ge-

stii tzw. Fundusz Sprawiedliwości, który okazał się funduszem partyjnym, bo jest w sposób dowolny rozdysponowywany przez ministerstwo. To z tego funduszu wypłynęły środki do Grudziądza, z którego kandydował na posła Michał Woś, i do Rzeszowa, w którym kandydował na prezydenta miasta Marcin Warchol.

Obecna władza jest wtedy silna, gdy opozycja i społeczeństwo są rozbite, i dlatego robi wszystko, aby pogłębić podziały

Mleko się wylało, prezes ma problem, a Zbigniew Ziobro gra teraz rolę jednego prawdziwego prawnicowca, tak jak kiedyś chciał grać rolę prawdziwego szeryfa. A my już straciliśmy ok. 20 mld zł z grantów UE, a możemy i więcej, co można uznać z pewnością jako działanie na szkodę państwa.

Jeżeli demokratycznie wybrana władza niszczy podstawy państwa prawa, niszczy zasady tam obowiązujące, wprowadzając krok po kroku metody rządzenia przypominające państwa totalitarne, to społeczeństwo ma prawo powiedzieć temu zdecydowanie „nie” w wolnych wyborach. Podkreślam – w wolnych wyborach, w których kampania wyborcza stworzy równe szanse i gwarancje uczciwej rywalizacji kandydatów. Kandydaci muszą mieć taki sam dostęp do programów telewizji publicznej (TVP), w których ta telewizja, zwana już powszechnie pisowską, przestanie oczerniać opozycję.

To wybory uczciwe, w czasie których „trzymający władzę” nie będą obiecywali „gruszek w popiele”, np. 3 milionów mieszkań czy 15. i 16. tzw. emeryturę.

Obecna władza jest wtedy silna, gdy opozycja i społeczeństwo są rozbite, i dlatego robi wszystko, aby pogłębić możliwe podziały. Prymitywna metoda „dziel i rządź” okazała się, jak dotąd, bardzo skuteczna. Jeżeli jednak powstanie wspólny front opozycji i społeczeństwa, to jest szansa przywrócenia w Polsce państwa prawa i społeczeństwa obywatelskiego. To wszystko zależy od nas. Tylko trzeba chcieć. ●

Wawa z Żoliborza

Solidarni z Ukrainą

Czy rząd w końcu odda mi pieniądze, które założyłam, wyręczając państwo w jego obowiązkach

Edyta Duda-Cebula

Od 18. marca goszczę u siebie pięć osób z Ukrainy – trzy dorosłe kobiety oraz dwoje dzieci. W zeszłym tygodniu po 30 dniach złożyłam wniosek o tzw. 40+. Pracownicy gminy przyjęli formularz, jednak oświadczyli, że nie są w stanie określić, kiedy otrzymam pieniądze, ponieważ gmina Łącko nie otrzymała jeszcze środków na ten cel i nie wiadomo, kiedy to nastąpi. Była już u mnie komisja, która sprawdziła, w jakich warunkach mieszka rodzina, którą goszczę – wszystko przebiegło sprawnie i szybko, ale niestety o finansach nic nie wiadomo.

Sluchając wywiadu z wiceministrem MSWiA Pawłem Szefernakerem, ze zdumieniem usłyszałam, że środki są wypłacane na bieżąco, ponieważ nikt z moich znajomych (ten sam powiat nowosądecki, ale różne gminy) nic jeszcze nie otrzymał. Wszystkie urzędy gminy tłumaczą się w ten sam sposób.

Przyjęłam osoby w potrzebie na swój własny koszt, nie wyobrażam sobie, jaka to dla nich tragedia zostawić mężów i ojców swoich dzieci i uciekać z jedną walizką. W tej chwili jednak to ja ponoszę zarówno koszty finansowe, jak i całą masę stresu, który towarzyszy mi w związku z nieudolnością administracji. Najpierw nie mogłam złożyć wniosku (ponieważ gmina ich nie przyjmowała), potem, kiedy już mogłam, to nie ma pieniędzy, z których mogą zostać wypłacone środki.

Ciężko pracuję, mam rodzinę, teraz kolejną na utrzymaniu z widoczną traumą, która się udziela wszystkim domownikom, i w dodatku muszę się martwić, czy rząd, który tak szeroko chwali się pomocą, w końcu odda mi pieniądze, które założyłam, wyręczając państwo w jego obowiązkach.

Coraz więcej rodzin z Ukrainy chce wracać do siebie, ponieważ w Polsce nie mają za co żyć. Nawet jeśli inni tak jak ja pomagają z dobroci serca, z szacunkiem i niczego nie wypominając, to nie ma dnia, żeby nie słyszeli, że jest im bardzo niezręcznie, że jest im przykro, że muszą mnie obciążać



• Kolejka uchodźców z Ukrainy chcących złożyć wniosek o polski PESEL w szczecińskim urzędzie miasta

FOT. CEZARY ASZKIEŁOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

(choć każdego dnia im tłumaczę, żeby się nie martwiły, bo ja po prostu chce dawać to, co bym sama chciała dostać, gdybym była na ich miejscu; że ludziom trzeba pomagać i że liczy się to, że są bezpieczni).

Ci ludzie mają swoją godność i często wolą wrócić w niebezpieczne miejsce, niż zostać na czymś utrzymaniu. Dziewczyny, które u mnie mieszkają, były w Ukrainie inżynierkami, obecnie na urloпах macierzyńskich, ale chciały wrócić do pracy.

Szukają czegoś w Polsce, aby choć jedna mogła pracować, podczas gdy druga zajmie się dziećmi. Nie jest łatwo, ponieważ nie mówią po polsku (choć się uczą), ponadto mieszkamy w małej miejscowości w górach. Od początku powiedziałam im, że pieniądze z programu 40+ nie będą moimi pieniędzmi, ale ich. Chcę jedynie zapłacić rachunki za ogrzewanie, ponieważ mieszkają na poddaszu, którego właściwie nie używamy, więc przed ich przyjazdem nie ogrzewaliśmy. Resztę otrzymają panie i z tego będą mogły same robić zakupy – jedzenie, kupić odzież (mają tylko zimową), lekarstwa dla dzieci, bez poczucia, że idzie to z mojej kieszeni. To pozwoli im odzyskać poczucie godności.

Na razie nie otrzymały nic. Zastanawiam się, czy to kwestia gminy i jej organizacji, czy ogólnopolski problem. ●

GDZIE INDZIEJ JEST PODOBNE

Czytelniczka zapytała, czy to problem ogólnopolski, oto, jakie m.in. otrzymała odpowiedzi :

• **emkape:** Jestem w podobnej sytuacji. Oddałem do dyspozycji dom urządzony i zaopatrzony. Zorganizowałem na swój koszt opierunek i wyżywienie, dowoziłem do Warszawy do Straży Granicznej po zaświadczenia i do przedstawicielstwa dyplomatycznego, by załatwić sprawy paszportowe. Pomogłem z załatwieniem nr. PESEL dla pięciorga osób. Panie z dziećmi mimo upływu miesiąca nie otrzymały 300 zł „na początek” i zero pomocy od gminy. Ja po dwóch miesiącach „wymiełkam” finansowo, a na propozycję, by zaczęły partycypować w kosztach utrzymania (prąd, woda, szambo, TV SAT, internet)... uchodźczynie obruszyły się. Z drugiej strony widzę w mediach prawdziwe tragedie ludzkie, – spalone mieszkania, domy, śmierć bliskich. Jestem w kropce.

• **5zpileczka:** Na Warmii podobnie. Gmina wniosek przyjęła, ale pieniędzy od rządu nie dostała, więc nie wiadomo kiedy i czy coś wypłaci. Gmina stara się organizować co może, ale jest dość biedna, więc sfinansować całej pomocy dla uchodźców nie jest w stanie. ●

Apel do rządzących

Rada Przedsiębiorczości apeluje o likwidację Izby Dyscyplinarnej SN oraz odblokowanie środków z KPO

Tuż za naszymi granicami toczy się największy i najbardziej brutalny konflikt zbrojny w Europie od czasów II wojny światowej spowodowany nieuzasadnioną i niesprawowadną napaścią Rosji na Ukrainę.

Efektom tej wojny jest napływ blisko 3 mln uchodźców do Polski oraz ogromna destabilizacja rynków surowcowych i walutowych, a także poważne zakłócenia w łań-

cuchach dostaw. Największą codzienną bolączką polskich gospodarstw domowych są rosnące ceny – w warunkach dwucyfrowej inflacji w ujęciu rocznym – co jest jednocześnie dla firm źródłem dotkliwej presji kosztowej. Finansy publiczne, obciążone ciężarem wydatków związanych z walką z COVID-19 oraz łagodzeniem jego skutków, stoją przed perspektywą gwałtownego wzrostu kosztu finansowania potrzeb pożyczko-

wych budżetu państwa, z uwagi na szybujące do poziomów niespotykanych od ponad dekady rentowności obligacji skarbowych.

Przy tak wyjątkowo niekorzystnych warunkach otoczenia zewnętrznego utrzymuje się wielomiesięczny klincz w kwestii nowelizacji ustawy o Sądzie Najwyższym. Likwidacja Izby Dyscyplinarnej jest konieczna dla realizacji wiążącego Polskę wyroku Trybunału Sprawiedliwości Unii Eu-

ropejskiej i pozyskania przez nasz kraj środków o równowartości 270 mld zł z Krajowego Planu Odbudowy. To środki niezbędne dla kluczowych inwestycji, m.in. w obszarze ochrony zdrowia, transformacji energetycznej oraz cyfryzacji.

Wyrazem całkowitego braku odpowiedzialności za państwo i dobro wspólne jest ciągle przedłużanie, w imię partykularnych interesów partyjnych, prac nad

projektami nowelizacji ustawy o Sądzie Najwyższym.

Rada Przedsiębiorczości apeluje do koalicji rządowej oraz wszystkich sił politycznych reprezentowanych w Sejmie o bezwzględne wznowienie prac nad projektami ustaw, od uchwalenia których zależą dalsze losy środków z KPO dla Polski. ●

• **Czytaj także na Wyborcza.pl/wyborczaToWy**

Metry do życia?

1
M KW.
• Taką powierzchnię ma ekstremalna mikrokawalerka do wynajęcia na warszawskim Żoliborzu. To kolejny rekord pod względem oferowanej do zamieszkania powierzchni w Warszawie. „Jak u Harry’ego Pottera pod schodami” – komentują internauci. Odstępne 800 zł.

Łódź. Orientarium jeszcze zamknięte, a już jest hitem



FOT. MARCIN STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Przed zaplanowanym na piątek wielkim otwarciem w łódzkim Orientarium trwają ostatnie przygotowania. Zainteresowanie już jest ogromne. – W ciągu pierwszej doby od uruchomienia sprzedaży biletów online zakupiono ich 1,2 tys. Uwzględniając bilety rodzinne, daje to 1,5-1,6 tys. osób – mówi Arkadiusz Jaksza, prezes zoo w Łodzi. Orientarium to wielki kompleks z fauną i florą Azji Południowo-Wschodniej. Mieszkają tu zwierzęta m.in. z około 50 gatunków ssaków, m.in. riny gitarowe, niedźwiedzie malajskie, orangutany sumatzańskie i krokodyle gawiałowe, oraz 1300 ryb z blisko 200 gatunków. Orientarium kosztowało ok. 300 mln zł. Bilet jest w cenie 70 zł. ●

Ilu Ukraińców mieszka w Polsce?

Uchodźcy policzeni po ciasteczkach

Rzeszów od wybuchu wojny w Ukrainie zyskał ponad połowę mieszkańców. Gdańsk i Katowice mają o jedną trzecią więcej obywateli. Unia Metropolii Polskich przygotowała raport na temat uchodźców z Ukrainy.

Anna Gorczyca

„Napływ uchodźczyń i uchodźców z Ukrainy sprawił, że wielkość populacji Polski po raz pierwszy w dziejach osiągnęła ponad 40 milionów osób” – podają Marcin Wojdat oraz dr Paweł Cywiński, autorzy raportu pt. „Miejska gościnność: wielki wzrost, wyzwania i szanse – Raport o uchodźcach z Ukrainy w największych polskich miastach”, przygotowanego dla Unii Metropolii Polskich. – Wiadomo, że do tej pory granicę przekroczyło blisko 2,9 mln osób, gdy zaczynaliśmy badania, była to liczba ponad dwóch milionów. Wiadomo było, ile osób przyjechało, nie wiadomo było, ile pozostało w Polsce, gdzie się znajdują – mówi Marcin Wojdat, dyrektor centrum analiz i badań Unii Metropolii Polskich.

Woda, śmieci czy smartfony?

Wyjaśnia, że można było to ustalić, wykorzystując kilka różnych metod – np. porównując ilość zużywanej wody w mieście przed i po 24 lutego. – Można było również porównywać odbiór śmieci. Ale w różnych miastach są różne metody liczenia śmieci, a poszczególne miasta mają mniej lub więcej obszarów wiejskich, które mogą być mniej skanalizowane – tłumaczy Marcin Wojdat. Badacze przyjęli więc metodę z powodzeniem wykorzystywaną m.in. w marketingu – tzw. geotrapping,



• Od 24 lutego do tej pory granicę Polski przekroczyło 2,9 mln uchodźców z Ukrainy FOT. PATRYK OGORZALEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

W Polsce mieszka

41

MLN
• Po raz pierwszy w historii w Polsce mieszka tyle osób

czyli dane dostarczane przez smartfony. Marcin Wojdat przypomina, że przeglądając internet, godzimy się na dostęp do swojego telefonu, klikając „ciasteczka”, czyli „cookie”. Jak ten mechanizm wykorzystano, żeby sprawdzić, ile osób z Ukrainy mieszka na danym terenie? – Pod uwagę wzięto język używany przy przeszukiwaniu internetu, czyli język ukraiński i rosyjski, oraz to, czy dana osoba była w czasie ostatnie-

go roku choć raz w Ukrainie – wyjaśnia dyrektor Wojdat.

Raport to stop-klatka

Gdy wyłoniono określoną grupę posiadaczy smartfonów, sprawdzono, gdzie najczęściej się logowali. – Określiliśmy miejsce, w którym w marcu dana osoba spędziła najwięcej czasu. Mogło się np. okazać, że ktoś przez 25 dni był w Rzeszowie, ale potem pojechał np. do Szczecina. Ponieważ najdłużej przebywał w Rzeszowie, przypisano go do Rzeszowa – dodaje Marcin Wojdat. Badaniem objęta była grupa osób powyżej 15. roku życia. A co z dziećmi? Badacze porównali, jaki procent stanowiły dzieci wśród osób, które otrzymały nr PESEL. Jeśli stanowiły np. jedną czwartą w tej grupie, do ogólnej liczby osób doliczono jedną czwartą.

Marcin Wojdat podkreśla, że raport jest stop-klatką pokazującą szacunkowe dane aktualne w marcu br. – Może te liczby nie są w 100 pro-

centach dokładne, ale to pierwsza próba badawcza. Może ktoś wymyśli lepszą metodę. I podkreślam, to są szacunki za marzec. To nie znaczy, że w kwietniu w badanych miastach nadal przebywało tylu uchodźców. Mogło być ich mniej, ale mogło być również więcej – stwierdza Wojdat.

Co trzeci mieszkaniec Rzeszowa to Ukrainiec

Wg autorów raportu najwyższy wzrost liczby mieszkańców w marcu odnotowano w Rzeszowie – o 53 proc. Mieszkało tu 104 784 Ukraińców, co stanowi 35 procent mieszkańców Rzeszowa. Te dane są zaskakujące, bo różnią się znacząco od liczby osób, które wystąpiły w Rzeszowie o numer PESEL: uzyskało go (do 23 kwietnia) zaledwie 6265 osób. – Tu nie ma sprzeczności. Po prostu pozostałe osoby nie wystąpiły o PESEL, ale to nie znaczy, że ich nie było w Rzeszowie. Nie potrzebują zasilków, nie korzystają z przedszkoli, dzieci nie chodzą do szkoły, bo się np. uczą zdalnie. Osoby, które pozostały w Rzeszowie, są tu, bo stąd jest bliżej do Ukrainy, a one zamierzają tam szybko wrócić. Te osoby nie mają zamiaru zostać na stałe w Polsce – ocenia Marcin Wojdat.

Zebrane dane wskazują na błyskawiczne powiększanie się polskich miast o setki tysięcy nowych mieszkańców. Według ekspertów ta nagle zmiana może spowodować wzrost napięć społecznych związanych z sytuacją na rynku pracy, pogłębianiem kryzysu mieszkaniowego czy pogorszeniem standardu niektórych usług. Choć skala i forma konfliktów są trudne do przewidzenia, to – jak przekonują – bez zdecydowanych systemowych działań ich pojawienie się jest niemożliwe do uniknięcia. „Chcemy, by niniejszy raport (...) stanowił formę apelu do rządzących o zwiększone systemowe wsparcie dla samorządów” – napisali autorzy raportu. ●

Ostróda

Pies się sprawdził



• Hera wykonała swoje zadanie FOT. KMP OLSZTYN

To miało być zwykłe spotkanie ostrzegające młodzież przed zażywaniem narkotyków. Trzej uczniowie ostródzkiej szkoły zostali jednak wskazani przez psa wykrywającego substancje niedozwolone.

Policjanci do zwalczania przestępczości narkotykowej wraz z dzielnicowymi z ostródzkiej komendy prowadzą cykl spotkań profilaktycznych pod nazwą „STOP narkotekom”. Na jedno z takich spotkań w poniedziałek przyjechał pies szkolony w wykrywaniu zapachu narkotyków. – W pewnym momencie pies wyczuł zapach, zareagował w sposób wskazujący na to, że wyczuł narkotyki – mówi Anna Karczewska, oficer prasowa policji w Ostródzie. Suka Hera wskazała też konkretne osoby, które mogły mieć kontakt z narkotykami. – Pies się nie pomylił. U trzech nastolatków znaleźli w sumie 30 gr substancji odurzających. Wśród nich była marihuana, amfetamina i mefedron – wyjaśnia Karczewska. Uczniowie zostali zatrzymani, przewiezieni do ostródzkiej komendy, gdzie usłyszeli zarzuty posiadania narkotyków, a po przesłuchaniu przekazani swoim opiekunom. – Jako że mają ukończone już 17 lat, to zgodnie z kodeksem karnym będą odpowiadali jak osoby dorosłe. Grozi im do trzech lat pozbawienia wolności – dodaje Anna Karczewska. ● tk

Ile zarabiają osoby 50 plus?

GUS postanowił się przyjrzeć osobom powyżej 50. roku życia.

A jest się komu przyglądać, bo to właśnie ta grupa będzie z każdym rokiem coraz liczniejsza.

Leszek Kostrzewski

„Osoby powyżej 50. roku życia na rynku pracy w 2020 r.” – to najnowszy, kwietniowy raport GUS. Co z niego wynika?

Otóż pod koniec 2020 r. było 14,4 mln osób w wieku 50 lat i więcej. Stanowiły 37,6 proc. ogólnej liczby obywateli Polski. Przy czym najwięcej było osób w przedziale 60-64 lat. To nie dziwi, Polska gwałtownie się starzeje. Jesteśmy rekordzistami w UE, a będzie jeszcze gorzej.

Obecnie w kraju żyje około 38 mln obywateli, w tym ponad 6,5 mln, czyli ponad 17 proc., to osoby mające powyżej 65 lat. Według GUS w 2050 r. ta grupa będzie już liczyć 11 mln (33 proc. populacji).

A młodych będzie coraz mniej. Teraz mamy 7 mln osób w wieku do 18 lat. W 2050 r. będzie ich zaledwie 5,2 mln.

Zabraknie więc rąk do pracy przy jednoczesnym wydłużaniu się senioralnej kolejki po emeryturę.

Renciście nie opłaca się pracować

Najwięcej osób z grupy 50 plus – w stosunku do pozostałych mieszkańców – żyje w gminach w południowo-wschodniej części województwa podlaskiego. Natomiast relatywnie najmniej udział analizowanej grupy odnotowano w gminach położonych wokół Poznania i innych dużych miast, np. Warszawy, Wrocławia, Krakowa czy Trójmiasta.

A jak jest z pracą?

Osoby powyżej 50. roku życia stanowią 25,7 proc. ogółu zarejestrowanych bezrobotnych. Przy czym są rejony, gdzie ten odsetek przekracza 50 proc. Tak jest w gminie Dobrzany w województwie zachodniopomorskim i w gminie wiejskiej Jastarnia w województwie pomorskim. Na drugim końcu jest gmina Irządze w województwie śląskim, gdzie bezrobotnych jest tylko 5,7 proc.

Niestety, w wielu urzędach pracy nie ma ofert dla 50-latków, niespecjalnie sprawdzają się też ogólnopolskie programy dla tej grupy wiekowej.

– Państwo powinno stosować rozwiązania aktywizacyjne wobec osób 50 plus. Realne i faktycznie przywracające na rynek pracy, a nie jedynie pozorowane. Tylko wtedy osoby te będą odzyskiwać godność, usamodzielniać się



finansowo i gromadzić środki na przyszłość, na emeryturę – mówi dr Antoni Kolek, prezes Instytutu Emerytalnego.

Co dokładnie państwo może zrobić? Według Kolka wprowadzić kompleksowe systemy wsparcia łączące poprawę stanu zdrowia ze szkoleniem zawodowym, a także zmienić zasady przyznawania rent.

Chodzi o to, że dziś, gdy rencista zarobi ponad 70 proc. średniego wynagrodzenia, renta jest mu zmniejszana, a gdy przekroczy 130 proc. przeciętnej płacy – traci do niej prawo. Stąd wniosek, że renciście często nie opłaca się pracować.

Dlaczego kobiety zarabiają mniej od mężczyzn?

A gdzie pracują osoby 50 plus? Na pierwszym miejscu GUS wskazuje „sekcję wytwarzanie i zaopatrywanie w energię elektryczną, gaz, parę wodną, gorącą wodę”. 50-latkowie stanowią w niej aż 47,6 proc. ogółu pracujących. Na kolejnych miejscach są obsługa rynku nieruchomości (44,4 proc.), rolnictwo, leśnictwo, łowiectwo i rybactwo (42,5 proc.) oraz opieka zdrowotna i pomoc społeczna (40,3 proc.). Co ciekawe, wśród informatyków 50-latków jest tylko 10 proc.

GUS sprawdził też płace. I tak pod koniec 2020 r. przeciętne wynagrodzenie osób powyżej 50. roku życia wynosiło 5705,23 zł brutto. Przy czym najwięcej zarabiali osoby powyżej 65 lat – ok. 7,7 tys. zł brutto, a najmniej pracownicy z przedziału 55-59 (5,5 tys. zł brutto).

• **Wśród osób pracujących z grupy 50 plus blisko 17 proc. miało prawo do renty i emerytury, a więc łączyło pracę z pobieraniem świadczeń z ZUS lub KRUS**

FOT. JAKUB ORZECHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Niestety, nie mamy dobrych wiadomości dla kobiet. Ich średnia płaca była o 8,7 proc. (477,07 zł) niższa niż pensja mężczyzn.

– Różnica w wynagrodzeniach między kobietami i mężczyznami wynika z wielu czynników. Należy do nich zaliczyć między innymi to, że kobiety pracują często w gorzej płatnych branżach i zawodach niż mężczyźni. Mowa przede wszystkim o sektorze związanym z opieką nad niesamodzielnymi, handlem, edukacją czy administracją – mówi Sebastian Koćwin, wiceszef OPZZ.

Dodaje, że duże różnice w wynagrodzeniach wynikają również z tego, że kobiety znacznie częściej niż mężczyźni decydują się na przerwy w karierze zawodowej, przede wszystkim z powodu opieki nad dziećmi.

– Wycofanie się z rynku pracy powoduje z kolei zmniejszone szanse na awans i rozwój zawodowy, które wpływają na wyższe wynagrodzenie – tłumaczy Koćwin.

Rząd zachęca do rezygnacji z emerytury

Wśród osób pracujących z grupy 50 plus blisko 17 proc. miało prawo do renty i emerytury, a więc łączyli pracę z pobieraniem świadczeń z ZUS lub KRUS.

Rząd ostatnio namawia jednak pracujących emerytów do rezygnacji... z emerytury. Służyć temu ma jeden z przepisów obowiązującego od stycznia „Polskiego Ładu”. Przepis ten zakłada, że osoby, które osiągną wiek emerytalny (60 lat dla kobiet i 65 lat dla męż-

Państwo powinno stosować rozwiązania aktywizacyjne wobec osób 50 plus. Realne i faktycznie przywracające na rynek pracy, a nie jedynie pozorowane. Tylko wtedy osoby te będą odzyskiwać godność, usamodzielniać się finansowo i gromadzić środki na przyszłość, na emeryturę

DR ANTONI KOLEK
prezes Instytutu Emerytalnego

czyn), ale nie będą pobierać emerytury, tylko nadal pracować, zostaną zwolnione z podatku dochodowego. Zwolnienie jest do kwoty 85 tys. zł.

– To dobry pomysł rządu, ale wątplię, czy przekona emerytów do rezygnacji ze świadczenia. Łączne zyski z pobierania emerytury (w tym 13. i 14. emerytury) i z pracy mogą się okazać dużo większe niż zysk ze zwolnienia podatkowego – mówi dr Łukasz Waclawik z Wydziału Zarządzania krakowskiej AGH.●

Gdzie pracują osoby 50 plus?

• Na pierwszym miejscu GUS wskazuje „sekcję wytwarzanie i zaopatrywanie w energię elektryczną, gaz, parę wodną, gorącą wodę”. 50-latkowie stanowią w niej aż

47,6 proc.
ogółu pracujących.

• Na kolejnych miejscach są: obsługa rynku nieruchomości

44,4 proc.



• rolnictwo, leśnictwo, łowiectwo i rybactwo

42,5 proc.

• a także opieka zdrowotna i pomoc społeczna

40,3 proc.

• Wśród informatyków 50-latków jest tylko

10 proc.

Dnia 25 kwietnia 2022 roku zmarł
nasz najukochańszy Mąż, Ojciec, Dziadek i Pradziadek

Jan Ślęk

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
dnia 29 kwietnia 2022 roku o godzinie 12.00
w kaplicy cmentarza przy ul. Grabiszyńskiej, we Wrocławiu.

Zamiast kwiatów prosimy o datki na rzecz jednego z hospicjów dziecięcych.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34175150

GDDKiA chce iść na rękę wykonawcom

Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad obiecuje, że w nowych przetargach zostanie uwzględniona możliwość waloryzacji „aż” o 10 proc. Czy to wystarczy?

Patrycja Maciejewicz

Wzrost cen na rynku – a zwłaszcza wzrost cen materiałów budowlanych (cement, stal, kruszywa) – sprawia, że los kontraktów drogowych staje się niepewny. Firmy czują nóż na gardle, szczególnie tam, gdzie kalkulacja ceny kontraktu odbyła się kilkanaście miesięcy temu, a budowa nie jest jeszcze skończona.

Większość kontraktów drogowych z Generalną Dyrekcją Dróg Krajowych i Autostrad zawiera na jest w systemie „projektuj i buduj”, co oznacza, że od rozstrzygnięcia budowy do wbicia pierwszej łopaty mija zazwyczaj kilkanaście miesięcy, które schodzą na ustaleniach technicznych i przygotowaniu dokumentacji. W tym czasie realia gospodarcze mogą się zmienić o 180 stopni.

– Chcemy rozmawiać o już zawartych kontraktach – mówił podczas dyskusji na Europejskim Kon-

gresie Gospodarczym w Katowicach Artur Popko, prezes firmy Budimex. Podobne postulaty zgłaszali inni wykonawcy. – Dla nas najważniejsze są obecnie przetargi kalkulowane jeszcze przed wojną. W umowach mamy dopuszczoną waloryzację, ale tylko o 5 proc. Tymczasem koszty budowy zmieniły się o kilkanaście procent. Wskaźniki dla waloryzacji osiągnęliśmy jeszcze przed wbiciem łopaty w ziemię, a teraz czekają nas trzy lata realizacji przetargu już bez możliwości zmiany wyceny – utyskiwał Wojciech Trojanowski, członek zarządu firmy Strabag.

Przedsiębiorcy zgłaszali też problemy z umowami podpisanymi z samorządami, gdzie nie ma zawartych żadnych klauzul waloryzacyjnych, a sytuacja samorządów się pogorszyła. Apelują o systemowe rozwiązanie.

Waloryzacja kontraktów drogowych

Zaproszony do dyskusji Tomasz Żuchowski, szef GDDKiA, przyznał, że problem jest mu znany. – Jesteśmy świadomi wzrostu cen i szukamy rozwiązań, w jakim zakresie możemy wyjść z tej sytuacji – zadeklarował ostrożnie. Przypomniat, że jeszcze niedawno, w pandemii, firmy decydowały się na agresywne cięcie ceny, by zdobyć kontrakt. Niektóre z nich podpisywano przy wartości odpowiadającej 60-70 proc. budżetu



• **Większość kontraktów drogowych z GDDKiA zawierana jest w systemie „projektuj i buduj”**

FOT. GRZEGORZ SKOWRONEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

tu zamawiającego. To także wpływa na kondycję firm dzisiaj.

Przedsiębiorcy uważają, że w nowych warunkach rynkowych ich bilanse mogą być pod presją. – Wykonawcy robót to firmy operujące na bardzo niskiej marży. Wynosi ona 3-5 proc., wyjątkowo może wynieść 7 proc. Jak firma może wziąć na siebie ciężar ryzyka wzrostu cen? Zwłaszcza że w przetargach publicznych to właśnie zaoferowana wartość kontraktu jest kluczowym kryterium – dopytywał Krzysztof Andruliewicz, dyrektor wykonawczy w firmie Aldesa.

Dyrektor Żuchowski złożył obietnicę, że waloryzacja kontrak-

tów będzie zwiększona. – Przyszłe przetargi i kilka przetargów, na które oferty otworzyliśmy w ostatnim czasie, będą mieć zwiększony limit waloryzacji do 10 proc. Te 10 proc. pozwala pozytywnie patrzeć w przyszłość, widzimy to po otwieranych ofertach w przetargach, niektóre już mieszczą się w budżecie – zapowiedział.

Żuchowski dał też nadzieję na zwiększenie renegotiacji kontraktów już podpisanych – chodzi o 93 umowy, gdzie tzw. koszyk waloryzacyjny wynosi 5 proc. Czy tutaj też będzie możliwe 10 proc.? Nie wiadomo.

Każde z tych rozwiązań zakłada, że skutki wzrostów cen będą się rozkładać po połowie na wykonawcę i na zamawiającego. Czyli przedsiębiorca odzyska około połowy dodatkowego wzrostu kosztów.

Jednak zdaniem Andruliewicza nawet podniesienie waloryzacji do

10 proc. nie wystarczy. To bowiem „załatwia” problem wzrostu cen na dziś. A przecież nie wiadomo, co będzie się działo z cenami w ciągu najbliższych 2-3 lat. – W 2021 r. uśredniony wzrost kosztów projektów to 17-18 proc. Potem, do marca, wzrost o kolejne 14 proc. To już daje 30 proc. łącznie – przeliczał.

Przetarg wygrany, firma rezygnuje

Dyrektor dróg krajowych i autostrad przyznał, że ma w portfelu 11 ofert przed podpisaniem umów kalkulowanych w grudniu. – Każdy z wykonawców musi się zastanowić, czy jest w stanie kontrakt zrealizować za cenę, którą deklarował kilka miesięcy temu – apelował. Artur Popko z Budimeksu przyznał, że jego firma właśnie zrezygnowała z podpisania kontraktu na 3 mld zł właśnie z tego powodu, że na dzisiejsze warunki już się on nie spina.

A sytuacja jeszcze się pogarsza. – Składaliśmy ofertę na budowę torowiska tramwajowego do Wilanowa. Opieraliśmy ją też na ofertach od naszych kooperantów. Okazało się, że oferta na dostarczenie szyn tramwajowych za 8 mln zł była aktualna tylko do 16. Nowa oferta na te same szyny wynosi już 12 mln zł – relacjonował.

– Coraz częściej zdarza się w budownictwie, że firmy wystawiają oferty jednodniowe – potwierdził Trojanowski ze Strabagu. ●

W SOBOTĘ, 30 KWIETNIA

Wyborcza na majówkę

- Czy **Marcin Meller** przeprosi za Andrzeja Dudę?
- **Anda Rottenberg** z przyjaciółmi w kuchni
- Macie słabość do melancholii. **Dead Can Dance** o polskiej publiczności

Kod do fragmentu książki „Zetenski” na **wyborcza.pl**



Dywersonia polityczna

Na tropie agentów Putina

Dzisiejsze działania Rosji rzucają nowe światło na niezrozumiałe do tej pory fakty z polskiej polityki. Oto pięć dziwnych wydarzeń, którym warto się przyjrzeć

Wroński



Wojna w Ukrainie porównywana była do „proxy wars” – kampanii zastępczych zimnej wojny, toczonych na peryferiach stref wpływu imperiów. Mocarstwa nie były bezpośrednio zaangażowane w wojny w Wietnamie (1964-73) czy Afganistanie (1979-89), wspierały „wrogów swoich wrogów”. Do starć dochodziło nie tylko na polu bitwy, ale także w sferze ideologicznej.

W przypadku Ukrainy wszystko wskazuje na to, że Putin rozpoczął ideologiczną „proxy war” z Zachodem znacznie wcześniej, niż nam się wydawało. Tradycyjnie Rosja wykorzystywała w niej idealizm pacyfistów, żądząc zysku europejskich przedsiębiorców, prorosyjskość części europejskiej lewicy. W przypadku tej wojny operację „pod obcą flagą” rozpoczęła niestandardowo: oferując wsparcie europejskiej prawicy, dążącej do rozbicia Unii Europejskiej i osłabienia NATO. I osiągnęła na tym polu wyjątkowe wyniki.

Dziś nie budzi wątpliwości, że brexitowe nastroje wzmacniane były przez prorosyjskich trolli i propagandę. Istnieją też dowody na to, że Rosja angażowała się we wspieranie Donalda Trumpa w USA i Marine Le Pen we francuskich wyborach w latach 2018 i 2022. Tanie źródła energii są podstawą wygranej w wyborach na Węgrzech Viktora Orbána.

Putin staje się symbolem „konserwatywnego rozwiązania”. Politykiem, który nawet toleruje antyrosyjską retorykę, byle jednak ta retoryka nie przeważała nad retoryką antyunijną. Był członkiem KPZR i funkcjonariuszem KGB został apostołem tradycyjnych, chrześcijańskich wartości, zwalczającym lewactwo, krytykującym leninowskie eksperymenty społeczne i ubolewającym nad moralną zgnilizną Zachodu.

Obfite wsparcie ze strony Rosji lub wspierających władzę oligarchów otrzymali nie tylko politycy, ale i organizacje skrajnie tradycjonalistyczne, chrześcijańskie stowarzyszenia zwalczające „ideologię LGBT” lub „genderyzm”, zwykle opłatające swoimi środkami organizmy państwowe. Okazało się, że najbardziej cenioną przez Rosję wartością w państwach europejskich jest patriotyzm. A szczególnie ideologia suwerenizmu, oznaczająca sprzeciw wobec „bezdusznej biurokracji w Brukseli”.

W piątek 22 kwietnia w czasie seminarium na temat wniosków wynikających z konfliktu w Ukrainie były szef Służby Kontrwywiadu Wojska Polskiego gen. Piotr Pytel mówił o „subtelnych oddziaływaniach” w sferze wpływu ideologicznego, które osłabiało „system immunologiczny państwa”. Wskazywał przy tym na szerokie spektrum działań – od antyszczepionkowców i kampanii przeciw LGBT po tezy o antychrześcijańskim Zachodzie i Niemczech jako odwiecznym wrogu Polski.



• Władimir Putin na Kremlu, 26 kwietnia 2022 r. FOT. ALEXANDER ZEMLIANICHENKO / AP

Jarosław Kaczyński stwierdził, że działania Rosji pozwoliły mu w nowym świetle spojrzeć na katastrofę smoleńską. A może z perspektywy „proxy war” warto spojrzeć na inne niezrozumiałe do tej pory wydarzenia polskiej polityki?

Spróbujmy prześledzić kilka dziwnych wydarzeń, do których doszło w polskiej polityce po 2014 r. Nie zawsze można tu oskarżyć „rosyjską agenturę”. Byłoby to zbyt łatwe. Rosjanie potrafili działać w sposób inteligentny, oportunistyczny, wykorzystując nastroje czy wręcz paranoje poszczególnych aktorów sceny politycznej.

1 Rozbicie Centrum Eksperckiego Kontrwywiadu NATO – placówki utworzonej w 2014 r. w ramach sojuszu w celu monitorowania zagrożeń kontrwywiadowczych ze strony Rosji. W grudniu 2015 r. w ramach spektakularnej nocnej akcji do siedziby CEK wszedł w asystencje żandarmerii Bartłomiej Misiewicz, asystent ministra Antoniego Macierewicza. Dyrektor CEK płk Krzysztof Duszka oskarżony został o szpiegostwo na rzecz USA. Pojawiły się opowieści o „jaczajce Wojskowych Służb Informacyjnych”. To wszystko spowodowało, że istotna struktura, która mogła działać wewnątrz NATO, została sparaliżowana, jej działania zostały odroczone o dwa lata, a ich zakres okazał się znacznie węższy od pierwotnie zamierzonego.

2 Nowelizacja ustawy o IPN w 2017 r. Zajął się tym wyjątkowo nieroztropny poseł Solidarnej Polski Patryk Jaki. Nowelizacja, która w założeniu miała bronić dobrego imienia Polski oraz karać za obrazę godności więzieniem i została uznana na całym świecie za próbę karania uczonych zajmujących się badaniem Holocaustu, była niemądra w samym założeniu. Rząd PiS wycofał się z niej pod naciskiem USA, prowadząc negocjacje w siedzibie Mosadu. Równocześnie jednak do tej ustawy został dołączony jeszcze głupszy fragment dotyczący „gloryfikacji banderyzmu”. Ustawa doprowadziła do kryzysu w relacjach z USA i Izraelem, ale także – o czym zapomnieliśmy – z Ukrainą. Na pomnikach ukraińskich „patrioci” zaczęli wówczas pisać: „Śmierć katom

Wołynia i Donbasu”. Wedle wypowiedzi Patryka Jakiego autorem tej części ustawy był Paweł Kukiz i została ona dołączona do projektu PiS. Kukiz twierdził, że to odpowiedź na apele środowisk kresowych. Ciekawe byłoby prześledzenie, które konkretnie środowiska kresowe doprowadziły do tej sytuacji.

3 W 2017 r. przed francuskimi wyborami prezydenckimi kandydatkę tamtejszej prawicy odwiedził ówczesny minister spraw zagranicznych Witold Waszczykowski. Po awanturze, jaka z tego powodu wybuchła, PiS oświadczył, że ze względu na proputinowskie poglądy Le Pen nie ma sensu kontynuować rozmów. W 2019 r. w Warszawie na zaproszenie ministra spraw wewnętrznych Joachima Brudzińskiego przebywał ówczesny szef MSZ Włoch Matteo Salvini. Namawiał wówczas PiS do aliansu z Ligą Północną, ale jego załoty został odrzucony ze względu na nadmierny „proputinizm”. Warto się zatem przyjrzeć, co konkretnie i decyzje których osób sprawiły, że w grudniu 2021 r. w Warszawie z honorami przyjmowano Le Pen, a także Santiago Abascala z partii Vox (radni tej hiszpańskiej partii protestowali ostatnio przeciwko odebraniu Putinowi honorowych „złotych kluczy” do Madrytu). Udział premiera Morawieckiego w spotkaniu proputinowskiej międzynarodówki 29 stycznia 2022 r. w Madrycie miał charakter dywersji. Udział wzięła Le Pen, Abascal, Orbán i przedstawiciele austriackiej Partii Wolnościowej (to ona desygnowała na ministra spraw zagranicznych Austrii Karin Kneissl, na której ślubie tańczył Putin). Wedle informacji z PiS zwolennikami takiej współpracy byli przede wszystkim europosłowie tej partii, w tym Tomasz Poręba. Może warto prześledzić, kto doradzał prezesowi Kaczyńskiemu i premierowi Morawieckiemu takie sojusze?

4 Latem ubiegłego roku rozpoczęła się bitwa o „lex TVN”. Od początku po reakcjach amerykańskich widać było, że ta sprawa może zaciążyć na relacjach między Polską a najważniejszym naszym sojusznikiem w NATO. Sytuacja doprowadziła do zamrożenia relacji ze Stanami Zjednoczonymi, już

wówczas napiętymi wobec wspierania przez rządzących Donalda Trumpa, nawet po przegranych przez niego wyborach. W grudniu, gdy już wywiad amerykański poinformował o rosyjskich przygotowaniach do ataku na Ukrainę, prezydent Andrzej Duda swoim wetem wybrał państwo polskie z poważniejszą opresją. Twarzą „lex TVN” stał się poseł Marek Suski. Zapewne nie on jednak ustawę przygotował. Kto „nawinął na uszy makaron” prezesowi Kaczyńskiemu, by zaangażował się w tę awanturę?

5 Prawo i Sprawiedliwość od 2018 r., a właściwie od wyroku TSUE w sprawie Izby Dyscyplinarnej, toczy z Unią Europejską kompletnie bezsensowny spór o praworządność. Jego skutkiem są milionowe kary, a także niemożność przyjęcia Krajowego Planu Odbudowy i miliardów z Unii Europejskiej. Efektem rzekomych „reform” sądownictwa jest degrengolada polskiego wymiaru sprawiedliwości i wprowadzenie do zawodu w ramach „walki z kastą” osób niegodnych miana sędziego. Tu jednak dobrze wiemy, kto jest autorem części rozwiązań, jak np. „ustawy kagańcowej” dla sędziów – wiernie wzorowanej na rosyjskich aktach prawnych. To Solidarna Polska Zbigniewa Ziobry. Kto jest jednak tym flecistą z Hameln we wnętrzu partii rządzącej, który wciągnął Jarosława Kaczyńskiego – w przeszłości współpracownika Komitetu Helsińskiego – i cały PiS w tę awanturę?

Wszystkie te działania szkodziły lub szkodzą Polsce. Podkopują jej pozycję w Unii Europejskiej, NATO, osłabiają relacje z Ukrainą, czynią nas słabszymi wobec agresji ze strony Rosji. To jedynie kilka przypadków, w których natężenie głupoty i zły woli rządzących wydaje się zbyt duże, aby mógł nim rządzić wyłącznie przypadek.

Wywiad ambasadora Siergieja Andriejewa w prorządowym tygodniku braci Karnowskich „Sieci” w piątym dniu po wybuchu wojny świadczy, że ze strony Rosji istniały jakieś nadzieje i oczekiwania wobec rządzących w Polsce. Wydrukowanie tego wywiadu w takiej chwili wskazywało, że w kręgu władzy takie nadzieje też się pojawiały.

Zapewne ambasador nie był na tyle naiwny, aby liczyć, że w tym sporze Polska opowie się po stronie Rosji, ale być może miał nadzieję na choćby minimalną neutralność. W tymże wywiadzie Andriejew eksponował wspólne wartości, jakie łączą Rosję i współczesne polskie władze, odwoływał się do mrocznej historii relacji polsko-ukraińskich, a także głosił Putinowską tezę, że Ukraina to twór sztuczny. W czym te nadzieje pokładał?

Podczas przemówienia 26 marca na Zamku w Warszawie prezydent USA Joe Biden powiedział, że obecna wojna toczy się między wolnością a tyranią. Jako wyznaczniki „naszego świata” wymienił: „rządy prawa, uczciwe i wolne wybory, swobodę wypowiedzi, swobodę zgromadzeń, wyznania, wolność prasy”. Oznacza to, że front tej wojny nie przebiega wyłącznie w Ukrainie. ●

Paweł Wroński

Gościnne występy

Samorząd dla demosu, a nie tylko dla obywateli Rzeczypospolitej

Zakowski



„Spełnił się wreszcie projekt »40 mln osób nad Wisłą«. Zgodnie ze Spisem Powszechnym w kraju mieszka ponad 38 mln osób, a doliczając do tego ponad 2 mln Ukraińców, jest nas ponad 40 mln” – poinformował z dumą wiceprezes Polskiego Funduszu Rozwoju Bartosz Marczuk. Gdyby nie przychyny i okoliczności, byłaby to dla Polski radosna wiadomość. Zwłaszcza że co piąta osoba, która przybyła z ukraińskim paszportem, już podjęła pracę, a ponad milion ma PESEL.

Wiadomo, ile z tym się łączy problemów humanitarnych, socjalnych, materialnych. Uchodźcy i my wszyscy zmagamy się z nimi na co dzień. Ale jest też problem polityczny i konstytucyjny. Im więcej mieszka w Polsce osób z obcymi paszportami, tym staje się on ważniejszy.

Polska jest demokratycznym państwem prawa. Co to znaczy, objaśnia konstytucja, która różnym grupom wyznacza różne prawa i obowiązki. Większość z nas to obywateli zobowiązani np. do obrony ojczyzny i wierności Rzeczypospolitej oraz mający ekskluzywne prawo m.in. do wstępowania do partii, do zabezpieczenia społecznego i do publicznej służby zdrowia. Ale już np. prawo do nauki, ochrony życia i zdrowia, składania petycji i wniosków ma „każdy” – nie tylko obywatel. Państwo prawa tak to reguluje. A co z demokracją?

Zgodnie z konstytucją (art. 1) „Rzeczpospolita Polska jest dobrem wspólnym wszystkich obywateli”. Na szczeblu krajowym demokracja jest więc wyłącznie dla obywateli. Tylko oni mogą głosować, kandydować w wyborach parlamentarnych i prezydenckich, brać udział w referendum i sprawować urzędy publiczne.

Jeśli uchodźcy zostaną w Polsce na dłużej, będziemy mieli miliony osób mieszkających z nami, pracujących, płacących podatki, ale pozbawionych prawa do udziału w politycznych decyzjach naszej demokracji, które definiują ich los. Ten problem pewnie się rozwiąże, jeśli uchodźcy, którzy tu zostaną, przyjmą polskie obywatelstwo. Ale to zajmie dekady. Do tego czasu będziemy mieli demokrację dyskryminującą miliony członków naszego demosu. Bez zmiany konstytucji nic na to się nie poradzi.

Jednak na szczeblu samorządowym sytuacja jest inna. Zgodnie z konstytucją (art. 16) „Ogół mieszkańców jednostek zasadniczego podziału terytorialnego stanowi z mocy prawa wspólnotę samorządową”. Różnica między art. 1 a art. 16 nie jest nieznaczająca. Potwierdza to art. 170 mówiący, że „członkowie wspólnoty samorządowej mogą decydować w drodze referendum...”. Nie tylko obywatele, ale wszyscy mieszkańcy! Przedmiotem referendum może zaś być m.in. odwo-

lanie „pochodzącego z wyboru organu samorządu”.

Skoro wszyscy mieszkańcy mogą brać udział w odwołaniu, to nie ma powodu, by nie mogli brać udziału w powołaniu, czyli głosować w wyborach lokalnych. Ale kodeks wyborczy ogranicza to prawo do obywateli, niekonstytucyjnie dyskryminując pozostałych mieszkańców.

Do wyborów samorządowych zostało półtora roku. Mamy więc dość czasu, by zmienić kodeks wyborczy i poprawić przynajmniej lokalną demokrację, włączając w nią cały demos, a przy okazji naprawić państwo prawa, dostosowując je do konstytucyjnego projektu.

Tylko czy jakaś parlamentarna partia jest gotowa taki projekt złożyć, bo na demokracji i rządach prawa zależy jej bardziej niż na tym, by nie narazić się nacjonalistom? ●

Jacek Zakowski

Autor jest publicystą „Polityki”, szefem katedry dziennikarstwa Collegium Civitas

Uchodźcy z Ukrainy

Ostatni czekoladowy cukierek

Głuch

Każdy, kto uważa, że Ukraińcy w Polsce są uprzywilejowani, powinien odwiedzić Medykę. Kiedy odprowadzasz trzęsącego się ze strachu i zimna faceta do przejścia granicznego, w głowie masz tylko myśl, że ten człowiek nie wróci z wojny. To, że jego żona dostanie wyższą pensję za pół etatu, nie ma dla ciebie znaczenia.

W pobliżu Ukrainy spędziłem tydzień. Obrazki, które widziałem, zapadają w pamięć. Utrwalają się na zawsze. Łzy radości starszej Ukrainki, która wysiadając z pociągu, widzi uśmiechniętą twarz wolontariusza, pomagającego jej przenieść walizki. Żołnierza, który dotarł do dworca w Przemyślu i pyta, jak dostać się na granicę – może iść choćby pieszo...

Kiedy dorosły mężczyzna płacze ci w ramionach, bo jego syn zginął tam, w obronie ojczyzny, zaczynasz rozumieć inaczej. Zaczynasz inaczej odbie-

rać tych ludzi. Zaczynasz stawać się jednym z nich, łączyć w bólu, ale jednocześnie wiesz, że możesz im pomóc. Więcej – musisz im pomóc.

Ci, którzy nie widzieli – nie wiedzą. Ci, którzy nie widzieli, mówią o niesprawiedliwości. Dlaczego nasze państwo dba bardziej o tych uchodźców niż o własnych obywateli? Skąd pieniądze na dofinansowanie? Dlaczego należą im się dodatki? Z jakiego powodu Ukraińcy są traktowani lepiej przez kodeks pracy? Pytań jest więcej, a wszystkie budują nieprzychylnie, wrogie wręcz nastawienie do naszych sąsiadów.

Ja zadaję inne pytania. Dlaczego tym ludziom zabrano wszystko? Dlaczego na dachy ich domów spadają bomby? Dlaczego są rozrywani amunicją kasetową, gwałceni, okaleczani i mordowani?

Siedząc w samotności i słuchając radia, w którym kolejny ekspert ocenia skalę bombardowań, których dokonali Rosjanie, lub rozważa tęż o ludo-

bójstwie, wracam do obrazków z Przemyśla i Medyki. Znów mam w pamięci dziewczynkę, którą na rękach niosę z autobusu do bezpiecznego miejsca. Przypominam sobie kilkuletniego chłopca, który w zamian za pomoc jego siostrze wręcza mi jedyne, co mu zostało: ostatniego czekoladowego cukierka.

Dlaczego tak często nie potrafimy być jak ten chłopiec? Dlaczego nie możemy oddać naszego czekoladowego cukierka tym, którzy go potrzebują? Przecież jeśli pani z Ukrainy zarobi na utrzymanie swojej rodziny, nie oznacza to, że nam pracodawca zapłaci mniej. Jeśli rodzice ze Wschodu otrzymają 500+, nam nikt wcale nie zabierze tych pieniędzy. Czy to wynika z naszej polskiej dewizy, że „sąsiad musi mieć gorzej”?

Nie wiem. Wiem natomiast, że na szczęście osób, które wybierają pomoc i wsparcie dla ukraińskich rodzin, jest więcej. Polacy, którzy nie należą do grupy filantropów, powinni pojechać do Medyki, pojechać do Przemy-

śla – i zobaczyć. Na własne oczy przekonać się, że ci ludzie istnieją. Że istnieje kobieta, która płacze ze szczęścia, żołnierz, który będzie walczył za ojczyznę, mężczyzna, który stracił na wojnie syna. Istnieje ten chłopiec, który wyciąga do ciebie rękę z czekoladowym cukierkiem, chociaż to jego ostatni. Robi to, bo wierzy w ludzi. Wierzy, że nie pozwolimy mu być głodnym, nie pozostawimy go bez miejsca do spania. Nie pozwolimy mu zginąć.

I ja również wierzę. Tak jak stawaliśmy na wysokości zadania do tej pory, tak będziemy otaczać opieką naszych sąsiadów, dopóki nie zwyciężą najeźdźców. Wierzę w ludzi, którzy potrafią oddać swojego ostatniego czekoladowego cukierka. ●

Hubert Głuch

Autor studiuje dziennikarstwo na Uniwersytecie Wrocławskim. W trakcie studiów pracował jako wolontariusz na granicy polsko-ukraińskiej

JUŻ W SPRZEDAŻY

wysokie obcasy
extra



TEMAT NUMERU

Skąd brać nadzieję w trudnych czasach

MARTYNA WOJCIECHOWSKA

Wierzę w kobiety

DLA KLIMATU

Nasionka łąki kwietnej w prezencie

TĘSKNOTA ZA

– Komuniści traktowali ludzki organizm też jak maszynę: wsadzamy w człowieka X białka, X węglowodanów i X witamin, wyjmujemy wydajniejszą pracę. Burżuazyjna koncepcja smaku do tego nie pasowała.

Emilia Dłużewska

Majkrótszy dowcip w PRL? – Smacznego!” – żartowali dorośli, „Chcesz cukierka, idź do Gierka” – powtarzały polskie dzieci, „Dobrze wam było pić Coca-Cola” – grzmiał Adam Ważyk. „Nam polędwica oraz schab nie smakuje tak jak szczaw” – zapewniali Zenon Łaskowik i Bohdan Smoleń.

Jedzenie (a częściej jego brak) obywateli Polski Ludowej zajmowało od rana do wieczora. Od celebrowanych hucznie dożynek, przez pierwszomajową kielbasę i płynące do Polski pomarańcze, po robotników protestujących przeciwko podwyżkom i egzemplarze „Kultury Paryskiej” przemycane w puszkach po salacie jarzynowej – sprawy żołądka nierozdzielnie wiązały się ze sprawami państwa.

W fascynujący sposób opisuje to dr Monika Milewska, historyczka i antropolożka kultury, nominowana do nagrody Nike za esej „Ocet i lzy. Terror Wielkiej Rewolucji Francuskiej jako doświadczenie traumatyczne”. Jej książka „Ślepa kuchnia. Jedzenie i ideologia w PRL” ukazała się w marcu nakładem PIW.

ROZMOWA Z

DR MONIKA MILEWSKA

autorką „Ślepej kuchni”

EMILIA DŁUŻEWSKA: Po co badać historię od kuchni?

MONIKA MILEWSKA: Bo jedzenie to sprawa wysoce polityczna. Jest jednocześnie czymś bardzo osobistym i bardzo wspólnotowym. W przypadku PRL kuchnia jest kluczem do zrozumienia historii w ogóle. Polska Ludowa w założeniu miała być państwem bez dziejów. Oficjalnie od 1945 r. nic się nie działo, dążyliśmy ku świetlanej przyszłości stabilnie i bez wstrząsów. Daty pojawiały się tylko w kontekście kolejnych rocznic – cyklicznie, jak w kalendarzu liturgicznym: 22 lipca, 1 maja itd.

Wiemy, że to nieprawda. W historii PRL były nie tylko rocznice jej dwudziesto- i trzydziestolecia, ale też przełomy: rok ’56, ’68, ’70, ’76. ’80. Prawie wszystkie miały coś wspólnego z jedzeniem. Uczestnicy Poznańskiego Czerwca wprost domagali się „Chleba i wolności”, ale takie hasła nie musiały być wyrażone bezpośrednio. W czasach gdy większość wypłaty szła na jedzenie, każdy postulat płacowy w gruncie rzeczy sprowadzał się do tego, by móc na chlebie położyć plaster szynki, zjeść schaboszczaka częściej niż raz na tydzień. Albo po prostu mieć czym nakarmić dzieci.

► **Bazar na Polnej w Warszawie, 1959 r.**

FOT. TADEUSZ ROLKE

/ AGENCJA WYBORCZA.PL



Pisze pani, że w PRL „władza zaglądała ludziom do garnka”. Po co?

– Była to forma kontroli. Państwo wkraczało w sferę intymną, próbowało w nią odgórnie ingerować, na przykład ustalając, jaką liczbę kalorii czy białka ma spożywać obywatel. Ale była też przyczyna dużo bardziej banalna. Ówczesny system – przez swoją ideologię, ale też przez złe gospodarowanie i ogólną bylejakość – był permanentnie niewydolny. Historia jedzenia w PRL to historia ciągłych nieodborów i kryzysów. Wmuszanie Polakom pewnych nawyków żywieniowych było sposobem zarządzania tymi kryzysami.

Niekiedy w sposób radykalny: 1950 r. w Warszawie powołano Instytut Naukowo-Badawczy Handlu i Żywności Zbiorowego, odgórnie ustalający przepisy obowiązujące w lokalach gastronomicznych.

– Które w dodatku zatwierdzały dwa ministerstwa, a później, po odwilży – prezydium wojewódzkich rad narodowych. Z punktu widzenia sztuki kulinarnej nie ma to sensu, ale nie o sztukę chodziło, lecz o kontrolę surowców. Pilnowano, by pracownicy „na froncie żywnościowym” – czyli kucharki, kierownicy czy kierownicy sklepów – nie kradli. Liczono nawet masę odpadów. Wszystko musiało się zgadzać: ile wsadziliśmy do garnka, tyle miało z niego wyjść.

To się udawało?

– Nieszczególnie. Państwowa sieć nie była szczelna, kradzieże były normą. Bardzo rzadko kończyły się tak jak tzw. afera mięsna w latach 60., kiedy za oszustwa w obrocie mięsem władze aresztowały kilkaset osób, dla trzech z nich prokurator domagał się kary śmierci, a jedna została stracona. Tamten proces był ewenementem, pokazówką, która miała przestraszyć innych kombinatorów. Może też wyrazem osobistych przekonań Władysława Gomułki, który – przy wszystkich swoich ograniczeniach – był człowiekiem do cna uczciwym. Brzydził się kradzieżą, marnotrawstwem, nawet luksusem.

A na obradach KC potrafił perorować, jak zakisić liście z buraka, żeby krowy miały co jeść, albo analizować, ile jest cukru w burakach.

– Gomułka bardzo przejmował się kwestiami upraw. Jego sposób rządzenia był mniej krwawy, ale pod pewnymi względami podobny do sposobu rządzenia Nicolae Ceaușescu. Obydwaj byli szalenie oszczędni i mieli tendencję do kontrolowania każdej dziedziny życia. W przeciwieństwie do Ceaușescu Gomułka nie kreował się na ojca narodu. Był raczej zapobiegliwym dozorcą, kierownikiem stołówki, który zagląda do garów i pilnuje, by nie marnować dewiz na rzeczy, jego zdaniem, niepotrzebne, jak cytrysy czy kawa.

Czy w myśleniu o żywieniu nie było też aspektu utopijnego? Polskie gazety z zachwytem pisały o naukowych sukcesach Miczurina, mających dać nam maliny wielkości śliwek i rodzime ananasy.

– W ówczesnym podejściu był element woluntaryzmu, wiary, że człowiek dzięki determinacji i nauce może osiągnąć wszystko. Również w obszarze żywienia. Jadłospis w PRL miał być oparty na wiedzy naukowej – na ogół dostarczanej nam przez uczonych radzieckich. Dziś podśmiewamy się z hasła „amerykańscy naukowcy odkryli”. Wówczas nie było miejsca na taki dystans, przynajmniej oficjalnie. Radziecka nauka była traktowana śmiertelnie poważnie, niemal sakralnie. Prasa martwiła się, czy Polska jest dość rozwinięta, by sprostać opracowanym przez uczonych normom.

Futuryści mieli hasło „miasto, masa, maszyna”; powojenni komuniści mogliby powiedzieć „mięso, masa, maszyna”. Ludzki organizm też traktowali jak maszynę – tyle że zamiast wlewać do niej paliwo, trzeba było dostarczyć odpowiednich substancji odżywczych. Wsadzamy w człowieka X białka, X węglowodanów i X witamin i wyjmujemy wydajniejszą pracę. Burżuazyjna koncepcja smaku do tego nie pasowała.

Osoby, które w połowie lat 50. chciały produkować w Gdańsku coca-cola,

1RP

Monika Milewska



Ślepa kuchnia. Jedzenie i ideologia w PRL

PIW
Warszawa

od kuchni

BALERONEM



argumentowały, że napój da robotnikom siłę do pracy.

– To musieli być bardzo lebscy przedsięwzięcy. Fabrykę produkującą coca-colę na oryginalnej licencji chcieli otworzyć już w 1957 r. Ale było jeszcze za wcześnie. Władze województwa przyjęły ten pomysł entuzjastycznie, ale został on zablokowany wyżej. Dlaczego konkretnie – nie wiemy.

Ale możemy się domyślać. Ledwo kilka lat wcześniej coca-cola była znienawidzonym symbolem amerykańskiego imperializmu.

– „Niektórzy coca-colę od wolności wolą” – pisał w 1952 r. Jan Brzechwa. Gdy w latach 90. odwiedziłam muzeum socrealizmu w Kozłówce, przywitał mnie oryginalny baner z napisem „Wróg cię kusi coca-colą”. Ten napój był czymś tak obcym, że nawet nie odmienialiśmy jego nazwy.

Jeśli chodzi o napoje, najbardziej zaciekał mnie bezrefleksyjny stosunek Polaków do radzieckiego szampa. Współcześnie uwielbiamy bojkoty, sprawdzamy, która korporacja sprzedaje majonez w Rosji, która woda mineralna „bierze udział w inwazji”. Wtedy zupełnie nie było takich pomysłów. Nawet w latach 80. radziecki szampan kojarzył się tylko z dobrą zabawą, ze świętowaniem. Nie było żadnych głosów, by z tego zrezygnować i na przykład pić polską siwuchę.

Może żeby z czegoś zrezygnować, trzeba najpierw mieć wybór?

– Niby tak, ale w stanie wojennym mamy przecież restrykcyjny bojkot telewizji i radia przez środowisko aktorskie, a innych mediów niż państwowe nie było. Równolegle zaś na prywatkach lalo się Sowietosko Igristoje. Podobnie z innymi produktami. Nie słyszałam, by ktoś bojkotował kawior czy byczki w tomacie. Za radzieckimi śledziami wręcz się uganiano.

A jak w PRL jedli przywódcy?

– Przez większość dziejów Polski Ludowej władza starała się nie afiszować z jedzeniem. Stalinowski barok, gdy stoły się uginały od kawioru z jesiotra, panował za czasów Bieruta. Po nim przyszedł Gomułka, gardzący luksusem – premier Józef Cyrankiewicz, lubiący dobrze zjeść, musiał się z tym kryć. Gierek jadł syto, ale nieszczególnie wystawnie: dużo polskiej i śląskiej kuchni plus kilka potraw, które przywiózł z Francji i Belgii. W relacjach pojawiają się na przykład mule, których przeciętny Kowalski nie jadł.

I chyba niekoniecznie chciałby jeść. Importowanymi kalmarami Polacy wzgardzili.

– Faktycznie, w latach 80. na rynku pojawiły się kalmary. Skończyło się na karmieniu nimi kotów i psów, a czasem wręcz wyrzucaniu. Do kalmarów nie była bowiem, niestety, dołączona instrukcja obsługi: kupował człowiek w sklepie zamrożoną na kość białą czaszę, która po rozmrożeniu robiła się gumowata, i nie miał pojęcia, co z tym zrobić. W prasie pojawiały się niekiedy przepisy na flaczki z kalmara, ale jak zrobić z kalmara kalmara, Polska Ludowa już nie uczyła.

Jednocześnie w prasie widać światowe aspiracje: przepisy na dania włoskie, chińskie, arabskie. Tyle że do dyspozycji sól, pieprz i ewentualnie sproszkowana papryka.

– To prawda, w przepisach z czasów PRL regularnie trafiały się uwagi typu: „dodaj rodzyнки, jeśli masz”. A jak nie masz, to trudno. Więc wszystkie te egzotyczne dania upodabniały się do siebie. Pamiętam, że mój tata przez lata dręczył nas „śledziem po japońsku”. Nie mam pojęcia, skąd wziął przepis, bo jadłam potem śledzia po japońsku i w niczym tamtego nie przypominał. W wersji ojca składał się ze śledzia, groszku z puszki, ketchupu i cebulki.

Dla milionów Polaków źródłem przepisów była wydana w 1955 r. „Kuchnia polska”.

– Jej zadaniem było zrewolucjonizować zwyczaje żywieniowe i obyczaje kuchenne Polaków. Zadanie to powierzono Stanisławowi Bergerowi, biochemikowi z Państwowego Instytutu Higieny, ale autorką większości przepisów jest Helena Kulzowa-Hawliczkowa, nauczycielka gospodarstwa domowego, która miała korzenie ormiańskie, po wojnie osiadła na Śląsku – „Kuchnia polska” w istocie jest więc kuchnią śląską z elementami wschodnimi.

Autorzy „Kuchni polskiej” nie tylko zaglądali ludziom do garnka. Pouczali też, jak te garnki powinny wyglądać, jak ma być urządzona kuchnia, jak ma wyglądać stanowisko pracy gospodyni domowej.

Kolejny przejaw autorytarnych zapędów państwa?

– Nie tylko. Po wojnie mieliśmy realny problem związany z transmisją wiedzy. Powodem były masowe migracje: ze wschodu na zachód i ze wsi do miast. Oba te procesy wiązały się z wyrwaniem korzeni, często całkowitym zerwaniem więzów rodzinnych. Osiemnastoletnie dziewczyny lądowały w nowym środowisku, zakładały rodziny i wchodziły w rolę, do których nie były przygotowane.



Historia jedzenia w PRL to historia ciągłych niedoborów i kryzysów. Wmuszanie Polakom pewnych nawyków żywieniowych było sposobem zarządzania tymi kryzysami

DR MONIKA MILEWSKA

Przecież Polska Ludowa miała uwolnić kobiety od obowiązków domowych. Po co uczyć kobiety gotować, skoro jedzenie zapewnia stołówka?

– Owszem, Lenin pisał, że należy wyzwolić kobiety z kuchennej niewoli. Ale to założenie było dobre na papierze i w pogadankach. W praktyce się nie sprawdzało. Niewydolne państwo nie było w stanie utrzymać stołówek i stopniowo wycofywało się z tego pomysłu.

Zaraz po wojnie posiłki w zakładach pracy były za darmo, a jeśli stołówki nie było, robotnicy dostawali pieniądze na stołowanie się na mieście. Ale już w latach 50. wprowadzono opłaty, najpierw drobne, potem stale rosnące, a w latach 60. czy 70. wiele osób nie korzystało ze stołówek, bo były zwyczajnie za drogie. W trzy dekady przeszliśmy od komunistycznego rajów do państwa, w którym robotnika nie stać na stołówkowy obiad.

Jednocześnie władza panicznie bała się podwyżek.

– Każde poniesienie cen poprzedzały strategiczne przygotowania – niczym operację militarną. Mobilizowano wojsko i milicję. Bony na cukier drukowano w tajemnicy, nazywając je „bileta-mi”, by nikt się nie domyślił, że chodzi o kartki. Podwyżki miały zrównoważyć obniżki – tyle że obejmowały one bardzo specyficzne towary, a nie produkty pierwszej potrzeby. Żartowano, że może mięso drożeje, ale za to taniejją lokomotywy.

Takich żartów przytacza pani wiele. Po co?

– Niektórzy twierdzą, że dowcipy obalają systemy – w którymś momencie masa krytyczna żartów jest taka, że dochodzi do przewrotu. Kiedy pisałam książkę „Ocet i lzy” o terrorze w czasach rewolucji francuskiej, fascynował mnie czarny humor tamtych czasów. Dowcipy o gilotynie nie tylko pokazywały nastroje społeczne, ale też pozwalały Francuzom radzić sobie z traumą. Dowcipy z czasów PRL pokazują przede wszystkim dystans: do władzy, ale też do tego, co władza z życiem poszczególnych obywateli robiła, do własnej biedy. Zamiast rozpaczć, można śmiać się do sera pierwszej jakości. I, jak żartowali Polacy, nawet nie wyobrażać sobie, jak mógłby smakować ser jakości drugiej.

Są takie smaki, które dobrze pani wspomina?

– Koncentrat pomidorowy z Tirany i zielony groszek z ogródka moich dziadków. Mogłabym cały rok nie jeść, tylko czekać na ten groszek. Od premiery „Ślepej kuchni” wciąż słyszę zachwyty nad tamtym jedzeniem – jakie to było smaczne, zdrowe. Ludzie opowiadają, że w PRL jedli najlepszy chleb, najlepsze wędliny. Mam wrażenie, że stan faktyczny przegrywa z nostalgią. Większość tych dań nie była wcale zdrowa i na pewno nie była smaczna. Oczywiście zdarzały się wyjątki. Baleron, który pamiętam z dzieciństwa, był o wiele lepszy niż ten dzisiejszy. Tylko że bardzo trudno było go dostać.

Może właśnie dlatego te produkty tak ludziom smakowały?

– Tak, już wtedy za nimi tęsknili. Jak moja babcia, która powtarzała, że cierpi na „melancholię za baleronom”. ●

Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
pracujących
w 33 redakcjach
„Wyborczej”
w całym kraju



EWA FURTAK

w jednym domu

Na parterze mieszka Polka, na pierwszym piętrze Ukrainka, a na drugim – Białorusinka i Afgańczyk. Katarzyna przyjęła ich, gdy nie mieli dokąd pójść.

Dom stoi na obrzeżach Bielska-Białej. Duży, nowoczesny, jak większość domów w tej dzielnicy. Widać tylko brązowy dach, reszta schowana jest za wysokim płotem. Stoi tuż przy dość ruchliwej ulicy, zajmuje większość niewielkiego ogrodu. Niedaleko jest przystanek, ale autobus jeździ rzadko.

Na parterze mieszka Katarzyna – po śmierci męża została z dwiema dorastającymi córkami, ale poszły już na swoje. Postanowiła więc wynająć puste pokoje. Ale w ciągu ostatnich miesięcy miasto bardzo się zmieniło. Zmienili się też lokatorzy, którym wynajmuje mieszkania.

IKONA OD BABCI

Ola z córką i nastoletnią siostrzenicą męża, która uciekła przed wojną z Tarnopola, zajmuje całe pierwsze piętro. Dawniej mieszkała tutaj Katarzyna z mężem. Z tamtych czasów zostały meble stylizowane na okres międzywojenny. Z salonu wychodzi się na duży taras. Niewiele tutaj jest teraz rzeczy osobistych, mieszkanie wygląda jak pokój w hotelu. Ola i córki jechały ze świadomością, że wyjeżdżają na chwilę, nie zabrały ze sobą wielu rzeczy.

Lida – na Białorusi skazana na więzienie, do Polski dostała się przez Moskwę – dostała pokój na drugim piętrze. Ona, wyjeżdżając ze swojego kraju, zabrała pamiątki, m.in. ikonę od babci Ukrainki.

Siraj, którego ewakuowali z Kabulu polscy żołnierze, też mieszka na drugim piętrze. Nie miał czasu na przygotowania do wyjazdu. Przyjechał z małą torbą najpotrzebniejszych ubrań. Już w Bielsku-Białej od jednego z miejscowych przedsiębiorców otrzymał laptopa, by móc uczyć się języka polskiego.

Na każdym piętrze dostępne są kuchnia i łazienka, każdy gotuje dla siebie. W domu nie ma zorganizowanych spotkań dla lokatorów. Katarzyna tłumaczy, że każdy ma swoje życie i stara się nie wchodzić innym w parady.

– Sama na razie nie wiem, jak się w tej sytuacji zachowywać, nie chcę prowokować sytuacji mogą-

cych wywoływać konflikty. Sytuacja z powodu wojny w Ukrainie jest bardzo trudna. Lida mieszka u mnie, bo nikt inny nie chciał wynająć jej mieszkania tylko dlatego, że jest Białorusinką – mówi Katarzyna.

Katarzyna jest plastyczką, tworzy dekoracje z ceramiką, na parterze jest jej pracownia. W domu mieszkają też koty. Pierwsza była bialo-czarna Pestka, którą potrafił samochód. Leżała na środku ruchliwego skrzyżowania, z pyszczką ciekła jej krew. Znalazł ją mąż Katarzyny, pojechał do weterynarza, a kiedy kota udało się wyleczyć – już z nimi została.

Bialo-szary Gęsik to przybłęda – ktoś podrzucił go pod bramę ich domu już po śmierci męża Katarzyny.

Niedawno do stada dołączyły dwie rude kotki z Ukrainy. Koty przyjechały do Polski razem z fotografem współpracującym z organizacjami broniącymi praw zwierząt. Bardzo się kochają, podczas długiej podróży ze Lwowa trzeba je było wieźć w jednym transporterku, bo rozdzielone rozpaczaly.

Zasada, jak traktować koty, to jeden z ważniejszych punktów w regulaminie domu. Koty mają tutaj swoje prawa, nie wolno ich straszyć. W domu nie wolno też palić papierosów ani urządzać głośnych imprez. Ola i Lida dużo już rozumieją po polsku, więc z regulaminem nie miały problemu. Sirajowi przetłumaczyła go znajoma.

On wprowadził się jako pierwszy.

– Nigdy wcześniej nie miałam tak niekłopotliwego lokatora – podkreśla Katarzyna.

Jednego z poprzednich lokatorów, młodego i przystojnego Polaka, po tygodniu wynajmowania mieszkania w środku nocy przywoził taksówkarz. Obudził Katarzynę: – Nie chce zapłacić za kurs, a twierdzi, że tutaj mieszka – powiedział. Lokator był kompletnie pijany.

SIRAJ

Siraj jest Afgańczykiem, ma 35 lat. Urodził się w obozie dla uchodźców w Pakistanie. Rodzinie brakowało wszystkiego – książek, ubrań, czasem nawet

jedzenia. Po skończeniu szkoły i po upadku Talibanu wstąpił do Kabulskiej Akademii Policyjnej. Pracował w służbie celnej, zabezpieczał granice swojego kraju przed przemytnikami narkotyków i terrorystami. Gdy talibowie w sierpniu zeszłego roku przejęli w Afganistanie władzę, znalazł się w niebezpieczeństwie. Musiał uciekać. Został ewakuowany przez polskie wojsko, ale na miejscu zostali jego żona i pięć dzieci. Nie mieli paszportów. Siraj martwił się o nich i tęsknił. Dość szybko otrzymał status uchodźcy w Polsce.

– Polacy bardzo nam pomogli. Będę im zawsze wdzięczny – mówi Siraj. Jeszcze w ośrodku dla uchodźców w Bezwoli zapisał się na kurs języka polskiego.

Do Bielska-Białej przyjechał w połowie grudnia na zaproszenie Towarzystwa Przyjaciół Bielska-Białej i Podbeskidzia. Najpierw mieszkał w kawalerce użyczanej przez bielszczanina, który zdecydował się wyjechać na zimę do Hiszpanii, potem wynajął pokój u Katarzyny. Jako jedyny z nowych lokatorów ma pracę, sam płaci za wynajem. Na początku obsługiwał maszynę do produkcji plastikowych opakowań, teraz pracuje w restauracji.

W wolnych chwilach chodzi po górach i odwiedza beskidzkie schroniska albo spotyka się z innymi Afgańczykami, którzy mieszkają w Bielsku-Białej. Oprócz niego to kilka rodzin. Lubi poznawać Polskę – u przyjaciela spróbował pierogów, był też na tradycyjnej kolacji wigilijnej.

Stara się także brać czynny udział w życiu miasta, wybrał się na przykład na spotkanie Kawiarni Filozoficznej, której uczestnicy spotykają się raz na dwa tygodnie i dyskutują na wybrany wcześniej temat. Rozmawiali o książce mieszkającego w Bielsku-Białej znanego politologa Rafała Matyi pod tytułem „Miejski grunt”, Siraja dziwiło, że można spierać się o takie rzeczy jak to, ile w rozwój miasta powinni wkładać lokalni przedsiębiorcy.

– Jak to się stało, że macie w Polsce świeckie szkoły? – dopytywał. Sam cały czas myśli o tym, kiedy do Afganistanu wróci normalność.

Dał się namówić także na przygotowanie prezentacji na temat swojego kraju w klubokawiarni Aquarium. Zatyłował ją „Spadając w przepaść”, bielszczan to zainteresowało, sala była nabita, nie dało się wcisnąć nawet szpilki.

– Chciałem pokazać mój kraj nie tylko przez pryzmat talibów – mówi.

Przyszłość? Siraj tęskni za Afganistanem. Jak tylko będzie to możliwe, będzie chciał wrócić do siebie. Wróciłby najchętniej do kraju już teraz, ale wybija ją mu to z głowy polscy przyjaciele. Jest zbyt niebezpiecznie. Tęsknota się nasila, gdy na ulicy spotka kogoś, kto przypomina mu bliską osobę.

OLA

Ola uciekła z 11-letnią córką Olesią z Tarnopola. Zabrała także 16-letnią Alinę, siostrzenicę swojego męża – jej mama chorowała na epilepsję, umarła, gdy dziewczynka miała zaledwie sześć lat. Wychowywała ją babcia, mieszkaly na wsi. Hodowały tam świny, kury i nutrie. Ale babcia nie zgodziła się wyjechać. Choruje na cukrzycę i bała się długiej podróży, nie chciała też zostawiać zwierząt.

Ola została w Tarnopolu męża – z zawodu budowlanka – i 19-letniego syna, który odbywa zastępczą służbę wojskową w szpitalu dla osób z zaburzeniami psychicznymi. Mąż Oli jest chory i choć mógłby legalnie wyjechać z Ukrainy, zdecydował się zostać z synem.

– U nas jest jeszcze dosyć spokojnie, choć były alarmy lotnicze i musieliśmy kryć się najpierw w piwnicy, a potem w szkolnym schronie, który jest podobno bezpieczny także na wypadek ataków chemicznych. Mer naszego miasta cały czas jednak ostrzega, że może dojść do ataku z terytorium Białorusi – opowiada Ola.

I wspomina, jak Olesia została pewnego dnia sama w domu, gdy ona z mężem pojechali zrobić zapasy jedzenia i kupić benzynę. Nadleciał helikopter, a wystraszona dziewczynka uciekała na bosaka, ze swoim ukochanym jamnikiem Molly. Później już śpiali w ubraniach, żeby móc szybko uciec, gdy będzie taka potrzeba.

– Z granicy naszą trójkę przywieźli wolontariusze, trafiliśmy do Hrubieszowa. Stamtąd pojechaliśmy do Bystrej koło Bielska-Białej, gdzie moja koleżanka pracuje w domu pomocy społecznej. Ma niewielkie mieszkanie i małą córeczkę, nie mogliśmy tam długo zostać. Wiedziałam, że jeśli chcę się opiekować Aliną, muszę mieć jakiś dach na głowę – mówi Ola.

Na jednym z portali trafiła na ogłoszenie Katarzyny, zadzwoniła, udało się. Mieszkają za darmo, ale Ola chciałaby znaleźć pracę.

– Nie jest to proste. Ze względu na dziewczynki nie mogą pracować na trzy zmiany, muszą mieć w nocy opiekę – mówi.

Obie dziewczynki uczą się online. Olesia – w szkole muzycznej, gra na fortepianie: – Tutaj fortepianu nie ma, ćwiczę na takim elektrycznym instrumencie.

Podoba im się, że z okien domu widzą góry. Gdy tylko jest pogoda, chodzą całą trójką na wycieczki do lasu.

– Tam jest cisza, spokój. Byliśmy na tamie, dzięki której powstało sztuczne jezioro. U nas w Tarnopolu też mamy jezioro, nasze miasto jest w ogóle piękne, mamy tam teatr, filharmonię – mówi Ola. Jej koleżanka, która mieszka w Wielkiej Brytanii, próbowała ją przekonać do wyjazdu. Mówiła, że na Wyspach jest już wiele osób z Ukrainy, że można liczyć na pomoc.

– Ale dla mnie już Warszawa jest za daleko, nie mówiąc o Wielkiej Brytanii. Chcemy wracać do domu, gdy tylko będzie to możliwe – mówi Ola. Płacze. I dodaje, że jak tylko skończy się wojna, zaprasza do swojego pięknego Tarnopola.



▲ **Lida, uciekając z Białorusi, zabrała m.in. ikonę od babci Ukraińki**

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

◀ **Protest uchodźców z Ukrainy i mieszkańców z Bielska-Białej przeciw rosyjskiej agresji**

FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

LIDA

Lida ma 54 lata, urodziła się na wschodzie Białorusi, w rejonie Witebska, tam się wykształciła, a później pracowała jako ekonomistka i nauczycielka zawodu.

Placi za wynajem, na razie pomagają jej w tym finansowo sędziowie ze stowarzyszenia Iustitia, którzy chcieli wesprzeć uchodźców. Lida zaraz po przyjeździe trafiła na afgańskie śniadanie organizowane w Ośrodku Integracji Obcokrajowców „my-BB”. Namówiła ją jej opiekunka z MOPS. Gdy niedługo potem organizowali śniadanie białoruskie, też przyszła – usmażyła gorę naleśników.

Lida przyleciała w zeszłym roku do Warszawy z Moskwy. Nielegalnie przekroczyła białorusko-rosyjską granicę po tym, jak spędziła 72 godziny w więzieniu zatrzymana za działania przeciwko białoruskiej władzy. Brała udział w protestach przeciwko sfałszowaniu wyborów prezydenckich.

– Zabrali mi w więzieniu nawet buty i dali metalowy kubek na herbatę, który robił się tak gorący, że nie sposób było go utrzymać w dłoni – opowiada. W Polsce nikogo nie знаła, miała tylko telefon do działających tutaj białoruskich organizacji. Pomogli jej wolontariusze: najpierw trafiła na kwarantannę, a potem do ośrodka dla uchodźców w miejscowości Horbów.

– Razem ze mną mieszkali tam Afgańczycy, Tadżycy, był też Rosjanin, który wystąpił przeciwko Putinowi. Nie mogliśmy się nadziwić, bo był tam nawet jeden Niemiec – mówi Lida.

Otrzymała status uchodźcy i musiała opuścić ośrodek. Do Bielska-Białej zaprosiła ją nauczycielka języka polskiego, którą poznała przez internet. Zatrzymała się na początku u niej, później chciała poszukać czegoś innego. Ale Rosja najechała na Ukrainę i szybko jasne stało się, że wynajęcie mieszkania przez Białorusinkę będzie graniczyło z cudem.

Nikogo nie interesowało, że w swoim kraju została skazana na 1,5 roku pobytu w kolonii karnej za „rozmysłnie rozpowszechnianie fałszywych informacji, nie tylko dyskredytujących honor i godność przewodniczącego obwodowej komisji ds. wyborów prezydenta Białorusi, ale też podważających zaufanie do systemu wyborczego Białorusi”. Wszyscy jej odmawiali. Trudno jej też na razie znaleźć pracę. Przyjęto ją do piekarni, ale na pierwszej zmianie trafiła na Ukrainkę, która powiedziała jej kilka nie miłych słów. Więcej tam nie poszła. Ma nadzieję, że

w końcu coś znajdzie, jest gotowa podjąć się każdego zajęcia.

Lida mówi, że na Białorusi zostawiła m.in. 84-letnią matkę i córkę z rodziną, a w Moskwie syna, który wyjechał tam za lepiej płatną pracę. Nie wie, czy ułoży sobie życie w Polsce. Na razie czeka, aż zrobi się cieplej.

– Las jest blisko, latem i jesienią będę chodzić na grzyby, kocham to – mówi.

TO JESZCZE NIE WIELOKULTUROWOŚĆ

Dr Joanna Wróblewska-Jachna, socjolożka z Bielska-Białej, mówi, że to, co się dzieje w mieście, to nie wielokulturowość, ale różnicowanie kulturowe.

– Bielsko-Biała, podobnie jak i inne miasta w Polsce, staje się przestrzenią, z której korzystają mieszkańcy urodzeni poza granicami naszego kraju. Jesteśmy na drodze do wielokulturowości, obecnie obserwujemy zjawisko różnorodności kulturowej, a zmiana dzieje się na naszych oczach. Przyjęcie do Polski uchodźców z Ukrainy czy też migrantów ekonomicznych z odległej Afryki zmieniło nasz krajobraz społeczny – mówi dr Wróblewska-Jachna. I dodaje, że dzięki doświadczeniu odmienności stajemy się bardziej świadomi własnej tożsamości i kultury.

– Przybysze w zetknięciu z nami mogą głębiej rozumieć samych siebie. Przy otwartości i wzajemnym poszanowaniu dziedzictwa naszych przodków możemy uczyć się kultury spotkania z prawdziwie obcym człowiekiem – przekonuje socjolożka. – Imigranci szukający dla siebie szans na dobre życie to często ludzie o wysokim potencjale przedsiębiorczości, odważni, tworzący innowacyjne środowiska. Oczywiście nie wszyscy tacy są, ale my też nie wszyscy jesteśmy świetnie wykształceni, tolerancyjni i skłonni do współpracy.

Dr Wróblewska-Jachna podkreśla przy tym, że spotkanie „innego” nie dla każdego będzie łatwe – nie uchronimy się od antagonizmów i napięć, rywalizacji i fundamentalizmu.

– Przybysze zaczynają upominać się z czasem o prawo istnienia w opozycji do naszej kultury – przewiduje. I dodaje, że o wielokulturowości będziemy mogli mówić wówczas, kiedy stworzymy i wprowadzimy w życie zasady niwelowania tych napięć i konfliktów. ●

Lida uciekła z Białorusi przed więzieniem za działania przeciw białoruskiej władzy. Ale gdy Rosja najechała Ukrainę, nikt nie chciał jej wynająć mieszkania. Nie może znaleźć pracy



Pierwsze
Radio
Informacyjne

MÓWIMY O TYM, CO WAŻNE.

Słuchaj codziennie na tokfm.pl lub w aplikacji mobilnej TOK FM



BURMISTRZ
PRUSZCZA GDAŃSKIEGO

ogłasza ustny przetarg nieograniczony i ograniczony na sprzedaż nieruchomości niezabudowanych i zabudowanej stanowiących własność Gminy Miejskiej Pruszcz Gdański

1. Działki gruntowe niezabudowane nr **133/3 i 134/2** o łącznej pow. **0,1629 ha** w obrębie 16, zapisane odpowiednio w KW – GD1G/00050788/5 i KW – GD1G/00239703/5, położone przy ul. gen. Stanisława Skalskiego w Pruszczu Gdańskim.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego działki oznaczone symbolem PMNz przeznaczone są pod zabudowę obiektów produkcyjnych i hurtowni z zielenią i domem jednorodzinnym właściciela.

Nieruchomość zlokalizowana jest na terenie zurbanizowanym, jest niezagospodarowana. Kształt nieruchomości regularny, ukształtowanie terenu o konfiguracji płaskiej. Na działkach nie były przeprowadzone badania geologiczne. Do działek jest wydzielony geodezyjnie dojazd. Obie działki w części położone są na terenie zalewowym. Wzdłuż północnej i zachodniej granicy nieruchomości przebiega sieć kanalizacji sanitarnej Ø 200,Ø 160 oraz w środkowej części nieruchomości przebiega podziemny kabel telefoniczny. Na działce 134/2 znajdują się trzy studnie kanalizacyjne.

Dział III KW GD1G/00050788/5 – inny wpis, nieograniczona w czasie i odpłatna służebność przesyłu na rzez Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji „WiK” Sp. z o. o. w Pruszczu Gdańskim. Dział III KW GD1G/00239703/5 – inny wpis, nieograniczona w czasie i odpłatna służebność przesyłu na rzez Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji „WiK” Sp. z o. o. w Pruszczu Gdańskim.

Dział IV KW GD1G/00050788/5 jest wolny od obciążeń i zobowiązań. Dział IV GD1G/00239703/5 jest wolny od obciążeń i zobowiązań.

Sprzedaż w formie przetargu ustnego nieograniczonego.

Cena wywoławcza: 399 000,00 zł netto.
Do ceny nieruchomości ustalonej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%, wynikającej z obowiązujących przepisów. Postąpienie wynosi 1 % ceny wywoławczej w zaokrągleniu do pełnych dziesiątek złotych: 3 990,00 zł.

2. Działka gruntowa niezabudowana nr **496**, o pow. **0,0109 ha**, w obrębie 10, zapisana w KW GD1G/00300842/0, położona przy ul. Plac Wolności w Pruszczu Gdańskim.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego działka oznaczona symbolem 13.MN1 przeznaczona jest pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną. Działka to wąski pas gruntu zagospodarowany przez właściciela nieruchomości przyległej, teren o konfiguracji płaskiej. Na działce nie były przeprowadzone badania geologiczne.

Dział III ww. księgi wieczystej, inny wpis – nieograniczona w czasie i odpłatna służebność przesyłu na rzecz „Energa Operator” Spółka Akcyjna w Gdańsku.

Dział IV ww. księgi wieczystej jest wolny od obciążeń i zobowiązań.

Sprzedaż w formie przetargu ustnego ograniczonego do właścicieli nieruchomości przyległej.

Cena wywoławcza 38 000,00 zł netto.
Do ceny nieruchomości ustalonej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%, wynikającej z obowiązujących przepisów. Postąpienie wynosi 1 % ceny wywoławczej w zaokrągleniu do pełnych dziesiątek złotych: 380,00 zł.

3. Działka gruntowa niezabudowana nr **240/3**, o pow. **0,0695 ha**, w obrębie 12, położona przy ul. Wojciecha Bogusławskiego w Pruszczu Gdańskim wraz z udziałem wynoszącym 695/3459 części w działce nr 240/2 stanowiącej drogę wewnętrzną – obie zapisane w KW – GD1G/00045334/0.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego działka oznaczona symbolem 13.MN1 przeznaczona jest pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną. Teren położony w strefie ochrony konserwatorskiej stanowisk archeologicznych ujętych w ewidencji zabytków. Nieruchomość zlokalizowana jest na terenie zurbanizowanym w niewielkiej odległości

od centrum i jest zagospodarowana zielenią. Kształt nieruchomości nieregularny, ukształtowanie terenu o konfiguracji płaskiej. Na działce nie były przeprowadzone badania geologiczne. Uzbrojenie terenu pełne (media w ulicy).

Działy III i IV ww. księgi wieczystej są wolne od obciążeń i zobowiązań.

Sprzedaż w formie przetargu ustnego nieograniczonego.

Cena wywoławcza 296 000,00 zł netto.
Do ceny nieruchomości ustalonej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%, wynikającej z obowiązujących przepisów. Postąpienie wynosi 1 % ceny wywoławczej w zaokrągleniu do pełnych dziesiątek złotych: 2 960,00 zł.

4. Działka gruntowa niezabudowana nr **240/4**, o pow. **0,0995 ha**, w obrębie 12, położona przy ul. Wojciecha Bogusławskiego w Pruszczu Gdańskim wraz z udziałem wynoszącym 995/3459 części w działce nr 240/2 stanowiącej drogę wewnętrzną – obie zapisane w KW – GD1G/00045334/0.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego działka oznaczona symbolem 13.MN1 przeznaczona jest pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną. Teren położony w strefie ochrony konserwatorskiej stanowisk archeologicznych ujętych w ewidencji zabytków. Nieruchomość zlokalizowana jest na terenie zurbanizowanym w niewielkiej odległości

od centrum i jest zagospodarowana zielenią. Kształt nieruchomości nieregularny, ukształtowanie terenu o konfiguracji płaskiej. Na działce nie były przeprowadzone badania geologiczne. Uzbrojenie terenu pełne (media w ulicy).

Działy III i IV ww. księgi wieczystej są wolne od obciążeń i zobowiązań.

Sprzedaż w formie przetargu ustnego nieograniczonego.

Cena wywoławcza 422 000,00 zł netto.
Do ceny nieruchomości ustalonej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%, wynikającej z obowiązujących przepisów. Postąpienie wynosi 1 % ceny wywoławczej w zaokrągleniu do pełnych dziesiątek złotych: 4 220,00 zł.

5. Działka gruntowa niezabudowana nr **240/5**, o pow. **0,0912 ha**, w obrębie 12, położona przy ul. Wojciecha Bogusławskiego w Pruszczu Gdańskim wraz z udziałem wynoszącym 912/3459 części w działce nr 240/2 stanowiącej drogę wewnętrzną – obie zapisane w KW – GD1G/00045334/0.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego działka oznaczona symbolem 13.MN1 przeznaczona jest pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną. Teren położony w strefie ochrony konserwatorskiej stanowisk archeologicznych ujętych w ewidencji zabytków. Nieruchomość zlokalizowana jest na terenie zurbanizowanym w niewielkiej odległości

od centrum i jest zagospodarowana zielenią. Kształt nieruchomości nieregularny, ukształtowanie terenu o konfiguracji płaskiej. Na działce nie były przeprowadzone badania geologiczne. Uzbrojenie terenu pełne (media w ulicy).

Działy III i IV ww. księgi wieczystej są wolne od obciążeń i zobowiązań.

Sprzedaż w formie przetargu ustnego nieograniczonego.

Cena wywoławcza 387 000,00 zł netto.
Do ceny nieruchomości ustalonej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%, wynikającej z obowiązujących przepisów. Postąpienie wynosi 1 % ceny wywoławczej w zaokrągleniu do pełnych dziesiątek złotych: 3 870,00 zł.

6. Działka gruntowa niezabudowana nr **240/6**, o pow. **0,0857 ha**, w obrębie 12, położona przy ul. Wojciecha Bogusławskiego w Pruszczu Gdańskim wraz z udziałem wynoszącym 857/3459 części w działce nr 240/2 stanowiącej drogę wewnętrzną – obie zapisane w KW – GD1G/00045334/0.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego działka oznaczona symbolem 13.MN1 przeznaczona jest pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną. Teren położony w strefie ochrony konserwatorskiej stanowisk archeologicznych ujętych w ewidencji zabytków. Nieruchomość zlokalizowana jest na terenie zurbanizowanym w niewielkiej odległości

od centrum i jest zagospodarowana zielenią. Kształt nieruchomości nieregularny, ukształtowanie terenu o konfiguracji płaskiej. Na działce nie były przeprowadzone badania geologiczne. Uzbrojenie terenu pełne (media w ulicy).

Działy III i IV ww. księgi wieczystej są wolne od obciążeń i zobowiązań.

Sprzedaż w formie przetargu ustnego nieograniczonego.

Cena wywoławcza 351 000,00 zł netto.
Do ceny nieruchomości ustalonej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%, wynikającej z obowiązujących przepisów. Postąpienie wynosi 1 % ceny wywoławczej w zaokrągleniu do pełnych dziesiątek złotych: 3 510,00 zł.

7. Działki gruntowe niezabudowane nr **1/17, 1/20** o łącznej pow. **2,7240 ha**, w obrębie 8, obie zapisane w KW – GD1G/00045335/7, położone przy ul. PCK w Pruszczu Gdańskim.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego działki oznaczone symbolem 16-P/U przeznaczone są pod zabudowę obiektów produkcyjnych, składów i magazynów oraz zabudowę usługową.

Nieruchomość zlokalizowana jest w sąsiedztwie terenów inwestycyjnych, jest niezagospodarowana. Kształt nieruchomości nieregularny, ukształtowanie terenu o konfiguracji płaskiej. Działka nr 1/20 jest porośnięta drzewami. Uzbrojenie terenu pełne (media w ulicy). Na działkach nie były przeprowadzone badania geologiczne. Do działek jest wydzielony geodezyjnie dojazd.

Działy III i IV ww. księgi wieczystej są wolne od obciążeń i zobowiązań.

Sprzedaż w formie przetargu ustnego nieograniczonego.

Cena wywoławcza: 5 714 000,00 zł netto.
Do ceny nieruchomości ustalonej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%, wynikającej z obowiązujących przepisów. Postąpienie wynosi 1 % ceny wywoławczej w zaokrągleniu do pełnych dziesiątek złotych: 57 140,00 zł.

8. Działka gruntowa zabudowana piętrowym wolnostojącym budynkiem mieszkalnym jednorodzinnym oznaczona w ewidencji gruntów jako działka nr **67/1** o pow. **0,0978 ha**, w obrębie obr. 10 zapisana w KW – GD1G/00045439/6, działka gruntowa niezabudowana nr **66/1** o pow. **0,0175 ha**, w obrębie 10 zapisana w KW – GD1G/00040506/2, położone przy ul. Juliusza Słowackiego 84 w Pruszczu Gdańskim.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego działki oznaczone symbolem (MN1) przeznaczona są pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną wolnostojącą, bliźniaczą i szeregową.

Nieruchomość zabudowana budynkiem mieszkalnym jednorodzinnym wolnostojącym z poddaszem użytkowym i podpiwniczeniem. Nieruchomość zlokalizowana jest na terenie zurbanizowanym z dala od centrum miasta na osiedlu Wschód u zbiegu ulic Juliusza Słowackiego i Bolesława Leśmiana. Budynek posiada wartości historyczno – architektoniczne, obowiązują ustalenia ochrony konserwatorskiej, jest wpisany do Gminnej Ewidencji Zabytków. Teren wokół budynku niezagospodarowany i nieogrodzony. Kształt nieruchomości regularny, teren o konfiguracji płaskiej. Nieruchomość posiada uzbrojenie w sieć energetyczną, wodociagową, kanalizacyjną i gazową. Nabywca przejmuje nieruchomość w stanie istniejącym. Na działkach nie były przeprowadzone badania geologiczne. Do działek jest wydzielony geodezyjnie dojazd.

Działy III i IV księgi wieczystej GD1G/00040506/2 są wolne od obciążeń i zobowiązań,

natomiast dział III księgi wieczystej GD1G/00045439/6, inny wpis, treść wpisu nie dotyczy działki 67/1, dział IV ww. księgi wieczystej jest wolny od obciążeń i zobowiązań.

Sprzedaż w formie przetargu ustnego nieograniczonego.

Cena wywoławcza 599 000,00 zł netto.
Do ceny nieruchomości ustalonej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%, wynikającej z obowiązujących przepisów. Postąpienie wynosi 1 % ceny wywoławczej w zaokrągleniu do pełnych dziesiątek złotych: 5 990,00 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 30 czerwca 2022 r. od godziny 1000, co 20 minut w Sali Szklanej w Centrum Kultury i Sportu w Pruszczu Gdańskim przy ul. Chopina 34.

Wadium w wysokości 10 % ceny wywoławczej należy wpłacić w pieniądzu przelewem (z zaznaczeniem na jaką nieruchomość jest wpłata) najpóźniej do dnia 20 czerwca 2022 r. na konto Bank Spółdzielczy Nr 63 8335 0003 0121 1827 2000 0080.

Za datę wpłaty wadium przyjmuje się datę uznania środków na rachunku bankowym Urzędu Miasta. Wpłacenie wadium jest równoznaczne z zapoznaniem się z uwarunkowaniami urbanistyczno – architektonicznymi do zabudowy, z uzbrojeniem znajdującym się na terenie objętym przetargiem oraz jest równoznaczne z potwierdzeniem zapoznania się z warunkami przetargu i ich akceptacją.

Wadium wpłacone przez oferenta, który wygra przetarg zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia nieruchomości. Ulegnie ono przepadkowi, jeżeli oferent uchyli się od zawarcia umowy notarialnej w ciągu 30 dni od daty rozstrzygnięcia przetargu. Pozostałym oferentom wadium zostanie zwrócone nie później niż przed upływem 3 dni od dnia zamknięcia przetargu. Oferent winien okazać przed rozpoczęciem przetargu dokument potwierdzający tożsamość oraz dowód wpłaty wadium. Jeżeli uczestnik przetargu jest reprezentowany przez pełnomocnika, konieczne jest przedłożenie oryginału pełnomocnictwa upoważniającego do działania na każdym etapie postępowania przetargowego,

a w przypadku osoby prawnej, osoba upoważniona do reprezentowania uczestnika powinna przedłożyć do wglądu wypis z Krajowego Rejestru Sądowego. W przypadku zamiaru nabycia nieruchomości w ramach wspólności ustawowej małżeńskiej wadium winno być wniesione przez obojga małżonków.

Koszty notarialne ponosi nabywca. Szczegółowe informacje dotyczące sprzedaży można uzyskać w Referacie Gospodarki Terenami tel. (058) 775-99-47, dot. przeznaczenia gruntów w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego w Referacie Planowania i Rozwoju Miasta tel. (058) 775-99-13, dot. uzbrojenia działki w Referacie Techniczno - Inwestycyjnym tel. (058) 775-99-25.

Burmistrz może odwołać ogłoszony przetarg zgodnie z art. 38 ust. 4 ustawy o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2021 r. poz. 1899 z późn. zm.).

W SĄDZIE REJONOWYM
DLA WROCŁAWIA – ŚRÓDMIEŚCIA
WE WROCŁAWIU

VIII Wydziale Cywilnym w sprawie o sygn. akt VIII Ns 24/22 z wniosku Marii Jarosz z udziałem Haliny Cygoń-Głuchowskiej i Marka Cygoń toczy się postępowanie o

stwierdzenie nabycia spadku

po Edwardzie Bałazińskim, zmarłym dnia 18 października 1967 i Mariannie Bałazińskiej zmarłej 1 sierpnia 1968, ostatnio stale zamieszkałych w Żywcu. Wzywa się spadkobierców zmarłych, by w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34175196.n

W Sądzie Rejonowym w Jeleniej Górze w I Wydziale Cywilnym pod sygnaturą akt I Ns 718/18 toczy się postępowanie z wniosku Banku Millennium S.A. przy udziale Artura Mieczysława Czajkowskiego, Anny Morańskiej, Marioli Golec, Daniela Morańskiego, Marleny Karoliny Pietraszek, Bogusława Czajkowskiego, Sławomira Czajkowskiego o **stwierdzenie nabycia spadku po Alfredzie Mieczysławie Czajkowskim**, synu Mieczysława i Ireny z d. Mikusińska, ur. w dniu 22.11.1947 r. we Wrocławiu, zmarłym w dniu 18.05.2017 r. w Jeleniej Górze, którego ostatnim miejscem zwykłego pobytu były Piechowice. Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili w tutejszym Sądzie nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34174503.n

Przed Sądem Rejonowym w Tychach

IX Wydziałem Cywilnym w sprawie o sygnaturze akt IX Ns 84/22 toczy się postępowanie z wniosku Barbary Niemiec o

wydanie europejskiego poświadczenia
spadkowego po Gerhardzie Lange,

synu Waltera i Anny, zmarłym 30 lipca 2021 roku w Tychach, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Tychach. Sąd wzywa spadkobierców wymienionego zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu.

34174925.n

Krosno 14 kwietnia 2022 Sygn.aktI Ns722/21

O G Ł O S Z E N I E

W Sądzie Rejonowym w Krośnie w Wydziale I Cywilnym pod sygnaturą I Ns 722/21 toczy się postępowanie z wniosku Barbary Górskiej z udziałem Grażyny Gazdy i Skarbu Państwa – Starosty Krośnieńskiego o stwierdzenia nabycia przez uwłaszczenie prawa własności nieruchomości położonej w Zręcinie gmina Chorkówka składającej się z działki nr 1205 o powierzchni 39,54 ara, powstałej z:

- 1) części pgr 52 oraz pgr 54, 55/1, 56 objętych Lwh 565 Zręcin, gdzie prawo własności wpisane było na rzecz Franciszka Borka w 4/32 części, Stanisława Borka w 1/32 części, Ludwika Sochy w 3/8 części, Bronisławy z Wiedeńskich Sochowej w 3/8 części i w 3/32 części,
- 2) części pgr 51 i części pgr 57 objętych Lwh 566 Zręcin, gdzie prawo własności wpisane było na rzecz Franciszka Borka w 4/32 części, Stanisława Borka w 1/32 części, Ludwika Sochy w 4/32 części, Bronisławy Sochy w 12/32 części, Tomasza Jasłowskiego w ½ części ,
- 3) parceli budowlanej 150 objętej Lwh 215 Zręcin, gdzie prawo własności wpisane było na rzecz Ludwika Sochy i Bronisławy Sochy po ½ części,
- 4) pgr 1189 objętej Lwh 169 Zręcin, gdzie prawo własności wpisane było na rzecz Tomasza Jasłowskiego i Bronisławy Sochy po ½ części,
- 5) Części pgr 1184 objętej Lwh 147 Zręcin, gdzie prawo własności wpisane było na rzecz Gminy Zręcin.

W związku z powyższym sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, w szczególności spadkobierców wyżej opisanych osób ujawnionych w Lwh, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego sądu i udowodnili

swoje prawo do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia własności w drodze zasiedzenia.



SPÓŁDZIELNIA
MIESZKANIOWA
„NA SKRAJU”

OGŁOSZENIE

S.M. „Na Skraju”

02-777 Warszawa, ul. Kulczyńskiego 14
ogłasza przetarg na wykonanie:

1. Przyłącza wodociągowego;
 2. Przebudowy instalacji wodociągowej przeciwpożarowej wraz z zestawem hydroforowym;
 3. Instalacji elektrycznej zasilającej zestaw.
- Dotyczy budynku przy ul. Magellana 14.

Materiały przetargowe do uzyskania
nieodpłatnie na stronie internetowej
<https://naskraju.pl/przetargi>
lub e-mailowo w sekretariacie Spółdzielni.

Tel. 730003742 lub (22) 6434165.

Termin złożenia ofert: 16.05.2022 r. do godz. 12.00.

34174952

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy Poznań – Nowe Miasto i Wilda
V Wydział Cywilny sygn. akt: V Ms 729/21
zezwolił **Pawłowi Szłapka – na złożenie
do depozytu sądowego:**

1. kwoty 0,01 zł (jeden gorszy) tytułem
zwolnienia się ze zobowiązania wobec
Marcina Hildebrandta, Stanisławy
Borysłowskiej z domu Hildebrandt, Andrzeja
Hildebrandta, Marianny Roszyk z domu
Hildebrandt, zabezpieczonego hipoteką
umowną łączną zwykłą ustanowioną na
nieruchomości położonej w Luboniu,
dla której Sąd Rejonowy Poznań – Stare
Miasto w Poznaniu VI Wydział Ksiąg
Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr
P02P/00014256/1, a której właścicielem
jest Paweł Szłapka oraz na nieruchomości
współobciążonej, dla której Sąd Rejonowy
Poznań – Stare Miasto w Poznaniu VI
Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi
księgę wieczystą nr P02P/00011175/8
(oznaczaną także jako /00011175);
2. kwoty 0,01 zł (jeden gorszy) tytułem
zwolnienia się ze zobowiązania wobec
Anieli Heigelman z domu Kasztelan,
zabezpieczonego hipoteką umowną łączną
zwykłą ustanowioną na nieruchomości
położonej w Luboniu, dla której Sąd
Rejonowy Poznań – Stare Miasto w Poznaniu
VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi
księgę wieczystą nr P02P/00014256/1,
a której właścicielem jest Paweł Szłapka
oraz na nieruchomości współobciążonej,
dla której Sąd Rejonowy Poznań – Stare
Miasto w Poznaniu VI Wydział Ksiąg
Wieczystych prowadzi księgę wieczystą
nr P02P/00011175/8 (oznaczaną także jako
/00011175);
3. a kwoty wymienione w niniejszym
postanowieniu mają być wypłacone
w następujący sposób:
– kwota 0,01 zł określona w punkcie 1
postanowienia – Marcinowi Hildebrandt,
Stanisławie Borysłowskiej z domu Hildebrandt,
Andrzejowi Hildebrandt, Mariannie Roszyk
z domu Hildebrandt lub ich spadkobiercom
– bez żadnych warunków;
– kwota 0,01 zł wynikająca z punktu 2
postanowienia – Anieli Heigelman z domu
Kasztelan lub jej spadkobiercom – bez żadnych
warunków.

Sąd wzywa wierzycieli do odbioru depozytu
w terminie 3 lat od ogłoszenia – pod rygorem
przejęcia depozytu na rzecz Skarbu Państwa.

34175157

Busko-Zdrój, dnia 25.04.2022
Znak: GKN.6853.20.2022

OGŁOSZENIE STAROSTY BUSKIEGO

o zamiarze wszczęcia postępowania

Na podstawie art. 113 ust. 6, art. 114
ust. 3 i 4 w związku z art. 124a ustawy
z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce
nieruchomościami (Dz.U. z 2021 r.
poz. 1899 ze zm.)

Starosta Buski

wykonujący zadanie z zakresu
administracji rządowej, zawiadamia
o zamiarze wszczęcia postępowania
administracyjnego w sprawie wydania
decyzji ograniczającej sposób korzysta-
nia z nieruchomości o nieuregulowanym
stanie prawnym położonych w **gminie
Gnojno, obręb Rzeszutki, oznaczonej
jako działka nr 52/5 o pow. 0.56 ha
oraz w obrębie Gnojno oznaczonej
jako działka nr 1080/2 o pow. 0.2284 ha,**
poprzez udzielenie PKP Polskie Linie
Kolejowe S.A., działającej przez
pełnomocnika Pana Andrzeja Stróża,
zezwolenia na umieszczenie
urządzeń łączności publicznej w postaci
infrastruktury telekomunikacyjnej
o nieznacznym oddziaływaniu.

Wobec powyższego wzywa się osoby,
którym przysługują prawa rzeczowe
do w/w nieruchomości, aby w terminie
dwóch miesięcy od daty ukazania się
niniejszego ogłoszenia zgłosili
i udokumentowali swoje prawa
do w/w nieruchomości.

Zgłoszenia należy składać do Wydziału
Geodezji, Katastru i Gospodarki Nieru-
chomościami Starostwa Powiatowego
w Busku-Zdroju przy ulicy Mickiewicza
27, pokój nr 7, od poniedziałku do
piątku w godzinach 7.30 – 15.30.

Jeżeli w terminie dwóch miesięcy
od dnia ukazania się niniejszego
ogłoszenia nie zgłoszą się osoby,
którym przysługują prawa rzeczowe
do opisanych nieruchomości, zostanie
wszczęte postępowanie administracyjne
w trybie art. 124 ust. 1 w związku z art.
124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r.
o gospodarce nieruchomościami.

Niezgłoszenie się osób legitymujących
się prawami rzeczowymi do w/w nieru-
chomości skutkować będzie pominię-
ciem ich jako strony w postępowaniu
o ograniczenie sposobu korzystania
z przedmiotowych nieruchomości.

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy,
że w dniu 25 kwietnia 2022 r.

odszedł od nas

ŚP
Andrzej Żarnoch

Przyjacieli

Człowiek o ogromnej wiedzy i inteligencji
oraz ujmującym usposobieniu.

Wybitny projektant

Zaprojektował pierwsze w historii polskiego przemysłu okrętowego
promy pasażersko-samochodowe (m/f „Pomerania”, m/f „Silesia”)
i wiele innych jednostek.

Całe życie zawodowe związany ze Stoczną Szczecińską.
Główny projektant statków, Szef Biura Konstrukcyjnego, Szef Handlowy,
Konsultant Hindustan Shipyard w Visakhapatnam w Indiach,
członek Zarządu Stoczni Szczecińskiej SA
oraz Stoczni Szczecińskiej Porta Holding SA,
twórca i dyrektor Biura ds Sprzedaży i Marketingu Stoczni.

Pogrzeb rozpocznie się

29 kwietnia 2022 r. o godz. 8.30

w kaplicy głównej Cmentarza Centralnego w Szczecinie

Siostrzeniec

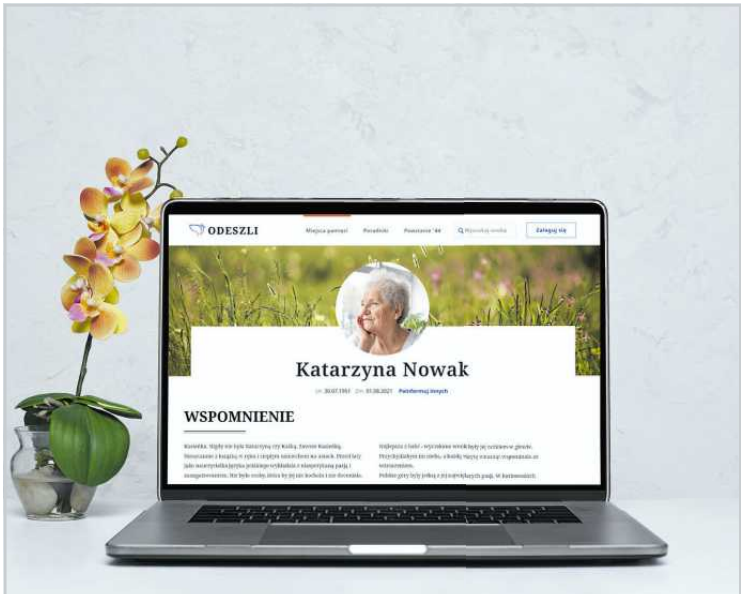
oraz

Przyjaciele ze Stoczni Szczecińskiej

www.nekrologi.wyborcza.pl/34175228



„Nie wszystek umrę”
Horacy



Wspomnij bliskich w wyjątkowy sposób

Stwórz miejsce pamięci na

 **ODESZLI.pl**

34175330

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy,
że 22 kwietnia 2022 r. w wieku 93 lat
odszedł nasz ukochany Tato, Dziadzio i Pradziadzio

Prof. dr hab. med.

Stefan Angielski

Wybitny naukowiec, członek Polskiej Akademii Nauk,
doktor honoris causa Uniwersytetu Gdańskiego,
rektor Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego w latach 1990-1993,
kawaler Orderu Odrodzenia Polski.

Pogrzeb odbędzie się w piątek 6 maja 2022 r. na cmentarzu Srebrzysko
w Gdańsku. Wystawienie urny w nowej kaplicy 10:30,
wyprowadzenie urny 11:00.

Pograżeni w żalu

córki Ewelina, Maria, Anna, Jadwiga, wnuki i cała rodzina.

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34174980

W dniu 23 kwietnia 2022 roku zmarł



prof. dr hab.

Jerzy Kita

nasz Profesor, wieloletni Szef, Przyjacieli, dobry Człowiek

wychowankowie, współpracownicy i przyjaciele
z byłej Katedry Epizootologii Wydziału Medycyny Weterynaryjnej SGGW w Warszawie
i obecnego Samodzielnego Zakładu Epidemiologii i Ekonomiki Weterynaryjnej

www.nekrologi.wyborcza.pl/34174844

Z żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Andrzeja Siezieniewskiego



Piotrowi, Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy współczucia.

*Partnerzy i współpracownicy kancelarii Deloitte Legal,
Ostrowski, Giziński i Wspólnicy sp.k.*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34175161

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 22 kwietnia 2022 roku zmarła



Pani

Prof. dr hab. n. med.

Maria Lucyna Zaremba

specjalista w dziedzinie mikrobiologii lekarskiej,
Członek Honorowy Polskiego Towarzystwa Mikrobiologów,
wieloletni członek Zarządu Głównego PTM,
przez dwie kadencje, pełniła funkcję Wiceprezesa PTM,
była Przewodniczącą Zarządu Oddziału Białostockiego PTM w latach 1997-2008
oraz organizatorką XXIV Ogólnopolskiego Zjazdu Polskiego Towarzystwa
Mikrobiologów. W latach 1995-2012 była kierownikiem
Zakładu Mikrobiologii Akademii Medycznej w Białymstoku.

Pani Profesor Maria Lucyna Zaremba była cenionym dydaktykiem.
Współtworzyła podstawy współczesnej diagnostyki mikrobiologicznej.
Była autorką wielu publikacji oraz podręcznika
„Mikrobiologia Lekarska. Podręcznik dla studentów medycyny”.

Pozostanie w naszej pamięci jako wielki autorytet w dziedzinie mikrobiologii.

*Zarząd Główny
Polskiego Towarzystwa Mikrobiologów*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34174908

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Rzeszowie Wydział XI Cywilny, pod sygnaturą akt XI Ns 1181/21 toczy się sprawa o uregulowanie własności nieruchomości w trybie ustawy z dnia 26 października 1971 r. o uregulowaniu własności gospodarstw rolnych. Przedmiotem postępowania jest nieruchomość położona w miejscowości Dynów, gmina Dynów, powiat rzeszowski woj. podkarpackie oznaczona jako działka o numerach 2753 o pow. 0,2204 ha. Dla nieruchomości tej brak założonej księgi wieczystej. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Rzeszowie i wykazali swoje prawo własności, gdyż w przeciwnym razie sąd stwierdzi nabytkę własności nieruchomości jeśli zostanie ono wykazane.

34175224

Przed Sądem Rejonowym Gdańsk-Północ w Gdańsku pod sygn. akt XIII Ns 675/18 toczy się postępowanie z wniosku Pretorius Spółki z o.o. w Kielcach o stwierdzenie nabycia spadku po Januszu Zygmuncie Cichockim, synu Zygmunta i Haliny, urodzonym dnia 30 lipca 1958 roku w Gdańsku, zmarłym dnia 26 lutego 2016 roku w Gdańsku, ostatnio stale zamieszkałym w Gdańsku przy ulicy Kolonia Uroda 1/1.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym Gdańsk-Północ w Gdańsku i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34175201.n

W Sądzie Rejonowym w Lubinie I Wydziale Cywilnym, pod sygn. akt I Ns 329/21, toczy się postępowanie z wniosku Gminy Polkowice - Polkowskiego Przedsiębiorstwa Komunalnego w Polkowicach o stwierdzenie nabycia spadku po Eugeniuszu Stanisławie Olszewskim, ostatnio stale zamieszkałym w Polkowicach, zmarłym dnia 28.10.2020 r. w Legnicy. Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłego, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Lubinie i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku po ww. spadkodawcy.

34174493.n

Burmistrz Miasta Sławkowa

informuje,

że na stronach internetowych oraz na tablicach ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta wywieszono

wykaz lokalu użytkowego położonego w Sławkowie przy ul. Rynek 2 przeznaczonego do oddania w najem, w trybie przetargu.

Szczegółowych informacji na temat najmu i przetargu udziela MZBK w Sławkowie przy ul. tosińska 1 tel. 32 260-99-69; e-mail: mzbk@mzbk.slawkow.pl

34174878.n

Sąd Rejonowy Szczecin-Centrum w Szczecinie Wydział I Cywilny w sprawie o sygn. I Ns 582/21 z wniosku Bogdana Wlazłego przy udziale Przemysława Zielińskiego oraz Daniela Zielińskiego o stwierdzenie nabycia spadku po Eleonorze Zielińskiej, córce Pawła i Feliksy, zmarłej 16 marca 2012 roku w Szczecinie, ostatnio zamieszkałej w Szczecinie przy ul. Wawrzyniaka 7c/8, wzywa wszystkich spadkobierców Eleonory Zielińskiej, aby w ciągu 3 miesięcy od opublikowania niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34174958.n

W Sądzie Rejonowym w Jeleniej Górze w I Wydziale Cywilnym, pod sygnaturą akt I Ns 1203/21 toczy się postępowanie z wniosku Gminy Podgórzyn o stwierdzenie nabycia spadku po Czesławie Mikołajczyku, synu Wojciecha i Marii z d. Polacek, ur. w dniu 18.07.1927 r. w Kadłub-Wieluń, zmarłym w dniu 10.06.1991 r. w Podgórzynie, którego ostatnim miejscem zwykłego pobytu był Podgórzyn.

Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia, zgłosili i udowodnili w tutejszym Sądzie nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34174531.n

Syndyk masy upadłości w postępowaniu upadłościowym osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej ogłasza pisemny przetarg na SPRZEDAŻ UDZIAŁÓW w NIERUCHOMOŚCI

Przedmiotem przetargu jest sprzedaż udziału w wysokości 1/2 w nieruchomości gruntowej niezabudowanej położonej w Mysławicach (obręb Wesola) o pow. całkowita 1541 m² (KW o nr KA11/00015581/7).

Cena wywoławcza wynosi **68 400,00 zł netto**.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest złożenie pisemnej oferty spełniającej wszystkie wymogi przewidziane regulaminem przetargu najpóźniej do dnia **26 maja 2022 r.** do godz. **14.00** lub jej przesłanie pocztą na adres Biura Syndyka, ul. PKC 10/7, 40-057 Katowice (decyduje data i godzina wpływu do biura syndyka). Z regulaminem przetargu można zapoznać się drogą elektroniczną pod adresem syndyk-przetarg@wp.pl lub w biurze syndyka od poniedziałku do piątku w godzinach od 10.00 do 16.00. Dodatkowe informacje można uzyskać pocztą elektroniczną pod adresem syndyk-przetarg@wp.pl lub pod nr tel. **32/ 750 62 69, 32/ 733 37 46, 501 667 006**.

34175254.n

Sygn. akt I Ns 178/21

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Łodzi - Widzewa w Łodzi I Wydział Cywilny zawiadamia, że w sprawie o sygnaturze akt I Ns 178/21 toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Mariannie Pluchcińskiej z domu Jaszczak, córce Franciszka i Marianny, zmarłej 27 sierpnia 1970 roku w Andrespolu, mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Andrespolu oraz po Antonim Pluchirskim, synu Franciszka i Józefy, zmarłym 5 maja 1982 roku w Łodzi, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Andrespolu. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, w szczególności następców prawnych Jadwigi Pluchcińskiej z domu Bednarek, zmarłej 13 października 1982 roku w Warszawie, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34175203.n

Przed Sądem Rejonowym dla Łodzi-Widzewa w Łodzi toczy się sprawa II Ns 643/20

o stwierdzenie nabycia spadku

po Mirosławie Kolebskiej, córce Mariana i Ireny, zmarłej 28.12.2019 roku w Łodzi, ostatnio stale zamieszkałej w Łodzi. W skład spadku wchodzi nieruchomość przy ul. Łęczycykiej 58 oraz Śląskiej 33 w Łodzi.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia wskazanego w ogłoszeniu zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34174922.n

Referendarz Sądowy Sądu Rejonowego dla Warszawy Pragi-Południe w Warszawie wydał w dniu 8 grudnia 2021 roku Ns 448/21 postanowienie, w którym zezwolił Skarbowi Państwa - Generalnemu Dyrektorowi Dróg Krajowych i Autostrad z siedzibą w Warszawie na złożenie do depozytu sądowego kwoty w wysokości 719.834,00 (siedemset dziewiętnaście tysięcy osiemset trzydzieści cztery złote 00/100) tytułem odszkodowania za nabycie przez Skarb Państwa prawa własności nieruchomości położonej w dzielnicy Ursynów m.st. Warszawy, w obrębie 1-09-55, oznaczonej jako działka o nr. ew. 3/4 o pow. 0,01613 ha, przeznaczonej pod inwestycję drogową pod nazwą: „Budowa południowego wlotu z Warszawy drogi ekspresowej S-7 na odcinku od węzła Lotnisko na Południowej Obwodnicy Warszawy do obwodnicy Grójca. Odcinek A: od węzła „Lotnisko” (bez węzła) do węzła „Lesznówola” (z węzłem) [...] z zastrzeżeniem, że kwota ta ma być wypłacona osobie, która wykaze się tytułem własności do przedmiotowej nieruchomości przed dniem, w którym decyzyja Wojewody Mazowieckiego nr 100/SPEC/2019 z dn. 7 sierpnia 2019 roku o zezwoleniu na realizację drogową stała się ostateczna, tj. na dzień 22 marca 2021 roku.

34174350.n



PREZYDENT MIASTA RACIBÓRZ

ogłasza pierwszy publiczny przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości, położonej w Raciborzu przy ul. Tęczowej

Ip.	WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU	
1.	Położenie i opis nieruchomości	Nieruchomość położona jest w Raciborzu, w obrębie Markowice, przy ul. Tęczowej. Posiada regularny kształt, zbliżony do prostokąta i wydzielono z niej pięć działek przeznaczonych pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną oraz działkę pod wewnętrzną drogę dojazdową, skomunikowaną z ul. Tęczową. Otoczenie stanowi zabudowa jednorodzinna oraz tereny rolnicze. Wykonanie drogi dojazdowej, łączącej działki przeznaczone pod zabudowę mieszkaniową, z ul. Tęczową, nastąpi kosztem i staraniem nabywcy nieruchomości. Uzbrojenie w sieci infrastruktury technicznej, obejmującej sieć wodociągową, gazową i elektroenergetyczną, zlokalizowane jest bezpośrednio w ulicy Tęczowej.
2.	Oznaczenie geodezyjne	1) nr 537/4 k.m. 4 obręb Markowice o powierzchni 0,1191 ha, 2) nr 537/5 k.m. 4 obręb Markowice o powierzchni 0,0872 ha, 3) nr 537/6 k.m. 4 obręb Markowice o powierzchni 0,0933 ha, 4) nr 537/7 k.m. 4 obręb Markowice o powierzchni 0,0972 ha, 5) nr 537/8 k.m. 4 obręb Markowice o powierzchni 0,1350 ha, 6) nr 537/9 k.m. 4 obręb Markowice o powierzchni 0,0768 ha. Łączna powierzchnia nieruchomości wynosi 0,6086 ha .
3.	Numer księgi wieczystej	GL1R/00015486/5
4.	Forma zbycia nieruchomości	Pierwszy publiczny przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości
5.	Cena wywoławcza netto	510 000 zł , cena uzyskana w wyniku przetargu powiększona zostanie o podatek od towarów i usług według stawki 23%, stosownie do przepisów ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (t.j. Dz.U. 2021 r., poz. 685 z późn.zm.).
6.	Termin i miejsce przetargu	Przetarg na sprzedaż nieruchomości odbędzie się 30 czerwca 2022 r. o godzinie 11.00 , w sali nr 125 na I piętrze Urzędu Miasta Racibórz przy ul. Króla Stefana Batorego 6
7.	Wadium	50 000 zł , winno być uznane na rachunku gminy najpóźniej w dniu 23 czerwca 2022 r.
8.	Przeznaczenie w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego	E22/9MN - tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej. Na działkach rysowano: 1) Strefę obserwacji archeologicznej. 2) Park krajobrazowy „Cysterskie Kompozycje Krajobrazowe Rud Wielkich”. 3) Strefę ochronną od napowietrznych linii elektroenergetycznych niskiego i średniego napięcia - dotyczy działek nr 537/4 i 537/9. 4) Nieprzekraczalną linię zabudowy - dotyczy działek nr 537/4 i 537/9. 5) Napowietrzną linię elektroenergetyczną średniego napięcia - dotyczy działek nr 537/4 i 537/9.
9.	Miejsce wywieszenia ogłoszenia o przetargu	Tablica ogłoszeń Wydziału Gospodarki Nieruchomościami, usytuowana w budynku Urzędu Miasta Racibórz, II piętro
10.	Miejsce publikacji ogłoszenia o przetargu	Biuletyn Informacji Publicznej Urzędu Miasta Racibórz pod adresem www.bipraciborz.pl , zakładka Rejstry/Rejestr przetargów nieruchomości/Ogłoszenia o przetargach/ Sprzedaż; strona internetowa Urzędu Miasta Racibórz www.raciborz.pl , podstrona Urząd, zakładka Baza nieruchomości
11.	Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje dotyczące przetargu	Urząd Miasta Racibórz, ul. Króla Stefana Batorego 6, Wydział Gospodarki Nieruchomościami, pokój 216, tel. 32 755 07 41, e-mail: nieruchomosci@um.raciborz.pl

34175085



WOJEWODA ŚWIĘTOKRZYSKI

Znak: SPN.III.747.1.2022

Kielce, dnia 25-04-2022

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 12 ust. 1-2b ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (t. j. Dz. U. z 2021 r., poz. 1836) oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t. j. Dz. U. z 2021 r., poz. 735 ze zm.)

WOJEWODA ŚWIĘTOKRZYSKI

zawiadamia, że na wniosek Operatora Gazociągów Przesyłowych GAZ-SYSTEM S.A. z siedzibą w Warszawie, ul. Mszczonowska 4, działającego przez pełnomocnika, z dnia 28.01.2022 r., znak: W/SPSOLEC/SPEC/01/2022, uzupełniony pismem z dnia 24.03.2022 r., znak: W/SPSOLEC/SPEC/04/2022,

została wydana w dniu 25.04.2022 r. decyzja Nr 2/2022 o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycji w zakresie terminalu dla zadania pn.: „Przylączenie na obszarze Solec Zdrój” na terenie gminy Solec-Zdrój, obejmująca nieruchomości, oznaczone w ewidencji gruntów i budynków numerami działek:

powiat buski, jednostka ewidencyjna: 260105_2 Solec-Zdrój, obręb 0007 Solec-Zdrój, numery ewidencyjne działek: 582, 674, 676, 678, 679/1 (**679/3, 679/4**).

W odniesieniu do nieruchomości, która podlega podziałowi – przed nawiasem podano numer działki przed podziałem, w nawiasie numery działek po podziale. **Pogrubioną czcionką został oznaczony numer działki objętej liniami rozgraniczającymi teren inwestycji.**

Decyzja Nr 2/2022 Wojewody Świętokrzyskiego z dnia 25.04.2022 r. określa teren objęty inwestycją tj.: linie rozgraniczające teren inwestycji, granice obszaru, w stosunku do którego decyzja o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu ma wywołać skutek, o którym mowa w art. 20 ust. 3 i 6, granice obszaru, w stosunku do którego decyzja o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu ma wywołać skutek, o którym mowa w art. 24 ust. 1 specustawy gazowej, zatwierdza podział nieruchomości, określa nieruchomości, które staną się z mocy prawa własnością Skarbu Państwa z dniem, w którym decyzja o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu stanie się ostateczna oraz wskazuje nieruchomości, w odniesieniu do których nastąpi ograniczenie w sposobie korzystania oraz termin ograniczenia w przypadku czasowego ograniczenia na czas robót.

Zgodnie z art. 34 ust. 1 specustawy gazowej, decyzja Nr 2/2022 Wojewody Świętokrzyskiego podlega natychmiastowemu wykonaniu.

Publiczne ogłoszenie obwieszczenia następuje poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń, zamieszczenie w Biuletynie Informacji Publicznej oraz na stronie podmiotowej: Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach i Urzędu Gminy w Solcu-Zdroju oraz publikację w prasie o zasięgu ogólnopolskim tj. w „Gazecie Wyborczej”.

Zgodnie z art. 34 ust. 2 specustawy gazowej, od decyzji służy odwołanie do Ministra Rozwoju i Technologii za pośrednictwem Wojewody Świętokrzyskiego, w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o niej wydaniu w drodze obwieszczenia, uważa się za dokonane. W myśl art. 12 ust. 2a specustawy gazowej zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło obwieszczenie w Świętokrzyskim Urzędzie Wojewódzkim w Kielcach. Dzień 28.04.2022 r. wskazuje się jako ten, w którym nastąpiło obwieszczenie w tut. urzędzie, natomiast 12.05.2022r. wskazuje się jako dzień dokonania zawiadomienia. Rozpoczęcie biegu terminu do wniesienia odwołania od decyzji rozpoczyna się zatem z dniem 13.05.2022 r. - art. 12 ust. 2b specustawy gazowej. Odwołanie powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie (art. 34 ust. 3 w związku z art. 39 ust. 1 ww. ustawy).

Strony z decyzją mogą zapoznać się w Wydziale Skarbu Państwa i Nieruchomości Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, al. IX Wieków Kielc 3, budynek A, VIII piętro, pok. 810 , od poniedziałku do piątku w godzinach: 7:30 – 15:30 oraz na stronie internetowej - Biuletynu Informacji Publicznej Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, w zakładce obwieszczenia.

Zapoznanie z treścią decyzji nie jest obowiązkowe. Stronami są osoby legitymujące się tytułem prawnym do nieruchomości objętych decyzją.

34175124.n

Sygn. akt I Ns 1428/21

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym dla Łodzi Widzewa w Łodzi przy ul. Kopcińskiego nr 56 w I Wydziale Cywilnym zostało wszczęte postępowanie w sprawie o sygnaturze I Ns 1428/21 sprawy z wniosku Hanny Dyszkiewicz o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości gruntowej położonej w Łodzi przy ul. Przelomowej 12, oznaczonej w wypisie z rejestru gruntów jako działka ewidencyjna o numerze 116, o powierzchni 0,0825 ha, w obrębie G-44, dla której Sąd Rejonowy dla Łodzi - Śródmieścia prowadzi księgę wieczystą o numerze LD1M/00087045/4.

Wzywa się, aby zainteresowani w sprawie w ciągu trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili swoje prawo do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi nabycie nieruchomości przez zasiedzenie, jeśli zostanie udowodnione.

34175200.n

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Oleśnie I Wydziale Cywilnym toczy się sprawa o sygn. akt I Ns 247/21 z wniosku Świądków Jehowy w Polsce

o stwierdzenie nabycia praw do spadku po Andrzej Zglińskim, synu Czesława i Reginy, zmarłym 14.08.2020 r. w Namysłowie, którego ostatnim miejscem zwykłego pobytu była miejscowość Praszka.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawo do nabycia spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34174484.n

W Sądzie Rejonowym w Radomsku I Wydziale Cywilnym w sprawie o sygn. akt I Ns 418/21 toczy się postępowanie z wniosku Janiny Napora z udziałem Teodora Strómiłło, Marka Napora i Heleny Kulis o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości gruntowej, zabudowanej budynkiem mieszkalnym, położonej w Radomsku przy ul. Dobrej, województwie łódzkim, powiecie radomszczańskim, jednostce ewidencyjnej 101201_1 Radomsko, obręb numer 0017 17, oznaczonej w ewidencji gruntów numerem działki 7, dla której w tut. Sądzie Rejonowym w Radomsku prowadzona jest Księga Wieczysta o nr PT1R/00004475/5.

Sąd wzywa wszystkie osoby zainteresowane wynikiem sprawy, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłoszyli się i wykazali swoje prawa, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi nabycia własności przez zasiedzenie, o ile zostanie ono udowodnione.

34175219.n

Przed Sądem Rejonowym w Staszowie I Wydział Cywilny w sprawie do sygn. I Ns 55/21 z wniosku Marii Brudek toczy się postępowanie w przedmiocie stwierdzenia nabycia spadku po Zdzisławie Marianie Brudku synu Józefa i Jadwigi, zmarłym w Bogorii i tam też ostatnio stale zamieszkałym.

Sąd wzywa wszystkie zainteresowane osoby, które roszczą sobie jakiegokolwiek prawa, aby w terminie trzech miesięcy – licząc od dnia opublikowania ogłoszenia – zgłosiły się w tut. Sądzie i udowodniły zasadność swych roszczeń, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięte w niniejszym postępowaniu.

34174510.n

ZARZĄD POWIATU DZIERŻONIOWSKIEGO
58-200 Dzierżoniów, Rynek 27, tel. 74/832-18-64, faks 74/832-18-60
e-mail: powiat@pow.dzierzonow.pl http://www.pow.dzierzonow.pl

ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej oznaczonej geodezyjnie jako działka nr 157, nr 158, nr 159 obręb Zachód w Dzierżoniowie o powierzchni całkowitej 2.4360 ha.

OPIS NIERUCHOMOŚCI

Nieruchomość gruntowa niezabudowana o pow. całkowitej 2.4360 ha, położona jest w zachodniej części miasta przy ulicy Ciepłowniczej w Dzierżoniowie. W jej skład wchodzi trzy działki oznaczone: nr 157 o pow. 1.3911 ha, nr 158 o pow. 0.0784 ha, nr 159 o pow. 0.9665 ha obręb Zachód w Dzierżoniowie, dla których Sąd Rejonowy w Dzierżoniowie Wydział VI Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę Nr SW1D/00008213/4. Teren nieruchomości niezagospodarowany, nieogrodzony, porośnięty samosiejkami drzew i krzewów. Działki nr 157 i nr 159 w kształcie regularnych prostokątów, które rozdziela na ich długości działka nr 158. Teren wykorzystywany do składowania materiałów drogowych i rozbiórkowych (ziemia, betonowy i ceglany gruz, zerwany asfalt drogowy, itp). Na części nieruchomości usytuowana jest instalacja wodociągowa, kanalizacyjna, burzowa, energetyczna, gazowa co utrudnia możliwości jej zagospodarowania. Dojazd do nieruchomości odbywa się drogą asfaltową ul. Pieszyczką dalej ul. Ciepłowniczą. Docelowo planowane jest ustanowienie służebności przesyłu na działce nr 157 związanej z ułożeniem oraz konserwacją sieci wodociągowej. Zgodnie ze Uchwałą Nr XXXVIII/263/17 Rady Miejskiej Dzierżoniowa z dnia 23 października 2017r. w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obszaru położonego przy ulicy Zachodniej, Pieszyckiej i Ciepłowniczej w Dzierżoniowie nieruchomość położona jest na terenie oznaczonym symbolem AG.3 Produkcja i magazynowanie, usługi, zieleni urządzona, komunikacja.

WARUNKI PRZETARGU

Cena wywoławcza nieruchomości 2 035 000 zł (netto) Kupującemu do wylicytowanej ceny sprzedaży zostanie doliczony 23 % podatek VAT. Wadium w wysokości 150.000 zł – płatne do dnia 24 czerwca 2022r. I Przetarg odbędzie się w siedzibie Starostwa Powiatowego w Dzierżoniowie, Rynek 27, II p. budynku sala 201 w dniu 29 czerwca 2022 r. o godz. 10.00. Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest złożenie wadium, przelewem bankowym na konto Starostwa Powiatowego w Banku Spółdzielczym w Dzierżoniowie Nr konta 46 9527 0007 0026 0837 2000 0002. Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek Starostwa Powiatowego. Pełną treść ogłoszenia zamieszczono na tablicach ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Dzierżoniowie, Rynek 27, ul. Świdnicka 38, na stronie BIP <http://bip.pow.dzierzonow.pl/> w dziale „oferty inwestycyjne”. Więcej informacji w sprawie przetargu udziela Wydział Geodezji, Katastru i Nieruchomości Starostwa Powiatowego ul. Świdnicka 38, pokój 12, tel. 74 832-36-65 lub na stronie urzędu www.pow.dzierzonow.pl.

34174407.n



„Stadion Miejski” Sp. z o.o. w Białymstoku

ogłasza

przetarg pisemny nieograniczony poprzeczony negocjacjami, na najem pomieszczeń i przestrzeni przeznaczonych na prowadzenie działalności gastronomicznej w zakresie stałej i wyłącznej obsługi gastronomicznej wydarzeń organizowanych na terenie Stadionu Miejskiego w Białymstoku przy ul. Słonecznej 1

Wizji lokalnej powierzchni gastronomicznych stanowiących przedmiot najmu można dokonać na każdym etapie postępowania, po wcześniejszym uzgodnieniu terminu pod numerem telefonu: **530 804 714**

Zgłoszenia udziału w postępowaniu należy złożyć w siedzibie Spółki „Stadion Miejski” Sp. z o.o. do dnia 17.05.2022 r. do godz. 12:00

Szczegółowe warunki przetargu zostały określone na stronie www.stadionbialystok.bip.gov.pl

34175029.n

W Sądzie Rejonowym w Pruszkowie

Wydział I Cywilny pod sygnaturą akt I Ns 856/21 toczy się postępowanie z wniosku Grzegorza Cybalskiego oraz Anny Cybalskiej o

stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności zabudowanej nieruchomości

stanowiącej działkę ewidencyjną numer 201 o powierzchni 1203 m², położoną w Pruszkowie przy ul. Bolesława Prusa 79a, obręb 142102_1.0020, dla której nie jest prowadzona księga wieczysta ani zbiór dokumentów. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia opublikowania niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Pruszkowie w Wydziale I Cywilnym i udowodnili swoje prawa do opisanej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostaną udowodnione fakty na to pozwalające.

34174528.n

V Ns 735/21

W Sądzie Rejonowym Poznań-Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu,

V Wydział Cywilny toczy się postępowanie o sygn. akt V Ns 735/21 z wniosku Corpus Iuris Niestandardowanego Sekurytyzacyjnego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego z siedzibą w Warszawie przy udziale Gminy Czerwonak o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Lidii Urszuli Szymanowskiej-Budnej, córce Leona i Ireny, urodzonej 15 kwietnia 1948 r. a zmarłej 14 lipca 2020 r. w Poznaniu, ostatnio stale zamieszkałej w Koźiegłowach przy ul. Poznańskiej 15A/29. Wzywa się spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do sądu, w którym toczy się postępowanie spadkowe i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34174499.n

W Sądzie Rejonowym w Kędzierzynie-Koźlu Wydział I Cywilnym pod sygnaturą I Ns 752/19 toczy się postępowanie z wniosku Krystiana Erfurt i Barbary Erfurt o zasiedzenie nieruchomości położonej w Kędzierzynie-Koźlu, oznaczonej działką nr 2333/3, o obszarze 0,0392 ha, dla której jest prowadzona księga wieczysta nr OP1K/00000183/7. Sąd wzywa zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi nabycie własności przez posiadaczy, jeśli zostanie udowodnione.

34174523.n

Referendarz sądowy Sądu Rejonowego dla Warszawy Pragi-Południe w Warszawie wydał w dniu 10 grudnia 2021 roku w sprawie o sygn. akt 11 Ns 433/21 postanowienie, w którym zezwolił Skarbowi Państwa - Generalnemu Dyrektorowi Dróg Krajowych i Autostrad z siedzibą w Warszawie na złożenie do depozytu sądowego na okres 10 (dziesięciu) lat kwoty w wysokości 809 227 zł (słownie: osiemset dziewięć tysięcy dwieście dwadzieścia siedem złotych 00/100), tytułem odszkodowania za nabycie przez Skarb Państwa prawa własności nieruchomości, położonej w gminie Lesznówola, w obrębie 0007 Kolonia Lesznówola, oznaczonych jako działki o nr ew. 11/43 o pow. 0,0653 ha i 11/44 o pow. 0,1131 ha, przeznaczonej pod inwestycję drogową pod nazwą: „Budowa południowego wlotu z Warszawy drogi ekspresowej S-7 na odcinku, od węzła Lotnisko na Południowej Obwodnicy Warszawy do obwodnicy Górcza. Odcinek A: od węzła „Lotnisko” (bez węzła) do węzła „Lesznówola” (z węzłem)”, przy czym powyższa kwota ma zostać wypłacona osobie, która wykaze się tytułem własności do przedmiotowej nieruchomości na dzień poprzedzający datę, w której decyzyja Wojewody Mazowieckiego nr 100/SPEC/2019 z dnia 7 sierpnia 2019 roku o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej stała się ostateczna (23 marca 2021 roku), tj. na dzień 22 marca 2021 roku i w związku z tym wzywa się osoby uprawnione do odbioru depozytu do stawienia się w Sądzie i wykazania swoich praw do odbioru depozytu.

34174359.n

Ogłoszenie

Syndyk oferuje do sprzedaży 4 pakiety wierzytelności:

- 1.pakiet wierzytelności za cenę nie niższą niż **217.858,66 zł. Sygn.akt-XII GUp 2/14**
2. pakiet wierzytelności za cenę nie niższą niż **20.803,40 zł. Sygn.akt-XII GUp 9/13**
3. pakiet wierzytelności za cenę nie niższą niż **144.478,31 zł. Sygn.akt-XII GUp 33/15**
- 4.pakiet wierzytelności za cenę nie niższą niż **7.122,59 zł. Sygn.akt-XII Gup 99/18**

Oferty składania należy w ciągu 14 dni od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia na ręce syndyka

(71-450 Szczecin, ul. Chopina 22) z podaniem odpowiedniej sygnatury akt i dopiskiem- oferta zakupu wierzytelności.

Otwarcie ofert nastąpi po upływie 7 dni od wpływu terminu ich składania, a nadto cena sprzedaży musi zostać uiszczona najpóźniej przy zawarciu umowy ich sprzedaży i bez dokonywania jakichkolwiek potrąceń.

Wszelkie informacje dotyczące przedmiotu sprzedaży dostępne są w siedzibie syndyka

Tel. 798970044 (w godz.9-15) adres e-mail: rf.syndyk@gmail.com

www.infopublikator.pl

34174525.n

OGŁOSZENIE O SPRZEDAŻY WIERZYTELNOŚCI W TRYBIE PRZETARGU OFERTOWEGO

Syndyk Masy Upadłości Instalator Sp. z o.o. w upadłości likwidacyjnej z siedzibą w Mysłowicach, ogłasza o prowadzonej

SPRZEDAŻY Z WOLNEJ RĘKI,

w trybie przetargu ofertowego, pakietu wierzytelności wchodzących w skład masy upadłości, przysługujących upadłemu od dłużników o łącznej wartości należności głównych wynoszących 396 461,65 zł (słownie: trzysta dziewięćdziesiąt sześć tysięcy czterysta sześćdziesiąt jeden złotych 65/100), wraz z należnościami ubocznymi, w tym odsetkami oraz kosztami procesu i kosztami postępowań egzekucyjnych, za łączną cenę nie niższą od 5 % wartości nominalnej należności głównych, tj. nie niższą od kwoty **19 823,09 zł** (słownie: dziewięćnaście tysięcy osiemset dwadzieścia trzy złote 09/100).

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest sporządzenie oferty, która winna być zapakowana w zamkniętą kopertę opatrzoną dopiskiem „OFERTA – Sygn. akt – X GUp 26/14”, i dostarczona w kopercie do Kancelarii Syndyka Masy Upadłości Tomasza Jamroz z siedzibą: 41-200 Sosnowiec, ul. Warszawska 1/7, najpóźniej na 1 (jeden) dzień przed wyznaczonym terminem otwarcia ofert (decyduje data wpływu do Kancelarii). Oferty można składać wyłącznie w formie pisemnej. Oferty muszą dotyczyć całego pakietu wierzytelności, a tym samym oferty obejmującej poszczególne wierzytelności podlegają odrzuceniu. Wszelkie informacje o sprzedawanych wierzytelnościach, wymogach jakie winna spełniać oferta oraz o warunkach uczestnictwa w przetargu ofertowym są udzielane wyłącznie drogą elektroniczną na adres: advokat.tjamroz@interia.pl. Inne dodatkowe informacje można uzyskać pod numerem telefonu 697 711 759. Syndyk Masy Upadłości może odstąpić od prowadzonej sprzedaży z wolnej ręki, w trybie przetargu ofertowego, bez podawania przyczyn.

Otwarcie oraz rozpatrzenie ofert nastąpi w Kancelarii Syndyka Masy Upadłości Tomasza Jamroz z siedzibą: 41-200 Sosnowiec, przy ulicy Warszawskiej 1/7, w dniu **18 maja 2022 r. o godzinie 17:00.**

www.dawro.eu

34174931.n

OGŁOSZENIE O SPRZEDAŻY WIERZYTELNOŚCI W TRYBIE PRZETARGU OFERTOWEGO

Syndyk Masy Upadłości „Greenbet Polska” S.A. w upadłości likwidacyjnej z siedzibą w Jaworznie ogłasza o prowadzonej

SPRZEDAŻY Z WOLNEJ RĘKI,

w trybie przetargu ofertowego, pakietu wierzytelności wchodzących w skład masy upadłości, przysługujących upadłemu od dłużników o łącznej wartości należności głównych wynoszących 54 082,74 zł (słownie: pięćdziesiąt cztery tysiące osiemdziesiąt dwa złote 74/100), wraz z należnościami ubocznymi, w tym odsetkami oraz kosztami procesu i kosztami postępowań egzekucyjnych, za łączną cenę nie niższą od 50 % wartości nominalnej należności głównych tj. nie niższą od kwoty **27 041,37 zł** (słownie: dwadzieścia siedem tysięcy czterdzieści jeden złotych 37/100).

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest sporządzenie oferty, która winna być zapakowana w zamkniętą kopertę opatrzoną dopiskiem „OFERTA – Sygn. akt – X GUp 2/15” i dostarczona w kopercie do Kancelarii Syndyka Masy Upadłości Andrzeja Kustosik z siedzibą: 41-200 Sosnowiec, ul. Warszawska 1/7, najpóźniej na 1 (jeden) dzień przed wyznaczonym terminem otwarcia ofert (decyduje data wpływu do Kancelarii).

Oferty można składać wyłącznie w formie pisemnej. Oferty muszą dotyczyć całego pakietu wierzytelności, a tym samym oferty obejmującej poszczególne wierzytelności podlegają odrzuceniu. Wszelkie informacje o sprzedawanych wierzytelnościach, wymogach jakie winna spełniać oferta oraz o warunkach uczestnictwa w przetargu ofertowym są udzielane wyłącznie drogą elektroniczną na adres: afgile@kmlsosenowice.pl. Inne dodatkowe informacje można uzyskać pod numerem telefonu **503 007 329**. Syndyk Masy Upadłości może odstąpić od prowadzonej sprzedaży z wolnej ręki, w trybie przetargu ofertowego, bez podawania przyczyn.

Otwarcie oraz rozpatrzenie ofert nastąpi w Kancelarii Syndyka Masy Upadłości Andrzeja Kustosik z siedzibą: 41-200 Sosnowiec, przy ulicy Warszawskiej 1/7, w dniu **20 maja 2022 r. o godzinie 17.00.**

www.dawro.eu

34174933.n

SYNDYK MASY UPADŁOŚCI

Warminskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego SA w Olsztynie

sprzeda

Nieruchomość gruntową niezabudowaną w Olsztynie przy ul. Basienki i Wołodjowskiego, składającą się z działek:

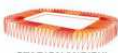
- nr 33/1, 33/6, 33/2, 33/3, obręb 153 (KW nr 0110/00055429/6)
 - nr 32/11, 32/7, obręb 153 (KW nr 0110/00057521/5)
 - nr 31/52, obręb 153 (KW nr 0110/00012292/3)
 - nr 29, obręb 153 (KW nr 0110/00055429/6)
- o łącznej powierzchni 2,7469 ha - **za cenę nie niższą niż 1.649.328 zł** (cena zawiera podatek VAT 23%).

Wartość wg oszacowania 2.525.559 zł (brutto, z VAT). W planie zagospodarowania przestrzennego nieruchomości przeznaczone są pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną, zieleni urządzoną, rekreację, sport, gastronomię.

Sprzedaż prowadzona jest w formie konkursu ofert. Oferty pisemne, z podaniem proponowanej ceny, należy składać w Kancelarii Notarialnej Zbigniewa Stankiewicza w Olsztynie przy ul. Dąbrowszczaków 18/4, tel. (89)527 32 30 - w terminie do dnia **27.maja.2022r.** Rozstrzygnięcie konkursu ofert nastąpi w dniu 1 czerwca 2022r. o godz. 10.00. O wyniku oferty zostaną powiadomieni listownie. Przystąpienie do konkursu oznacza zapoznanie się z regulaminem konkursu ofert i jego akceptacją. Syndyk zastrzega sobie prawo unieważnienia konkursu bez podania przyczyn. Szczegółowe informacje oraz regulamin konkursu ofert są dostępne w Internecie na stronie www.syndyk.eu oraz www.syndykolsztyn.com. Tel. do syndyka 502 957 530.

www.dawro.eu

34174388.n



OGŁOSZENIE

„Stadion Miejski” Sp. z o.o. w Białymstoku

ogłasza pisemny przetarg nieograniczony z negocjacjami na najem obiektu Stadion Miejski, położonego w Białymstoku przy ul. Słonecznej 1 w celu rozgrywania meczów piłki nożnej, w szczególności w ramach:

- 1) ligi krajowej – sezon 2022/2023,
- 2) pucharu kraju – sezon 2022/2023,
- 3) rozgrywek europejskich – sezon 2022/2023,
- 4) meczów towarzyskich i międzynarodowych.

Umowa najmu zostanie zawarta na okres od 1 lipca 2022 r. do 30 czerwca 2023 r.

Stadion Miejski spełnia kryteria infrastrukturalne dla wszystkich poziomów krajowych, europejskich i międzynarodowych rozgrywek piłki nożnej na sezon 2022/2023, mieści pełnowymiarowe boisko piłkarskie, z podgrzewaną murawą naturalną oraz trybuny na których dostępne są 22 372 miejsca siedzące, w tym 23 miejsca dla osób niepełnosprawnych z opiekunem. Na terenie stadionu dostępne są parkingi o łącznej pojemności 794 miejsc dla samochodów osobowych, w tym 12 miejsc dla osób niepełnosprawnych.

Ogłędzin obiektu można dokonać po wcześniejszym uzgodnieniu terminu pod numerem telefonu: 502 823 212 / 690 950 030.

Zgłoszenie udziału w postępowaniu należy złożyć w siedzibie Spółki „Stadion Miejski” **do dnia 17.05.2022 r. do godziny 12:00.** Szczegółowe informacje dotyczące obiektu i warunków udziału w postępowaniu oraz Regulamin pisemnego przetargu nieograniczonego z negocjacjami na najem Stadionu Miejskiego w Białymstoku w sezonie rozgrywkowym 2022/2023 zamieszczone są na stronie internetowej <https://stadionbialystok.bip.gov.pl/> w zakładce WYNAJMY/POSTĘPOWANIA NA NAJEM POWIERZCHNI/TERENU.

NOTICE OF TENDER

“Stadion Miejski” Sp. z o.o. in Białystok

invites to open written tender with negotiations for lease of the City Stadium located in Białystok, No. 1 Słoneczna Street to play association football matches, in particular of:

- 1) domestic league – season 2022/2023,
- 2) country cup – season 2022/2023,
- 3) european competitions – season 2022/2023,
- 4) friendly and international matches.

The lease agreement shall be concluded for the period from July 1, 2022 to June 30, 2023.

The City Stadium satisfies the infrastructure criteria for all levels of domestic, European and international competitions for the season 2021/2022, features a full-size football pitch with heated natural playing surface and stands with 22 372 available seats, including 23 seats for disabled persons with helpers. There are car parks with the joint available capacity of 794 passenger car parking spaces, including 12 spaces for disabled persons, and 82 spaces for coaches and outside broadcast vans.

Sight visit is possible upon prior agreement concerning the date at the following phone number: +48 502 823 212 / 690 950 030.

Notification of participation in the proceedings shall be submitted in the seat of the “Stadion Miejski” Sp. z o.o. **by 17 th May 2022 by 12:00 p.m.** Further information concerning the facility and the conditions of participation in the proceedings, as well as the Regulations of the open written tender with negotiations for lease of the City Stadium in Białystok in the football season 2021/2022 can be found on the Internet site www.stadionbialystok.bip.gov.pl in the LEASE/SPACE AND AREA LEASE PROCEDURES tab.

34175032.n



Komunikaty.pl

Przetargi, licytacje, zamówienia publiczne.

Bądź na bieżąco



34175355.z

Pasjonujący półfinał

Manchester City wygrał w półfinale Ligi Mistrzów z Realem 4:3 i za tydzień w Madrycie przekonamy się, czy nie popełnił błędu – nie wykorzystując okazji, by Real znokautować.

Rafał Stec

Wystarczyły 94 sekundy gry, żeby ziemia osunęła się spod madryckich stóp. W solowy rajd rzucił się rozgrywający rewelacyjny sezon skrzydłowy Riyad Mahrez, dośrodkował, głowę do leżącej piłki przystawił Kevin De Bruyne. On nie strzela zatrzęsienia goli, ale uwielbia zostawać mistrzem ceremonii przy nadzwyczaj prestiżowych okazjach. Kilka minut później to właśnie Belg podawał do Gabriela Jesusa, który podwyższył prowadzenie. Brazylijczyk również bramki zdobywa rzadko – choć nie jest rozgrywającym, jak De Bruyne, lecz napastnikiem – bo stosunkowo rzadko grywa, w bieżącej edycji Ligi Mistrzów tylko raz dochrapał się podstawowego składu. Jego klasa uzmysławia, jak szeroką kadrą dysponuje trener Pep Guardiola. I jak wszechstronni piłkarze ją tworzą. Gdy grasz przeciw Manchesterowi City, nigdy nie wiesz, skąd naddciągnie niebezpieczeństwo.

We wtorkowy wieczór gospodarze nie ociągali się, spadli na Real jak gniew boży. Po półgodzinie mogli wbić trzeciego gola, natarcie znów zaprojektował De Bruyne, który przez całą karierę zaledwie raz umilił sobie wieczór w Lidze Mistrzów bramką oraz asystą – poprzednio również skrzywdził w ten sposób madrytczyków. Powtórzmy: to dyrygent uzależniony od wielkich scen, na nich najchętniej wznosi się na poziom koncertowy.

Trzy królewskie testy

A wspanialszego wyzwania niż starcie z Realem futbol klubowy nie oferuje. To firma monumentalna, najbardziej utytułowana na kontynencie, stworzona dla Ligi Mistrzów – trofeum zdobywała aż 13 razy (prawie dwukrotnie więcej niż Milan, wicelider rankingu



• Na bramkę Realu strzela Riyad Mahrez FOT. JON SUPER / AP

wszech czasów), półfinał osiągnęła po raz 31. Manchester City ma przy niej – biorąc pod uwagę całokształt dokonań – rozmiar pyłku. Tegoroczną wiosnę los układał piłkarzom królewskiego klubu tak, jakby chciał streścić kawał współczesnej historii piłki nożnej. A może nawet jej główny wątek opowiadający o nowobogackich próbujących obalić tradycyjny porządek. Real Madryt mierzy się bowiem wyłącznie z rywalami o skromnym dorobku, którzy chcą zostać nowym Realem Madryt. Najpierw pokonał Paris Saint-Germain przejęty przez Katarczyków. Potem rozprawił się z Chelsea, której potęgę ufundował Roman Abramowicz. Aż wreszcie stanął naprzeciw Manchesteru City, drużyny finansowanej przez szefów z Abu Zabi.

I madrytczycy zdołali dotąd działać trochę wbrew biegowi dziejów. W żadnej rundzie nie uchodzili za faworytów, w każdej balansowali na krawędzi, ale zdołali wziąć rewanż zarówno na Chelsea (wyeliminowała ich w ostatniej edycji Ligi Mistrzów), jak i na PSG (wygrało dwumecz w fazie grupowej ostatniej edycji).

Aż przylecieli na stadion Manchesteru City, któremu dwukrotnie ulegli w 1/8 finału przedostatniej edycji. Musieli rzucić wyzwanie przeciwnikowi jeszcze potężniejszemu niż obaj poprzedni, od początku rywalizacji liderowi rankingu bukmacherów.

Tym razem sprzyjały im okoliczności. Ostatni mecz rozegrali w ubiegłą środę, w ta-

beli ligi hiszpańskiej mają komfortową, wielopunktową przewagę nad wiceliderem. Tymczasem Manchester City toczy w angielskiej Premier League zacięły wyścig o tytuł z Liverpoolem, musi troszczyć się o każdy punkt, ostatni mecz rozegrał w sobotę, a parę chwil wcześniej musiał znieść piekielny maraton. W 11 dni dwukrotnie szarpał się i ze wspomnianym mocarzem z Anfield Road, i z Atlético Madryt. Trener Pep Guardiola obwoływał te hity „finałami”, opowiadał też o spustoszeniach, jakie wywołały w organi-

Wspanialszego wyzwania niż starcie z Realem Madryt futbol klubowy nie oferuje

zmach piłkarzy. – Przez 65 godzin oddzielające dwa ostatnie spotkania nasi fizjoterapeuci wykonali 71 zabiegów. Wokół boiska w ośrodku treningowym postawiliśmy sześć stołów. Ci, którzy na nich leżeli lub czekali na swoją kolej, patrzyli na garstkę ćwiczących – relacjonował kataloński szkoleniowiec.

Lewandowski nie będzie królem

Gdy jego drużyna błyskawicznie wyszła na prowadzenie, raczej nie odetchnął z ulgą. Nie ten typ, on żyje meczem każdą komórką cia-

ła. I wie, że Realu nigdy nie wolno uznać za pokonanego – zwłaszcza z Karimem Benzemą czającym się na środku ataku. Francuz nie potrzebuje ani wielu szans, ani wolnej przestrzeni i czasu, żeby wysadzić wrogie pole karne w powietrze. O czym przypominał we wtorek jeszcze w pierwszej połowie.

I Benzema, który w wieku 34 lat wzblił się na szczytowy poziom – pierwszy raz w życiu sforsował barierę 40 bramek w sezonie – doścignął Roberta Lewandowskiego w klasyfikacji snajperów. A w końcówce go wyprzedził i prawdopodobnie założy koronę króla strzelców, inni mają już zbyt dużą stratę.

Real znów zatem wstał, kiedy wydawał się totalnie zdominowany, i widowisko stało się jeszcze bardziej ekscytujące. Mecz toczył się w takim tempie, akcje składały się z tyłu płynnych manewrów, że widzowi musieli przemknąć przez głowę, że może sędzia się zagapi i nie zagwizdże.

Po przerwie gospodarze nadal nacierali, ich przewaga jeszcze wzrosła, nadal urzekali niezmierzonym bogactwem technicznym, dzięki któremu wszyscy w drużynie umiejscawiają wszystko – trzeciego gola Phil Foden zawdzięcza sprintowi zasuwanego skrzydłem Fernandinho. 37-letniego defensywnego pomocnika rzuciła tam konieczność, z powodu urazu wyczerpanych niedawnym maratonem kolegów stanął na prawej obronie.

Po chwili ujrzeliśmy jego ograniczenia. Nie miał szans w biegowym pojedynku z młodszym o pokolenie Viniciusem, brazylijski drybler poprawił wynik na 2:3 i Real przypominał, jak żywotną, niemal niezniszczalną jest drużyną. Przegrywał minimalnie, choć „powinien” – jeśli słownik futbolowy w ogóle dopuszcza do określenie – przegrywać wyraźnie. A my podziwialiśmy kunszt piłkarzy nawet w sytuacjach tak banalnych jak rzut karny. Benzema uderzył z 11 metrów subtelnie, podcinką rozslawioną przez legendarnego Antonina Panenkę.

Wymiana ciosów trwała do końca, goście jeszcze raz zdołali zredukować stratę dwubramkową do jednobramkowej. Rewanż zapowiada się pasjonująco. ●

Półfinały Ligi Mistrzów. Manchester City – Real Madryt 4:3 (2:1): De Bruyne (2.), Jesus (11.), Foden (53.), Bernardo Silva (74.) – Benzema (33., 82., karny), Vinicius (55.). Wczorajszy mecz Liverpool – Villarreal zakończył się po zamknięciu wydania.

Iga Świątek potrzebuje regeneracji

Dzień przed meczem pierwszej rundy najlepsza tenisistka świata wycofała się turnieju w Madrycie. Na kort wróci 9 maja – w Rzymie będzie bronić tytułu.

„Po bardzo intensywnym czasie i wygrananiu czterech turniejów z rzędu nadszedł czas, aby zregenerować

moje ramię, które dawało delikatne sygnały przemęczenia już po Miami. Niestety, potrzebuję przerwy od ciągłego grania i dlatego nie wystąpię (...) w Madrycie” – wyjaśniła Iga Świątek na portalach społecznościowych.

„Moje ciało potrzebuje regeneracji. Po odpoczynku i zadbaniu o ramię będę przygotowywała się

za granicą do imprezy w Rzymie i do Rolanda Garrosa. Do zobaczenia niebawem. Liczę, że w Madrycie zagram jeszcze nie raz” – kontynuowała liderka rankingu WTA. Świątek rozprawiała się ostatnio ze wszystkimi rywalkami w przytłaczającym stylu, jakby chciała je zniechęcić do tenisa i przepędzić z kortu

na zawsze. Prawie nie oddawała setów, w finałach nawet gemów traciła niewiele. Co znamienne, w końcówkach spotkań jej przewaga zazwyczaj wzrastała – widać było, że lepiej wytrzymuje walkę kondycyjnie, fruwała, gdy przeciwniczki miały bardzo ciężki oddech. Jej seria 23 zwycięskich meczów z rzędu plasuje się wysoko na li-

ście historycznie najdłuższych pass, Polka ustępuje na niej tylko dawnym wyczynom Venus i Sereny Williams, Justin Henin oraz Wiktorii Azarenki.

Dlatego w klasyfikacji WTA uciekła Świątek wiceliderce na ogromny dystans. Nie jest niezniszczalna, ale pozostaje najlepsza. ●

Rafał Stec



FUNDACJA POMOCY OSOBOM NIEPEŁNOSPRAWNYM „SŁONECZKO”

zwraca się z prośbą o pomoc w zebraniu środków na **wózek inwalidzki** dla podopiecznego **Bartłomieja Barnaś**. Chłopiec od urodzenia choruje na **Dziecięce Porażenie Mózgowe**.

Koszty wózka to **14 400 zł**. Każda nawet najmniejsza wpłata od Państwa to ważna część potrzebnej kwoty na wózek. Z góry dziękujemy za pomoc.

Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Słoneczko”
89 8944 0003 0000 2088 2000 0010
z dopiskiem: na wózek dla Barnaś Bartłomiej 9/b

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Wyborcza.PL: Jarosław Kurski
LISTY DO REDAKCJI: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY: WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielicki
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
PRENUMERATA CYFROWA: pomoc@wyborcza.pl
22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Zastępczyni dyrektora wydawniczego: Joanna Mosiej-Sitek
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biurowiska reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0960-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

